Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 103. — ROK XLII.

NIEDZIELA 14 KWIETNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Na właściwej drodze.

Ostatnie wiadomości z konferencji w Stresie brzmią bardzo optymistycznie. Podobno we wszystkich zasadniczych sprawach doszło do porozumienia między przedstawicielami Francji, Anglji i Włoch, a nieuzgodnione dotąd poglądy mają dotyczyć szczegółów. Oczywiście może się później okazać, iż te szczegóły posiadają wyjątkowe znaczenie, ale o tem będzie można sądzić dopiero wówczas, gdy zostanie ogłoszone wspólne oświadczenie trzech mocarstw, reasumujące wyniki obrad konferencji.

Narazie trzeba się ograniczyć do ustalenia pewnych faktów, których kontury zarysowują sę dość wyraźnie z pośród depesz i informacyj, przepełniających pisma zagraniczne.

A więc przedewszystkiem wynika z nich, iż lansowana od dwóch dni wiadomość, że po konferencji trzech w Stresie nastąpi zwołanie konferencji sześciu z udziałem Polski, Rosji i Niemiec jest nieprawdziwą. Przeczy temu kategorycznie agencja Havasa, zapewniając, że podobny projekt wogóle nie był brany pod uwagę.

Wiemy tedy, czego nie będzie, teraz zobaczmy, co pozytywnie zostało dokonane podczas dwudniowych obrad konferencji w Stresie. Zastrzegamy się znowu, że opieramy się na informacjach dorywczych i niezupełnych, z których niejedna ulegnie jeszcze uzupełnieniu, a może nawet sprostowaniu.

Jedno da się stwierdzić bez obawy popełnienia omyłki, że nastrój na konferencji był bardzo pojednawczy. Doświadczenia wyniesione przez ministrów brytyjskich, podczas podróży do Berlina, Moskwy, Warszawy i Pragi, nie pozostały bez wpływu na stanowisko delegacji angielskiej. Decydującem w tym względzie było niewątpliwie oświadczenie kanclerza Hitlera, które nie pozwala na dalsze złudzenia co do planów i zamierzeń Trzeciej Rzeszy w najbliższej przyszłości. Nie mogła także przejść bez wrażenia konwencja francusko-rosyjska, ogłoszona w przeddzień zebrania się konferencji w Stresie. Te dwa fakty musiały uprzytomnić Anglji, że sprawy zaszły zbyt daleko, by można było i nadal ograniczać się do roli biernej, do arbitrowania bez brania na siebie odpowiedzialności i konkretnych zobowiązań.

Już w czasie konferencji zaszedł nowy fakt, który nie mógł pozostać bez wpływu na jej przebieg i który niewątpliwie przesądzi ostateczne jej wyniki. Jest nim dalszy krok na drodze do ścisłego zbliżenia między Francją a Włochami. Według informacyj dzienników paryskich, Mussolini miał zaproponować Francji sojusz wojskowy, z równoczesnem zapewnieniem zawarcia układów wojskowych z państwami Małej Ententy i porozumienia Bałkańskiego. — Francuska rada ministrów, która rozważała tę propozycję dała premjerowi Flandinowi i min. Lavalowi dużą swobodę w jej traktowaniu. Nie jest znana jeszcze ich odpowiedź, ale nie ulega wątpliwości, że w Stresie powstał solidarny front francusko-włoski. Manifestacyjnem podkreśleniem tej solidarności jest wyjazd do Rzymu 1500 kombatantów z marszałkiem Petainem na czele, który doręczy królowi włoskiemu i Mussoliniemu najwyższą francuską odznakę wojskową „Medal żołnierski", bojowy order szeregowców, hierarchicznie zaszczytniejszy od wielkiej wstęgi Legji Honorowej.

Obok więc Stresy, ale w najściślejszym związku z nią powstały w ostatnich dniach dwa silne filary, na których oprzeć się będzie mógł system bezpieczeństwa: z jednej strony konwencja francusko-rosyjska, z drugiej więcej, niż prawdopodobny, sojusz francusko-włoski. W orbicie tych dwóch wielkich koncepcyj znajdą się wkrótce inne państwa, stojące na straży nienaruszalności traktatów pokojowych i zagrożone gwałtownemi zbrojeniami Niemiec.

Wobec tych wydarzeń zeszły do pewnego stopnia na drugi plan inne sprawy, któremi zajmowała się konferencja w Stresie. Francja wystąpiła z wnioskiem, aby na przyszłość każde ponowne pogwałcenie traktatów pokojowych pociągało za sobą automatyczne sankcje gospodarcze i finansowe, zapowiedziane zawczasu przez jednomyślną rezolucję mocarstw zebranych w Stresie. Co do tego punktu według dotychczasowych informacyj, nie nastąpiło jeszcze porozumienie. Anglja jakoby pragnie uniknąć imiennego napiętnowania Niemiec za jednostronne pogwałcenie traktatu Wersalskiego, proponuje natomiast ogólnikowe bezimienne przypomnienie podstaw międzynarodowego prawa, żeby nie zamykać drogi do współpracy z Niemcami. Mniej zastrzeżeń wywołał zdaje się wniosek francuski do rady Ligi Narodów w sprawie dozbrojenia Niemiec. Trzy mocarstwa uczestniczące w konferencji w Stresie, zgodziły się wspólnie przedstawić ten wniosek radzie Ligi Narodów, rzeczą jednak rady będzie ustalić tekst rezolucji, w której ma być potępione naruszenie traktatów międzynarodowych przez Niemcy.

Istnieją więc objektywne dane, które uzasadniają w dużym stopniu optymizm, towarzyszący konferencji w Stresie. Tem więcej, że w ostatniej chwili zaszła rzecz dość nieoczekiwana... Niemcy wyraziły gotowość przystąpienia do paktu wschodniego. Telegram o tem otrzymał premjer Mac Donald od ambasadora angielskiego w Berlinie i natychmiast zakomunikował go uczestnikom konferencji. Niemcy są gotowe wziąć udział w pakcie, nawet gdyby inne państwa miały zawrzeć między sobą dalej idące układy. Warunek od którego Niemcy uzależniają swą zgodę, polega na tem, że pakty te nie byłyby łączone ze sobą, ale każdy z nich ujęty byłby w odrębny dokument.

Decyzja Niemiec o przystąpieniu do paktu wschodniego jest międzynarodową sensacją polityczną. Nie znamy jeszcze jej motywów, ale sądzić można, że konwencja francusko-rosyjska i przewidywany sojusz francusko-włoski odegrały w tej sprawie decydującą rolę. Dowodziłoby, że Francja weszła na właściwą drogą. Umiano to ocenić w Berlinie i wyciągnięto z tego konsekwencje.

A. D.

O czem piszą inni?..

Nowa konstytucja o sprawach katolickich.

Ks. Z. Choromański przypomina w „Kurjerze Warszawskim" ogłoszone w 1931 r. „Uwagi Episkopatu w przedmiocie zmiany konstytucji". Uwagi te były przedstawione wówczas premjerowi p. Sławkowi i prezesom klubów parlamentarnych. Zachodzi teraz pytanie, czy je większość rządowa uwzględniła przy opracowywaniu nowej konstytucji... Przedewszystkiem nowa konstytucja robiona była w pośpiechu, skoro do niej wprowadzono art. 114. starej konstytucji z następującym ustępem:

„Stosunek Państwa do Kościoła **będzie określony** na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm".

Tak, jakby p. p. Car i Makowski nie wiedzieli, że konkordat został już zawarty i ratyfikowany w r. 1925... Nie uwzględniono w nowej konstytucji postulatu Episkopatu, by art. 114 nadać następujące brzmienie:

„Religja rzymsko-katolicka wszystkich obrządków, będąca religją przeważnej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko. Urzędowe nabożeństwa państwowe odbywają się w kościele katolickim".

Nie wprowadzono także projektowanego przez Episkpat dodatkowego artykułu:

„Państwo przyznaje skutki cywilne małżeństwu, zawartemu według przepisów katolickiego prawa kanonicznego i uznaje, że właściwym sądem do orzekania w sprawach takiego węzła małżeńskiego jest sąd duchowny".

Nie uwzględniono wreszcie żądania, by wprowadzić trybunał konstytucyjny dla orzekania, czy dana ustawa jest zgodną z konstytucją. Brak ten może dać pole do nadużyć... Wreszcie podnosi ks. Choromański, że usunięto wstępną deklarację starej konstytucji: „W imię Boga Wszechmogącego", — i podnosi, że usunięcie tych słów „przekreśla zasadę, że Bóg jest źródłem ostatecznem władzy". Jest to wniosek, naszem zdaniem, zbyt daleko idący. W przytoczonych słowach starej konstytucji nie była zawarta myśl, że Bóg jest ostatecznem źródłem władzy, chyba tylko pośrednio. To samo jednak należy powiedzieć i o nowej konstytucji. Niema w niej tej katolickiej zasady, chyba tylko w pośredniej formie (odpowiedzialność Prezydenta przed Bogiem i katolicka jego przysięga)... Jednak trzeba przyznać rację ks. Choromańskiemu, gdy autorów nowej konstytucji oskarża o zlekceważenie „Uwag Episkopatu".

Czy znosić proporcjonalność przy wyborach?

Prasa zajmuje się pogłoskami o zamiarze zniesienia proporcjonalności przy wyborach sejmowych.

„Zniesienie zasady proporcjonalności — pisze żydowski „Nasz Przegląd" — stanowiłoby dla mniejszości narodowych w państwie dotkliwy cios, gdyż przez wyeliminowanie proporcjonalności liczyć się należy, że jednocześnie oznaczać to będzie wyeliminowanie przedstawicieli mniejszości narodowych w przyszłym parlamencie, względnie ograniczenie ich reprezentacji parlamentarnej do bardzo skromnych rozmiarów".

Ale to samo zagadnienie oświetla słusznie z drugiej strony „Kurjer Poznański":

„Z tą proporcjonalnością jest kłopot. Zupełne jej zniesienie jest niemożliwe ze względów narodowościowych. **Przy uczciwych wyborach byłoby ono klęską dla ludności polskiej na ziemiach wschodnich,** natomiast wewnątrz kraju mogłaby być niekorzystna dla Żydów, których „sanacja" nie ma ochoty „krzywdzić".

Nagonka na „galileuszów".

Wileńskie „Słowo" prowadzi bezsensowną kampanję przeciw „galileuszom" (przybyszom z b. Galicji). Znalazła się jakaś Małopolanka, która poirytowana tą nagonką zerwała z pismem, i w ten sposób odzywa się do Wilnian:

„Przestańcie patrzeć na nas, przybyszów, jak na ową „kadrę oświatową" z przed lat kilkunastu (t. j. tych, co po roku 1920 napłynęli do Wilna); popatrzcie na nas bez uprzedzenia. — mamy serca takie jak wy, tutejsi, i chęci nie gorsze od waszych; potrafimy kochać waszą ziemię i was".

Na te szlachetne słowa odpowiada gburowato „Słowo":

„Nazwa „Galicja" dawno już istnieć przestała. To prawda. Ale raki galicyjskie żerują jeszcze w stawach wileńskich. Co na to poradzić?"

Ta niemądra nagonka, mająca cechy zaściankowości, parafjańszczyzny i partykularyzmu, idzie w piśmie roszczącem sobie pretensje do miana — „państwowo-twórczego organu".

Frazesy w konstytucji.

P. A. Romer sławi w „Dzienniku Poznańskim" nową konstytucję.

„Konstytucja z r. 1935 — pisze — ma tę właściwość, która — mojem zdaniem — nadaje jej trwałość historyczną, że stworzona jest dla szarego, odartego z kwietyzmu i barwności maskarady, dla tego, jakim dziś jest, Narodu Polskiego. Konstytucja ta, koncentrując władzę w Państwie i to w chwili, gdy znajduje się ona w ręku czynnika, który skuł w sobie współczesne ogniwa realizmu i romantyzmu, daje dwa niezbędne warunki dla rozwinięcia się samoistnego życia polskiego, mianowicie umożliwia rządzącym służenie Państwu w sposób całkowicie legalny, a całości Narodu pozwala rozwinąć życie myślowe, społeczne i polityczne w oderwaniu od codziennej walki o władzę i bez obawy, że każda teza i antyteza ścigając się wzajemnie zachwieją podstawami Państwa".

Te zagmatwane frazesy są próbą wytłómaczenia społeczeństwu, że jest lepiej, gdy o państwie myśli jeden tylko człowiek... Zresztą nawet nie wiadomo, co właściwie autor chciał powiedzieć.

Przegląd religijny.

Donieśliśmy przed kilkunastu dniami, że francuscy „nieśmiertelni" wprowadzili do swego grona powieściopisarza, Kl. Farrere'a, przeciw wielkiemu poecie katolickiemu, Pawłowi Claudel'owi. W głosowaniu nad temi dwiema kandydaturami Farrere zdobył 15 głosów, Claudel — tylko 10. Dotąd jeszcze nie może sobie prasa francuska zdać sprawy z tego, co właściwie zadecydowało o odrzuceniu kandydatury Claudela. Wszak „Akademja Francuska" uchodzi w opinji francuskiej za grono raczej o ideologji tradycjonalistycznej i trochę katolickiej, której najsilniejszym wyrazicielem dziś w literaturze francuskiej jest Claudel, niż wolnomyślnej i amoralnej, którą wyraża twórczość Farrere'a. Według relacji „Figaro" za kandydaturą Claudela oświadczyli się następujący „Akademicy": Fr. Mauriac, G. Goyau, P. Valery, Arcyb. Baudrillart, marsz Petain, M. Paleologue, gen. Weygand, J. Cambon, Bonnard i jeszcze któryś którego nazwiska „Figaro" nie mógł zdobyć.

„MA PRZECIW SOBIE GENJUSZ". — Cała ta historja pachnie nieprzyjemnie... Paul Claudel jest bezsprzecznie największym poetą współczesnej Francji. Jest równocześnie poetą nawskróś katolickim. To mu jednak w oczach „Akad. Francuskiej" nie powinno szkodzić. Jeśli w niej może zasiadać taki świecki apostoł, jak sędziwy Goyau, — nawet Arcybiskup Baudrillart, — to chyba nie katolicyzm zaszkodził poecie podczas wyborów. Więc co?

Klasyczną odpowiedź na to pytanie dały „Nouvelles Litteraires", stwierdzając, że „dzieło (Claudela) ma przeciw sobie genjusz poety"... „Piętnastu ludzi w Ak. Francuskiej — pisze tygodnik „Sept" — boi się genjusza".

Lewicowy tygodnik literacki, „Marianne", nastrojony wrogo do „Akademji", gratuluje Claudelowi odrzucenia kandydatury... „Niech się inni — pisze — oburzają. Claudel jest największym poetą współczesnym, lecz zawsze nienawidził literackiego konformizmu, a nawet — o zbrodnio! — konformizmu gramatykalnego... Dlaczego miałaby go Akademja wybierać, skoro w niczem nie przypomina A. Bellessort (wybranego na tem sławnem posiedzeniu)? — Postawienie przez Claudela kandydatury do Akademji upokarzało tych, co go kochają. Jego klęska pociesza ich".

Katolicki tygodnik „Sept", pisze: „ci piętnastu, (którzy głosowali przeciw Claudel'owi będą zapomniani, co się zaś tyczy ich wybrańca (Farrrere'a), to dali mu sposobność przejścia do historji, ponieważ wprowadzili go do biografji Pawła Claudela".

Można powiedzieć, że cały świat literacki uznał odrzucenie kandydatury Claudela za krzywdę wyrządzoną poecie; także prasa, nawet niekatolicka... I za dowód nieobjektywizmu. Za Claudelem jest Francja, przeciw — „tych piętnastu". Klęska zamienia się w triumf. Taki bywa los poetów, tzw. trudnych. „Zwycięstwo" odnoszą najczęściej „za grobem". Muszą umrzeć, żeby zdobyć uznanie i chwałę. Claudel jest na drodze do zdobycia uznania jeszcze za życia. Tylko nie u „tych piętnastu". Ale to — drobnostka.

GENJUSZ POETY. — Claudel — piszą „Nouvelles Litteraires" — „ma przeciw sobie genjusz poety". Cóż więc reprezentuje Claudel?

Ten były ambasador Francji (w Tokjo, w Waszygtonie i w Brukseli) nie jest w niczem podobny do utartego typu „poety", igrającego ze słowem dla wykazania jak mu to „słowo" jest posłuszne i jakie „efekty poetyckie" przy jego pomocy osiąga. — „Słowo" jest dla niego tylko środkiem ekspresji największych idei i najgłębszej filozofji. Dlatego jego poezja jest kondensacją, zgęszczeniem pojęć do tego stopnia, że jej spokój zewnętrzny, zda się, grozi każdej chwili rozsadzeniem formy, przez nabrzmiałość treści. Dlatego jest „trudny" i „niedostępny". Ale też dlatego kusi najlepszych krytyków francuskich i także poetów do studjów (J. Riviere, Madaule, Ch. Du Bos, i in.). Jeśli o kim, to o Claudel'u, można powiedzieć, że się w nim sprzęgła myśl filozoficzna z genjuszem poetyckim. Każdy jego dramat, każdą jego poezję można pokrajać, pociąć na wspaniałe zdania, któreby należało ryć w marmurze i w bronzie, tak są głębokie, — a które równocześnie można uważać za szczytowy punkt prawdziwej poezji stanowią bowiem najpiękniejszy wyraz artystycznego piękna.

KATOLICYZM CLAUDELA. — Lecz nie w formie — powiedzmy jeszcze raz — leży siła Claudela. Leży w tej skondensowanej treści, dla której forma jest tylko bardzo posłusznem — narzędziem... Treść tę stanowi — katolicyzm zgłębiony przez studja i przetrawiony przez rozmyślanie. —

Claudel przypomina naszego Kasprowicza. Obydwaj są jakby pod ustawicznem wrażeniem Boga. Tylko, gdy Kasprowicz zdaje się od Niego uciekać i bać się Go, — to Claudel Boga szuka, gdy go nie czuje — zbliża się do Niego z miłością i wgłębia się w Jego tajemnice z szacunkiem i pokorą.

Jest Claudel wrogiem niewiary, a nawet lekkomyślnego traktowania rzeczy świętych. Wstrząsające wrażenie robi jego „Magnificat" w ustępie następującym: „Nie trać mnie, Boże, razem Voltaire'ami, Renanami, Micheletami, V. Hugo'ami, i wszystkimi bezbożnymi... Są umarli, a ich imię nawet po śmierci jest trucizną".

Claudel jest katolikiem. Nie tym, co to „szanuje wiarę ojców" (co w Polsce daje patent na „katolickiego pisarza") ale tym, co przez pracę umysłu, serca i woli osiągnął zjednoczenie z duszą Kościoła i wniknienie w jej tajemnice. Jego uwielbienie Trójcy św., jego cześć dla Najśw. Marji P., jego kult Eucharystji — dowodzą że katolicyzm jest mu i księgą otwartą i pokarmem duchowym.

We wzruszającem opowiadaniu „Ma conversion" (por. Ch. Du Bos: „Approximations" VI serie, Paris, 1934, str. 261—269) mówi, że wychowany był w środowisku obcem religji. Dom rodziny był indyferentny, w szkole „panował Renan" (było to w latach 80 ub. stulecia)... Jako 18-letni chłopiec (w roku 1886), wszedł przypadkowo do katedry Notre Dame w dzień Bożego Narodzenia. Parę chwil przebytych w katedrze stały się momentem zwrotnym w jego życiu. „W jednej chwili — wyznaje — serce moje zostało tknięte i uwierzyłem"... „Jednego popołudnia — opowiada dalej — przystąpiłem do konfesjonału w kościele św. Medarda... Znalazłem w nim starego człowieka mało, jak mi się zdawało, przejętego moją historją, która dla mnie była tak dziwna... Odszedłem upokorzony i złamany, i nie wróciłem, aż dopiero w następnym roku.. W tymsamym kościele znalazłem księdza młodego, miłosiernego i braterskiego, Ks. Menard,... i potem Ks. Vilaume, który był moim kierownikiem i mym ojcem ukochanym, a którego opiekę z nieba, gdzie dziś jest, czuję bez przerwy".

Jest to drobny urywek pięknego opowiadania, któremu szczerość i prostota, pokora i miłość dają szczególny czar. Tego poetę odrzuciła „Akad. Francuska". Lecz może i dobrze się stało, że nie został Claudel „nieśmiertelnym"... Zielony frak, szpada i kapelusz dwurożny, w które się „akademicy" stroją, nie dałyby mu nic. Raczejby odebrały autorowi „Zwiastowania Panny Marji" coś, czego nie można dobrze określić, co się jednak czuje: czar czystej prawdziwej poezji.

(Pejot).

Wybory na Węgrzech.

Wyniki wyborów do parlamentu węgierskiego, które się ciągnęły od 30 marca do 7 kwietnia, zostały ostatecznie ogłoszone: Z 245 mandatów otrzymały: Jedność Narodowa 169, partja niezależnych małorolnych 24, partja chrześcijańsko-społeczna 14, bezpartyjni 12, socjaliści 11, liberalna opozycja 6, reformiści 2, narodowi socjaliści 2, legitymiści 1 demokratyczna opozycja 1, narodowo-radykalna opozycja 1.

Z tego widać, że **partja rządowa Goemboesa odniosła zdecydowane zwycięstwo i rozporządza w nowym parlamencie 2/3 większością głosów,** co w historji parlamentu węgierskiego jest zjawiskiem dotychczas niespotykanem; jedyny wyjątek stanowi parlament z 1905 roku, w którym partja rządząca posiadała podobną większość, powstałą jednak wtedy przez koalicję kilku partyj.

Wybory na Węgrzech z wielu względów zasługują na to, aby im trochę uwagi poświęcić.

Jak wiadomo, Węgry są „monarchją konstytucyjną". Sprawa króla nie jest jednak jeszcze rozstrzygnięta i do czasu jej uregulowania szefem państwa jest wybrany przez Zgromadzenie Narodowe w 1920 roku, admirał Horthy de Nagybanya, jako regent Królestwa. Władzę prawomocną sprawują: Izba Wyższa, licząca 238 członków (wirylistów i wybieralnych) i Izba Niższa licząca 245 członków.

Stosunki polityczne na Węgrzech ułożyły się w ten sposób, że od chwili stłumienia rewolty komunistycznej Bela Kuny, główną rolę w państwie odgrywało stronnictwo hr. Bethlena, który w polityce węgierskiej do ostatnich jeszcze czasów był osobistością decydującą stojąc nieprzerwanie od roku 1921 na czele rządów jako premjer.

Hr Bethlen, był kontynuatorem czasów przedwojennych i przeciwnikiem reform radykalnych w życiu gospodarczem, zaś w polityce zagranicznej reprezentował umiarkowany punkt widzenia. Mając władzę w swoim ręku, rządził nieoględnie, szczególnie w dziedzinie finansowej państwa poczynił cały szoreg kroków nierozważnych, zaciągając pożyczki zagraniczne i szafując pieniędzmi, co znacznie przyczyniło się do pogorszenia i tak ciężkiej sytuacji gospodarczej Węgier. Te przyczyny zadecydowały o jego ustąpieniu.

Obecny premjer Juljusz Goemboes, konserwatyzmowi Bethlena przeciwstawia solidarność i jedność narodową oraz koncepcje śmiałych reform tak politycznych, jak i społeczno-gospodarczych.

Goemboes stanąwszy na czele rządu stale umacniał swe stanowisko i uniemożliwiał powrót do władzy p. Bethlenowi, który nadal jednak miał dość duże wpływy w łonie partji rządzącej, której posłowie zawdzięczali jemu właśnie mandaty.

W ten sposób zrodził się konflikt między Goemboesem, a Bethlenem. Zaczęły zachodzić coraz częściej wypadki biernego oporu partji rządzącej w stosunku do gabinetu Goemboesa, co niewątpliwie poważnie musiało utrudniać mu pracę.

Goemboes postanowił skończyć walkę z Bethlenem, oczyścić stronnictwo z jego zwolenników i dobrać sobie ludzi, którzyby harmonijnie z nim pracowali. W tym celu parlament rozwiązano i zarządzone zostały nowe wybory.

„Jedność Narodowa" teraz już pod komendą Goemboesa, wysunęła program zawarty w 95 punktach, zawierających reformy polityczne, z których najważniejsze są: reforma systemu wyborczego i wprowadzenie tajnego głosowania, rozszerzenie uprawnień Regenta i reforma Izby Wyższej oraz reformy gospodarcze, mające na uwadze szczególnie wielką akcję osiedleńczą dla powiększenia małej i średniej własności ziemskiej, celem stworzenia nowych jednostek gospodarczych (jeszcze dotąd 1/3 ziemi należy do 2.000 rodzin, gdy jednocześnie Węgry mają 3 miljony bezrolnego proletarjatu).

Do najważniejszych grup w starej Izbie po partji rządowej należały: stronnictwo chrześcijańsko-społeczne (31 mandatów), socjaliści (14 mandatów) i stronnictwo małych rolników (14 mandatów), którego przywódca Eckhard skłaniał się w kierunku współpracy z Goemboesem.

Punkt ciężkości wyborów leżał w samej ordynacji wyborczej, która się charaktery-

zuje tem, że: 1) wybory odbywają się w kil ku terminach, 2) **głosowanie z wyjątkiem Budapesztu i kilku miast, odbywa się jawnie** i 3) jest wielka przewaga okręgów jednomandatowych.

Przy takiej ordynacji wyborczej rząd miał bezwzględną przewagę. W całym szeregu wypadków różnica głosów, oddanych na kandydata rządowego i opozycyjnego, była bardzo mała na niekorzyść tego drugiego, głosy jednak wszystkie przepadały.

Pozatem prasa zagraniczna podkreśla, że w czasie wyborów stosowany był szeroko teror ze strony czynników rządowych. W miejscowości Endroed na wiecu stronnictwa małych rolników, czynniki administracyjne sprowokowały zajście, w którem padło 8 osób zabitych i szereg rannych. Hitlerowski „Der Angriff" z dnia 4 kwietnia br. pisze: **„Wynik wyborów jest nietylko dla Niemców, lecz także dla Węgrów wysoce godny pożałowania.** Właśnie, Węgry podnoszą zawsze skargi na polityczny i kulturalny ucisk swoich braci, mieszkających w Czechosłowacji, w Rumunji i Jugosławji. Jak bardzo słabe są ich skargi, kiedy we własnym kraju, lojalniej dla państwa niemieckiej grupie ludności nie chcą pozwolić na wybór choć jednego posła"... Aczkolwiek hitlerowców można słusznie uważać za mistrzów teroru, niemniej jednak uwagi te świadczą, że i rząd węgierski „umie" przeprowadzać wybory.

W gorączce walki interwenjowali biskupi węgierscy i starali się uspokoić namiętności.

W miejscowości Nagy Kanyzsa został wybrany do parlamentu **hr. Stefan Bethlen.** Z jego przemówienia, jakie na zebraniu przedwyborczym wygłosił, należy wnosić, że **przechodzi do skrajnej opozycji** wobec rządu.

W ten sposób wyniki wyborów zamknęły erę Bethlena. Rządzić będzie obecnie Juljusz Goemboes, który ma stronnictwo złożone z własnych przytem młodych ludzi, wchodzących w większej części po raz pierwszy do parlamentu. **K. T.**

Na ziemiach Rzplitej

Prace konserwatorskie w bazylice wileńskiej.

W związku z pracami konserwatorskiemi w bazylice wileńskiej przybył do Wilna konserwator generalny Jerzy Remer i kierownik państwowej pracowni konserwatorskiej prof. Jan Rutkowski, którzy dokonali szczegółowych oględzin stanu prac. Na zaproszenie komitetu wykonawczego ratowania bazyliki na posiedzeniu tegoż komitetu, które odbyło się w obecności Ks. Metropolity Jałbrzykowskiego pod przewodnictwem Ks. Bisk. Michalkiewicza omówiono sprawę konserwacji kaplicy św. Kazimierza oraz program robót w samej bazylice. Program robót w kaplicy został ostatecznie ustalony. Prof. Rutkowski będzie osobiście przeprowadzał konserwację malowideł. i kierować całokształtem robót pod względem artystycznym.

Zjazd Katolicki w Wielkopolsce.

XV. zkolei Zjazd Katolicki w Wielkopolsce odbędzie się zgodnie z wolą Ks. Kardynała Prymasa, w Borku z okazji odpustu Matki Boskiej Boreckiej i 300-lecia Kościoła na Zdzieżu. Myślą przewodnią Zjazdu będzie hasło: „Marja — Królowa Apostołów".

Cztery miesiące więzienia zą oszustwo wyborcze.

Sąd okr. w Tarnowie skazał St. Schaba z Tarnowa za fałszerstwo wyborcze **przy wyborach do rady miejskiej w Tarnowie w r. 1933, polegające na oddaniu głosu za Bacharskiego,** siedzącego w więzieniu — na 4 miesiące więzienia bez zawieszenia.

Niezwykły proces o wyspę na Wiśle

W wydz. cywilnym sądu okr. w Warszawie toczy się interesująca sprawa o tytuł własności wyspy. W ub. roku na Wiśle **w pobliżu wsi Dziekanów Polski,** powstała wyspa o dużej powierzchni. Kępa ta została zajęta przez mieszkańców wsi. — Obecnie skarb państwa wystąpił do sądu, stając na gruncie, że wyspa powstała wskutek robót regulacyjnych, a zatem **stanowi własność skarbu państwa.** — Prokuratorja generalna skierowała powództwo przeciwko radzie gromadzkiej wsi, żądając od sądu zabezpieczenia spornego terenu. Sąd postanowił wyznaczyć na wyspę sekwestr.

Znany lekarz nie miał dyplomu.

W swoim czasie wielką sensację w kołach miasta Warszawy wywołał ujawniony fakt, że pewien znany na terenie warszawskim **lekarz internista, praktykujący zgórą 20 lat,** nie posiada dyplomu lekarsskiego. Władze dowiedziały się o tem i wszczęły dochodzenia, w wyniku których ustalono, że lekarz wprawdzie **miał ukończone studja medyczne, ale nie otrzymał formalnie dyplomu lekarskiego.** Wobec tego pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i prawomocnym wyrokiem skazany **na 6 miesięcy więzienia.** Jako okoliczność łagodzącą uwzględniono fakt, że niedyplomowany lekarz był w istocie bardzo dobrym lekarzem. Po uprawomocnieniu się wyroku skazany odniósł się do Prezydenta R. P. o ułaskawienie. Mając na względzie niezwykłe okoliczności sprawy Prezydent ułaskawił oskarżonego. Lekarz oczywiście więcej już nie wykonuje praktyki.

—ooo—

Hrabia hersztem opryszków?

Z Brześcia nad Bugiem korespondent „Chwili" — donosi o nieprawdopodobnym wprost wypadku: Oto onegdaj nad ranem włamali się trzej złodzieje do mieszkania **W. Kosickiego.** Złodzieje skradli garderobę i szereg bardziej wartościowych przedmiotów. Kosicki natychmiast zaalarmował policję, która zorganizowała pościg. Posterunkowi natknęli się na opryszków, wezwali ich do zatrzymania się, **ci jednak poczęli strzelać do policjantów.** Policja odpowiedziała ogniem. Dwaj złodzieje zdołali zbiec, **trzeciego ujęto.** I tu właśnie nastąpiła sensacja. Okazało się, że **ujętym opryszkiem jest Jan hrabia Dąbski.** Znaleziono przy nim część skradzionej u Kosickiego garderoby.

Czaruj zębami...

Z tym pięknym motywem reklamowym spotykamy się obecnie w naszych tramwajach. Plakacik ten zamieszczony na drzwiach wagonu, tak treścią jak i ilustracją przykuwa wzrok pasażera.

W tych dwóch słowach mieści się duma i kłopot całych pokoleń. A kłopotu z zębami nie powinniśmy mieć, mając całą nowoczesną wiedzę do dyspozycji. Poza udoskonaloną techniką dentystyczną posiadamy również środki profilaktyczne jak pasta „Chlorami", która tak wdzięcznie reklamuje się w naszych tramwajach. Zapamiętajmy: „Czaruj zębami **używaj Chlorami**".

60-LECIE KS. BISK. ADAMSKIEGO. W kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach odbyła się Msza pontyfikalna z okazji 60-lecia urodzin Ks. Biskupa Adamskiego. Mszę św. celebrował **Ks. Biskup sufragan Bromboszcz,** obecny na niej był wojewoda Grażyński, prezydent miasta dr. Kocur, starosta dr. Seidler oraz przedstawiciele władz, instytucji i organizacji. Ks. Biskup Adamski, jest od pewnego czasu chory i przebywa w Warszawie na kuracji.

PRZEKUPIONY ROBOTNIK CHCIAŁ ODDAĆ DZIECI DO SZKOŁY NIEMIECKIEJ. W miejscowości **Ruda śląska** wydarzył się wypadek, który rzuca jaskrawe światło na kwestję przenoszenia dzieci ze szkół polskich do niemieckich. Oto robotnik Urbańczyk, Polak, **nie władający nawet językiem niemieckim,** zmuszał swoje dzieci, aby chodziły do szkoły niemieckiej. Dzieci sprzeciwiały się temu stanowczo, wobec czego **ojciec bił je i katował.** Żona Urbańczyka wniosła skargę o rozwód i zwróciła się do urzędu gminnego z prośbą o zaopiekowanie się nią i dziećmi. Jak się okazało, **robotnik został przekupiony i zmuszony do należenia do „Jungdeutsche Partei".**

JUBILEUSZ LUDWIKA SOLSKIEGO. Uroczystość jubileuszowa 60-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego rozpoczęła się w Warszawie uroczystą Mszą św., odprawioną w kościele Kanoniczek przez ks. Stefańskiego. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele literatury, sztuki i teatru. W sobotę wspaniale wypadła **uroczystość w Teatrze Polskim.** Ze sceny przemówił min. oświaty W. Jędrzejewicz, poczem licze przemówienia wygłosili delegaci instytucyj artystycznych i literackich Warszawy.

POS. ZDZ. STROŃSKI PREZYDENTEM STANISŁAWOWA. Wobec rezygnacji posła **Wacława Chowańca** ze stanowiska prezydenta miasta Stanisławowa, dokonano w tych dniach nowych wyborów. Prezydentem został wybrany poseł z B. B. Zdzisław Stroński.

ZARZĄD MIEJSKI M. PŁOCKA WYBRANY. W Płocku odbyły się wybory Zarządu miasta. Prezydentem wybrano **St. Wasiaka z B. B.** (19 głosów). Kontrkandydat z P. P. S. W. Kępczyński otrzymał 12 głosów. Wiceprezydentem wybrano Al. Wernika, również z B. B. Podczas wyboru ławników charakterystyczne stanowisko zajęli żydzi. Oto wszyscy żydzi, bez względu na przynależność partyjną, oddali swe głosy na komunizującego kandydata Bursztyna. Głosował za nim nawet żyd z „sanacji".

NADZÓR SĄDOWY NAD MAJĄTKIEM HR. POTOCKIEGO. Hr. Maurycy Potocki, właściciel dóbr ziemskich Jabłonna, Nieporęt, Choszczówka itd. wobec kryzysu w rolnictwie znalazł się w trudnościach płatniczych i wystąpił do sądu okręgowego o odroczenie wypłat. Sąd okręgowy, podzielając motywy, przytoczone przez hr. Potockiego, udzielił mu odroczenia wypłat, jednak **powyższą decyzję wierzyciele zaskarżyli do sądu apelacyjnego.** W tych dniach odbyła się rozprawa w drugiej instancji i sąd apelacyjny z uwagi na ciężkie położenie rolnictwa decyzję sądu okręgowego o odroczeniu wypłat utrzymał w mocy.

Z całego świata.

Ku czci ojca Marka d'Aviano.

Ojciec św. przyjął na audjencji generała Zakonu Kapucynów, który przedstawił Papieżowi prowincjała tego zakonu w Wiedniu oraz delegatów wiedeńskiego komitetu uczczenia pamięci O. Marka d'Aviano, **legata papieskiego przy armji polskiej, który w r. 1683 przybyła na odsiecz Wiednia,** oblężonego przez Turków. Delegacja ta złożyła Ojcu św. podpisany przez prezydenta Miklasa i wszystkich członków rządu adres dziękczynny na pergaminie, w którym **naród austrjacki dziękuje Głowie chrześcijaństwa za przychylną dla Austrji działal-**

ność Papieża, zwłaszcza w stosunku do młodzieży w latach 1923—1933. Prócz pergaminu delegacja złożyła Ojcu św. reprodukcję krucyfiksu, który O. Marek d'Aviano miał przy sobie w czasie zwycięskiej bitwy. Reprodukcja ta wykonaną jest z drzewa trumny, zawierającej śmiertelne szczątki sławnego kapucyna. Delegaci zwrócili się przytem do Ojca św. z prośbą o wbicie w ten krucyfiks złotego gwoździa, gdy drugi taki gwóźdź umieści następnie prezydent Miklas. W czerwcu b. r. w Wiedniu nastąpi inauguracja pomnika O. Marka d'Aviano, wykonanego z inicjatywy zamordowanego w roku ubiegłym Dollfussa przez kapucyna brata Urbana. Papież serdecznie dziękując za odwiedziny, gorąco zebranym błogosławił. (KAP).

Ksiądz skazany za krytykę
„Mitu 20 wieku" na półtora roku.

Sąd specjalny w Rostock w Niemczech skazał tamtejszego proboszcza kościoła katolickiego **prałata Leffersa na półtora roku więzienia.** Prałat Leffers w dyskusji z trzema studentami na temat „Mitu 20 wieku" Rosenberga, czynił uwagi, wykraczające przeciw ustawie o podstępnych atakach przeciwko państwu i partji. Uwagi swoje traktował ks. Leffers jako wskazówki duszpasterskie.

55.000 książek
obrazków i reprodukcyj pornograficznych spalonych na stosie.

Od szeregu miesięcy z całą energją prowadzona przez policję amerykańską walka z pornografją zakończona została uroczystem spaleniem na wielkim stosie przed prezydjum policji około 25.000 książek, obrazków, rysunków i ilustracyj o charakterze antymoralnym. **Ogólną wartość spalonych objektów szacuje się na dziesiątki tysięcy dolarów.** Cała akcja zwalczania pornografji była prowadzona przez **kapelana policji New Yorku, ojca Mc. Caffrey.** (KAP.)

Tajemnicze bomby
porzucone na przedmieściu Wiednia.

W Hitzing (przedmieście Wiednia) policja zaalarmowana została wybuchem bomby na niezabudowanym terenie. **Ofiarą wybuchu padł pies,** który najwidoczniej dotknął bombę i został rozszarpany. Na miejsce wypadku zjawił się radca Feuchtinger z prezydjum policji. — Znalazł on na miejscu drugą bombę. Gdy manipulował przy niej, nastąpił wybuch. Feuchtinger **został okaleczony, tracąc trzy palce u ręki.** Zaznaczyć należy, że rozbierał on już w ciągu swej długoletniej karjery eksperta pyrotechnicznego bomby bez najmniejszego wypadku.

Bunt francuskich garnizonów
przeciw przedłużeniu służby wojsk.

Komunistyczna „Humanite" zamieściła wiadomości o buncie w garnizonach francuskich, który ma być protestem przeciwko przedłużeniu służby wojskowej. Demonstracje miały wybuchnąć **w czwartym pułku kawalerji w Verdun.** Pułkownik zmuszony był celem stłumienia buntu do zastosowania ostrych represyj. **Pięciu prowodyrów zostało osadzonych w więzieniu.** Będą oni odpowiadać za bunt przed sądem wojskowym. Podobne zajścia miały się wydarzyć — według „Humanite" **również w Amiens, Nancy i Miluzie.** Francuskie władze wojskowe zaprzeczają tym wiadomościom. — W każdym razie demonstracje te uważać należy za powiew agitacji komunistycznej i socjalistycznej we Francji.

Kuzyn Venizelosa skazany
na 20 lat więzienia.

Sąd wojenny w Atenach skazał za udział w powstaniu kuzyna Venizelosa, Pistolakisa i porucznika marynarki Canarisa **na 20 lat więzienia,** 11-u oskarżonych skazano na kary więzienia od 2-ch do 20-u lat, 9-u uniewinniono.

Groźny pożar w rumuńskiem miasteczku

W mieście Pascani w Rumunji pożar zniszczył **dzielnicę handlową.** Spłonęło przeszło **60 domów** wraz z mieszczącymi się w nich sklepami i składami. Dwie ulice były w pewnym momencie ogarnięte całkowicie płomieniami. W mieście zapanowała panika. **Ze wszystkich okolicznych miast i miasteczek przybyły na pomoc oddziały straży ogniowej.**

—ooo—

W kilku zdaniach.

Okolice Bordeaux nawiedził **gwałtowny huragan,** który wyrządził znaczne szkody. Zdarzył się przytem wypadek z samolotem wojskowym, który został rzucony przez wicher niezwykłej siły.

W pobliżu Pragi **zderzyły się podczas ćwiczebnego lotu dwa samoloty.** Jeden z nich spadł na ziemię i spłonął w pobliżu miejsca wypadku. Drugi spadł i rozbił się w odległości 6 klm. od miejsca zderzenia. W katastrofie zginęli lotnicy i dwaj mechanicy.

Do gmachu sądu w Nicei włamali się złoczyńcy i zrabowali z kasy gotówkę oraz kosztowności ogółem wartości **2 miljonów franków.**

Szlak, który połączy wschodnią Azję z zachodnią Europą

SVEN HEDIN O REZULTATACH WYPRAWY DO PUSTYNI GOBI.

W tych dniach powrócił ze środkowych Chin do Europy znany szwedzki badacz Azji, Sven Hedin. W powrotnej drodze zatrzymał się dla odpoczynku w Moskwie, co wykorzystali dziennikarze miejscowi i korespondenci pism zagranicznych. Sven Hedin mimo widocznego zmęczenia, chętnie podzielił się z nimi wrażeniami z ostatniej wyprawy chińskiej.

Ekspedycja zwiedziła prowincję Sin-Kian, badając głównie odcinki pustyni Gobi. Wyprawa została zorganizowana **na zlecenie chińskiego ministerstwa komunikacji** a celem jej było zbadanie drogi karawanowej, ciągnącej się przez pustynię Gobi i łączącej północny zachód Chin z sowiecką siecią drogową. Wyprawa Hedina była częścią pracy w planie chińskiego ministerstwa komunikacji, które projektuje w przyszłości wybudowanie olbrzymiego traktu, na linji Szanghaj—Bordeaux.

Sven Hedin rozpoczął tę podróż **w październiku 1933 roku,** wyruszając **z Pekinu.** Droga wiodła następnie przez Su-Yan, pustynię Gobi do Urumci. Wlokąc się karawaną, **przebyto 2.000 kilometrów.** Prowincja chińska Sin-Kian, przez która przejeżdżał Sven Hedin jest największą prowincją w świecie. Jest ona większą niż Europa bez Rosji sowieckiej. Obszar jej wynosi **5 miljonów kilometrów kwadratowych, na których żyje tylko trzy i pół miljona ludności.** Koło Urumci znajdują się bogate a niewykorzystane **złoża złota, srebra, miedzi.** Cały chiński handel w tych okolicach zależy od kupców sowieckich, ponieważ wszystkie drogi prowadzą do Sowietów.

W ciągu tej długotrwałej wyprawy **bywały** nieraz niebezpieczne sytuacje. **Wyruszając** w drogę, Sven Hedin upominał swych towarzyszy, by nie wdawali się w żadną politykę i aby nie interesowali się lokalnemi rozruchami czy nieporozumieniami między gubernatorami. Z początku podróż upływała przyjemnie. Dzięki listom polecającym władze chińskie pomagały ekspedycji. Opieką otaczali Europejczyków również książęta mongolscy a nawet **władze** turko-chińskie. W prawdziwą matnię wpadli dopiero koło Urumci, gdzie **wybuchło wielkie powstanie mongolskie.** Właśnie w tym czasie (5-go marca 1934 r.) Urumci oblegał mahometański generał Ma-Dżun-Yin. Koło miejscowości Korla wyprawa Sven Hedina została zatrzymana przez żołnierzy zbuntowanych. Nie licząc się z protestem Hedina, odebrano białym samochód ciężarowy, którym miano przewieść ważne wiadomości generałowi Maa. Wraz z samochodem zabrano mechanika Szweda. Gdy Sven Hedin ostro zaprotestował, — żołnierze **związali wszystkich członków ekspedycji, wyprowadzili ich na dwór i obnażyli wszystkich do pasa.**

Przystawiwszy następnie wszystkim rewolwery do piersi, rozpoczęli pertraktacje. Ta „przyjemna rozmowa" przeciągała się, przy dokuczliwym mrozie, do 11-tej godziny w nocy. Ostatecznie Sven Hedin odstąpił żołnierzom samochód. W kilka dni później generał Maa został pobity przez gubernatora prowincji Sin-Kian, generała Szen-Szi-Tseja. Także i ten zatarg odczuła ekspedycja, gdyż rozbite wojska plądrowały okolicę i koniecznie chciały obrabować Sven Hedina. Po tygodniu nowe niebezpieczeństwo stanęło przed **wyprawą. Generał Maa** wzmocniony rezerwami, **zdobył miejscowość,** zabrał wszystkie **samochody i uprowadził dwóch mechaników. — Na dobitek** wszystkie rządowe samoloty, **krążące ustawicznie nad terenem, objętym rozruchami, zrzucały bomby akurat na obóz Sven Hedina i jego samochody.** Niepewny los nie skończył się nawet z chwilą wkroczenia do miasta wojsk rządowych. — Sven Hedina oskarżono o „lekkomyślne" wydawanie samochodów wojskom powstawców. W takiej niepewności upłynął cały miesiąc.

Jakież zdumienie ogarnęło członków ekspedycji, gdy pewnego pięknego dnia zobaczyli zajeżdżające ich samochody. **Zdrowi** i cali mechanicy przywieźli od **generała** Maa **listy z usprawiedliwieniem i bogate podarunki,** wśród których znajdował się spory zapas benzyny. Wtedy dopiero można było ruszyć w powrotną drogę. **14-go lutego 1935 r. ekspedycja powróciła do Nankinu. Cała wyprawa trawała 15 miesięcy,** zamiast ośmiu projektowanych przy wyjeździe.

Z rezultatów ekspedycji jest Sven Hedin bardzo zadowolony. Ustalił bowiem **stary** szlak **drogi t. zw. „jedwabnej", którą** ciągnęły karawany z Chin na zachód i przeprowadził szereg naukowych badań **w nieznanej** dotychczas bliżej prowincji Sin-Kian.

Wielki badacz Azji, mimo podeszłego wieku i trudów przebytych wygląda **rzeźko.** Po kilkumiesięcznym odpoczynku w Szwecji podejmie znowu wielką wyprawę, lecz tym razem w głąb Ameryki Południowej, **celem** zbadania olbrzymich przestrzeni leśnych **na** tym kontynencie. Podróż tę odbędzie **na pokładzie** sterowca „Hr. Zeppelin" **w towarzystwie** kilkunastu uczonych niemieckich. **Będzie** to pierwszy lot nad dziewiczemi **puszczami** Brazylji. **F. P.**

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

„Zabójstwo z litości".

CO MYŚLI O NIEM CZŁOWIEK Z TŁUMU.

Toczący się ostatnio w Warszawie głośny proces Woickiego, który zabił swą kuzynkę, powodowany chęcią skrócenia jej cierpień, wywołał ożywioną i gorącą dyskusję dokoła pytania, czy zabójstwo z litości ma swe usprawiedliwienie moralne. Nie ulega wątpliwości, że **zabójstwo z litości jest przestępstwem i musi być jako takie karane przez prawo.** Ale kodeks karny, przewidując tego rodzaju przestępstwo, odróżniając je od zabójstw zwykłych i zaliczając do zbrodni „uprzywilejowanych" — stwarza już swoiste podejście do tego czynu, skomplikowanego wielce z punktu widzenia etyki i prawa. W świetle kodeksu czyn Woickiego nie jest zabójstwem z litości, gdyż ustawa zalicza do tej kategorji zabójstwo, uwarunkowane wyraźnem żądaniem ofiary, aby pozbawić ją życia. Woicki zabił w afekcie, powodowany chęcią skrócenia cierpień nieszczęśliwej dziewczyny.

Czy wolno pozbawiać życia człowieka skazanego na męczarnie z własnego impulsu, lub też na jego żądanie? Zabierali już głos w tej sprawie przedstawiciele prawa, nauki... Co myślą i mówią o tej kwestji ludzie wybrani przygodnie z tłumu, ludzie różnych zawodów i sfer, nie wyspecjalizowani w analizie prawniczej i kierujący się w swoim sądzie jedynie własnem uczuciem?

Zwróciliśmy się zatem do kilku osób przygodnie wybranych. Oto jak brzmią ich odpowiedzi (zachowujemy przytem styl i formę wypowiedzenia się):

Pan J. O. (woźny): „Z litości zabiłbym tylko męczące się stworzenie, które samo nie umie odebrać sobie życia. Dobiłbym psa przejechanego przez samochód. Ale człowiek, jak się tak męczy, że nie chce żyć, może sam wejść na czwarte piętro i skoczyć. Jak sam tego nie robi — to nikomu nie wolno go zabijać".

Pan K. P. (inkasent): „Gdybym miał dziecko, które byłoby nieuleczalnie chore i skazane tylko na męczarnie — dałbym mu bez wahania truciznę. Cobym sam potem zrobił — nie wiem".

Dr. W. N. (lekarz-psychjatra): „Zabójstwo z litości uważam za objaw psychopatologiczny. Nikt niema prawa odbierać życia drugiemu człowiekowi bez względu na motywy. Inna rzecz, że w naszej etyce lekarskiej kwestja skrócenia cierpień człowieka, któremu pozostają już tylko godziny męczarni — stanowi lukę, która powinna być wypełniona jakimś przepisem, normującym tę zawiłą sprawę. My, lekarze, w wypadkach beznadziejnych mamy tylko prawo i obowiązek zmniejszania cierpień umierającego, niesienia mu jak największej ulgi, „uprzyjemniania" mu śmierci. Pyta pan, czy te zabiegi nie sprowadzają się w gruncie rzeczy do skrócenia ostatnich cierpień? Proszę pana, czasem istotnie może zatrzeć się tu różnica między środkami, niosącemi ulgę, a skracającemi życie"...

Panna A. R. (urzędniczka): „Wolno zabijać z litości, aby skrócić męczarnie ukochanej osoby. Tylko ludzie są za mało litościwi, żeby w takich wypadkach zabijać. Trzeba się wyzbyć egoizmu, żeby zabić z litości człowieka, którego się kocha".

Dr. K. S. (lekarz i działacz społeczny): „W świetle obecnych pojęć bezwzględnie lekarzowi nie wolno skrócić nawet życia człowieka, którego godziny są policzone. Bo **zdarzają się wypadki nagłych przemian w organizmie, których lekarz nie jest w stanie przewidzieć.** Zdarzają się poprostu cuda, których medycyna nie potrafiła dotąd w żaden sposób wytłumaczyć. Zniszczone części organizmu odżywają w niezrozumiały sposób. Wiemy wszyscy o cudach w Lourdes i w Częstochowie. A jeżeli lekarz nie może w zgodzie ze swem sumieniem „zabijać z litości" — to tembardziej nikt inny...".

Pani T. T. (nauczycielka): Zdaje mi się, że wolno zabić z litości człowieka nieuleczalnie chorego, jeżeli jest on niezdolny do życia. Nie idzie tu o to, czy człowiek ten przynosi pożytek społeczeństwu, ale o wielkie i stałe cierpienie fizyczne, lub głównie o stopień niedołęstwa, które prowadzi nieraz do całkowitego zezwierzęcenia, tak strasznego dla chorego i otoczenia. Zrozumiałe jest jednak, że zalegalizowanie zabójstwa z litości ułatwiłoby szereg zbrodni na tle zupełnie innych pobudek".

Pani M. Ch. (urzędniczka): „Nie zabiłabym nigdy drogiej mi osoby, choćby najbardziej cierpiała. Może to egoizm, ale nigdy w takim razie nie byłabym w zgodzie z mojem sumieniem. Nie podźwignęłabym takiej odpowiedzialności, przez całe życie myślałabym, że popełniłam zbrodnię".

Pan Z. P. (inżynier): „Zabiłbym drogą mi osobę, nieuleczalnie chorą i skazaną na straszne beznadziejne cierpienia, jeżeli nie mogłaby sama chwycić za rewolwer z racji swego niedołęstwa fizycznego. Może nawet zabiłbym męczącego się człowieka, który sam nie miałby odwagi pozbawić się życia, a prosiłby mnie, żebym przerwał jego cierpienia. Bo fakt, że nie ma on sam odwagi — nie znaczy, że nie pragnie umrzeć. Zadałbym mu śmierć bezboleśnie i w taki sposób, żeby nie widział wycelowanej do siebie lufy, żeby ani przez moment nie miał świadomości, że nadeszła ostatnia chwila".

Pan A. K. (goniec): Gdybym spotkał w lesie człowieka poszarpanego przez wilki, zabiłbym go odrazu, żeby skrócić jego męki. Musiałbym tylko mieć takie narzędzie, żeby go zabić na miejscu. I żeby nikt o tem nie wiedział".

Jak widać z przytoczonych powyżej opinji, przekonanie o konieczności szanowania życia istoty ludzkiej jest głęboko utrwalone w społeczeństwie, albowiem każdy z usprawiedliwiających nawet zabójstwo z litości, szuka motywów etycznych i warunków fizycznych, któreby tłumaczyły w ten czy w inny sposób popełniony czyn. Nie mniej jednak — powiedzieć trzeba — **„zabójstwo z litości" jest czynem niemoralnym, jak każde zabójstwo.**

Jak kaszubi łowią ryby.

Na jeziorze Wdzydzkiem, należącym do największych jezior kaszubskich, praktykowany jest ciekawy sposób połowu ryb przy pomocy ognia. Na połów taki rybacy wyprawiają się zwykle na dużem czółnie. Na samym środku łodzi, na ubitej ziemi specjalnie tam naniesionej układa się z torfu stos, w którym zatyka się drzazgi smolne. Po zapaleniu stosu i smolaków, rozpoczyna się połów, mający swój charakterystyczny i osobliwy czar. Krąg nikłego światła, zwabia ryby, które rybacy łowią przy pomocy ulubionych sieci zwanych więciorkami, lub bardzo zgrabnie przekłuwają szybkim uderzeniem ościenia, zwanego bodorem, oścą. Połów taki udaje się zwykle podczas ciemnych nocy.

Połów ościeniem wymaga dużej wprawy, gdyż jest to długa tyczka, zakończona ostrym kolcem. Przy pomocy tej jakby dzidy, należy trafić w rybę tak, aby ją zabić odrazu i nie zniszczyć tułowia. Rybacy w połowach ościeniem posiadają niesłychaną wprawę tak, iż zręcznością swą budzą podziw.

Wiosną, gdy łąki kaszubskie w pobliżu jezior, na skutek opadów deszczowych itd. są zalane, można obserwować w okolicach Kartuz i Kościerzyny na Kaszubach ciekawy sposób połowu szczupaków, tak zwane „musztrowanie“. Jeziora i łąki są zwykle pokryte cienką warstwą lodu, pod którym ryby zwłaszcza szczupaki szukają miejsc płaskich do tarła. **Ryby zachowują się spokojnie i trzymają głowę tuż pod lodem.** Rybak wówczas jednem uderzeniem ciężkiej pałki w lód ogłusza rybę i wyciąga ją ręką. Szczupaki łowi się też na zalanych wodą łąkach przy pomocy ościeni. Połów taki udaje się tylko podczas tarła. Na jeziorze Wdzydzkiem rozpowszechniony jest połów ryb przy pomocy pochodni świetlnych.

Ruch wydawniczy

„IDEAŁ KOBIETY“. Kraków. 1935, str. 55.

Ukazała się na półkach księgarskich mała, lecz bogata w treść książka p. t.: „Ideał kobiety“. Jest to wolny przekład z francuskiego. Zaleta jej polega na tem, że w każdym stanie kobieta w każdej chwili życia swego znajdzie wskazówki, jak je przeżyć nawet w najtrudniejszych momentach z uśmiechem na ustach, choćby z cierniem w sercu. Tajemnice takiego życia wyjaśnia autorka na podstawie wiary.

„Sechselaeuten“ w Zurichu.

Zürich 9 kwietnia 1935.

„Sechseläuten“ (Dzwonienie o godz. 6) jest równoznaczne ze świętem wiosny. Sechseläuten jest oficjalnem paleniem i grzebaniem zimy, a powitaniem najmilszej pory roku. Łączy się to święto z uroczystem świętem cechów, obchodzonem w Szwajcarji w roku bieżącym po raz 599. Tak. Na przyszły rok przypada 600-lecie.

Cechy trzymały w swoich rękach od 600 lat kierownictwo wszelkich ważniejszych spraw miasta. Każdy z nich posiadał własny dom, które do dziś oglądać można w Zürichu wraz z oryginalnemi malowidłami, herbami, podsieniami i latarniami.

Raz do roku, gdy pokrywa śnieżna ucieka wgłąb gór i pierwsze drobne listki okryją drzewa, powolni i pracowici Szwajcarzy urządzają pełne radości, rozmachu i gwaru święto wiosny, nadzwyczaj barwne i oryginalne. Dzieli się ono na dwa obchody: tak zw. Kinderumzug i Sechseläuten a odbywa się dzień po dniu w pierwszą niedzielę i poniedziałek kwietnia. Podobno święto to obchodzone nader uroczyście z zawieszeniem nawet prac biurowych i zamknięciem sklepów, — prześladuje stale zła pogoda i wiosenny deszcz zlewa odświętnie przybrane tłumy.

O Sechseläuten mówiło się tego roku już od lutego. Gdy kiedyś zapytałam, co to takiego, **spotkało** mnie pytanie pełne **oburzenia: „wiese? Sie wissen nicht, was Sechseläuten ist?“** To tak, jakby u nas zapytał ktoś naiwnie, czem jest obchód Trzeciego Maja Ale wszystkiego trzeba się dopiero nauczyć.

W ubiegłą niedzielę przed naznaczonym na godzinę drugą pochodem dzieci wisiały nad Zürichem tak czarne chmury, że można się było spodziewać nietylko deszczu ale gradu, śniegu, czy burzy. Do ostatka niewiadomo było, czy pochód się odbędzie; **dopiero chorągiew wywieszona na wieży kościoła św. Piotra rozwiązała wątpliwości mieszkańców.** Pochód sformował się nad jeziorem i ruszył po główniejszych ulicach miasta. Nader to wdzięczne było widowisko. Na czele 19 minjaturowych chorągwi 19-tu byłych gmin miejskich; potem cech dzieci zuryskich z kwitnącem wiosennie drzewkiem. Za dziećmi w kostjumach z Appenzell i Tessinu jechała na przybranym kwiatami wozie cała zajęczarnia wielkanocna. Za nią regiment czerwonych kapturków z wilkiem pośrodku, następnie kopciuszek, czarownica i domek z piernika, kot w butach, królewna-śnieżka, karzełki i inne postacie z bajek. Dalej maleńcy arabowie, indjanie, murzyni. Specjalnie piękny i pełen gracji jest oddział Biedermeier w prześlicznych krynolinkach: malutkie damy z wdziękiem noszą swój strój, postępując parami. Za nimi kostjumy rococo z ciężkiemi perukami na małych główkach. Dalej mali myśliwi rosyjscy i angielscy z chartami na smyczach. Następnie dzieci cechów: maleńcy piekarze, rzeźnicy i kapelusznicy, wyglądający jak barwne laleczki. Pochód zamykała kapela chłopięca i klub harmonijkowy a na końcu w triumfie jechał Bögg, ogromny bałwan z drzewa i waty, który nazajutrz miał spłonąć na stosie. Pogoda, która była zimna, chmurna i wietrzna nie wytrzymała do końca i lunął przed rozwiązaniem się pochodu ulewny deszcz. Po przemaszerowaniu głównemi ulicami Zürichu, przyjęto dzieci w Tenhalle smacznym podwieczorkiem.

W poniedziałek od drugiej popołudniu panował w mieście ruch niezwykły, tembardziej, że oddawna nieoglądane słońce zabłysło srebrem na jeziorze. Od rana miasto udekorowało się chorągwiami, które pojawiły się nawet na czubkach wież kościelnych. Na plac Bellevue przed teatrem na którym miała być spalona zima, napływały tłumy ludzi. I my zajęliśmy sobie zawczasu dobre miejsca na promenadzie nad jeziorem. Z zamkniętych sklepów i opustoszałych domów wszystko co żyło wyległo na ulice już od dworca począwszy; stamtąd bowiem nadciągał powoli **pochód cechów.** Byłoż na co patrzeć! Około godziny 5-tej ukazało się na zakręcie Bellevue czoło pochodu: die Zunft zum Kambel: Oddział beduinów na wspaniałych koniach, a za nimi jadąca na umajonym wozie **oaza z** palmami, pełna barwnych dzieci. Tóż za nimi oddział czerwonych dragonów i infanterja zuryska, należąca do cechu St. Nikolaus. Cechy marynarzy i rybaków z olbrzymią rybą i statkiem jako godłami. Cech kupców, częściowo na koniach, częściowo piechotą. Grupa cechu Wollhishofen w strojach ludowych, stary cech Trzech Króli wraz z 40 dzieci, przedstawiającemi bajki. Cech miejski na koniach i pieszo, otaczający **wielki krzak bzu, posuwający się na zaprzężonym w czwórkę koni wozie.** Olbrzymi kapelusz jedzie w otoczeniu dzieci i kapeluszników w cylindrach i błękitnych fartuchach. Za nimi sunie dziarsko infanterja, należąca do cechu Hottingen i cech zur Meisen; błękitni dragoni. Jadąca kuźnia i szeregi kowali w fartuchach reprezentuje ich cech. Cech Wiedikon prezentuje grupę generała Dufour na koniach w otoczeniu dragonów. Wysoko na wietrze powiewa chorągiew cechu krawców z wielkiemi nożycami. Cech Fluntern znowu na koniach w strojach ludowych. Teraz suną garbarze z zawiniętemi rękawami z nożami i w ciasnych czapeczkach, tokarze, szewcy z ogromnym butem, poprzedzani gromadą podobnie ubranych dzieci. Przepięknie prezentuje się cech winiarzy: za chorągwią z gronem winnem jedzie zastęp dzieci z harmonijkami ubranych biało-niebiesko, dalej dzieci w strojach ludowych: maleńki domek-winiarnia cały w kwiatach i gronach winnych. Cech myśliwski na wspaniałych koniach. Grupa halabardników z cechu Constaffel. Cech murarzy, cieśli i stolarzy, otaczających wiązanie dachowe i długie belki wiezione czwórką koni, przybrane kwiatami. Cech Oberstrass: starzy Szwajcarzy ubrani biało-niebiesko, poprzedzani przez paziów. Stary cech Riesbach: strzelcy i rycerze, otaczający wielkiego Vogta z Küsnacht. Rzeźnicy wiodą tańczącego niedźwiedzia i uginają się pod ciężarem bogato kwieciem przybranych toporów, niesionych na ramionach. Zjednoczeni piekarze i młynarze w bieli. Najpierw grupa na koniach, drabiniasty wóz, pełen snopków i kwiatów, dalej olbrzymi wóz w czwórkę perszeronów, pełen worków z mąką, dalej jadąca i dymiąca piekarnia, z której dzieci rozrzucają bułki wśród publiczności.

Wszystko z muzyką, radością, pieśnią na ustach. Kilkanaście orkiestr cechowych gra naprzemiany. Widzowie i cechy rzucają sobie nawzajem kwiaty. Widok jest niezwykle malowniczy i piękny. A tymczasem na wielkim trawiastym placu czeka już **stos ofiarny, ułożony wysoko z jedliny, chrustu i siana i na palu umieszczony bałwan zimy z waty z olbrzymią miotłą.** Dochodzi szósta. Z wież kościelnych rozlega się nagle koncert dzwonów, gdzieś blisko pada salwa. I już szybki oddział arabów chwyta pochodnie i podpala stos. Wszystkie oddziały na koniach grupują się naokoło bałwana i podczas gdy języki ognia coraz chciwiej liżą stos, objeżdżają go w szalonym galopie. Na jeziorze ryczą syreny okrętów, biją dzwony, krzyczy rozradowany widowiskiem tłum. Ustawione we wzorowym porządku cechy tworzą przepiękny barwny wieniec wokół stosu. I wkrótce ogień sięga już stóp bałwana i wnet rozlega się przeraźliwy huk: to petardy zawarte w drewnianym brzuchu „zimy“ zaczynają pękać; teraz radość dochodzi do zenitu. Wśród coraz gęstszych strzałów i huku petard bałwan pali się jasnym płomieniem. Po kwadransie zostaje tylko żelazny szkielet lalki na dopalającym się stosie, a tłumy rozchodzą się w porządku, rozradowane oficjalnem powitaniem wiosny.

Przez cały wieczór i noc barwne cechy snują się po ulicach z latarniami i pochodniami, odwiedzając się nawzajem i popijając po domach cechowych dobre winko. Nie pozostajemy w tyle za innymi i z całem rozbawionem towarzystwem pensjonatowem ruszamy na „lumpkę“. Zaczyna się posiedzeniem u jednego z naszych pensjonarjuszy p. Maurera przy radju. Następnie zjawia się entuzjastycznie witany nasz rodak tenor Salecki. Następuje serja produkcji muzykalno-wokalnych. Po dobrem Chianti ruszamy w okropną ulewę na miasto, by zobaczyć iluminację i pochody cechów. Potem jeszcze posiedzenie w „Corso“. P. Salecki wróży wszystkim z ręki, francuzeczka p. Saucсу przeplata niemczyznę swoim juralskim djalektem i cieszy się głośno. Staruszek patronujący nam p. Hösе bawi się jak dziecko. Poważny p. Bolliger promienieje radością. I oto po lampce kawy i wody mineralnej ruszamy o 1-szej w nocy do domu.

Ulice Zurichu rozbrzmiewały do rana gwarem i muzyką z okazji święta wiosny.

MARJA SANDOZ.

Sport.

Polscy żeglarze zaproszeni do Szwecji.

Oddział Morski Yacht-Klubu Polski został w b. r. zaproszony przez Królewski Yacht Klub Szwecji na zawody żeglarskie państw bałtyckich w Farösund, na wyspie Gottland, w dniach 3—6 lipca. Podobne zaproszenie nadeszło również od Yacht-Klubu w Tallinie na zlot yachtów państw wschodnio-bałtyckich w zatoce Ryskiej.

Zjazd w Farösund zbiega się z terminem regat morskich, organizowanych corocznie przez Yacht-Klub gdyński, wobec czego postanowiono regaty na trasie Gdynia—Visby rozegrać w dniu 30-ym czerwca, poczem wyruszyć do Farösund.

Nawiązanie stosunków sportowo-żeglarskich z krajami o tak wspaniałej tradycji i kulturze żeglarskiej winno przynieść naszemu młodemu żeglarstwu ogromne korzyści.

30.000 ZŁ. NA PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE.

Polski Komitet Olimpijski opracował już swój preliminarz budżetowy w zakresie kredytów na przygotowania olimpijskie w roku 1935. Preliminarz budżetowy przewiduje na ten cel kwotę 30 tysięcy złotych.

JESZCZE ZAWODY NARCIARSKIE.

Wykorzystując znakomite warunki śnieżne w naszych górach, Narciarski Klub Zjazdowy organizuje drużynowe międzyklubowe zawody w kombinacji alpejskiej o puhar Zylbermana. Zakończenie zawodów przypadnie na dzień dzisiejszy.

AUSTRJACCY PIŁKARZE W KRAKOWIE.

Na święta Wielkanocne przyjeżdża do Krakowa austrjacka drużyna F. C. Wien, która rozegra dwa mecze: 21 bm. z Garbarnią, 22 bm. z Cracovią. Pozatem wiedeńczycy rozegrają jeszcze jeden mecz na Śląsku.

BOISKA SPORTOWE ŚLĄSKA POKRYJĄ SIĘ DRZEWAMI I KRZEWAMI.

Wojewódzki Komitet WF i PW w Katowicach przydzielił poszczególnym organizacjom sportowym 10 tys. sadzonek drzewnych i 1500 krzewów ozdobnych dla boisk sportowych, znajdujących się na terenie zagłębia węglowego i przemysłowego.

—oOo—

POLSCY ŻYDZI NA PIĄTEM MIEJSCU W W KLASYFIKACJI MAKKABJADY. Igrzyska Makkabijskie w Palestynie zostały zakończone. — W klasyfikacji ogólnej państw żydzi polscy zajęli piąte miejsce po: 1) Austrji, 2) Stanach Zjednoczonych, 3) Niemcach i 4) Palestynie.

Życie gospodarcze.

Regulowanie należności za towary importowane z Niemiec.

Wobec nieporozumień, jakie nastręczają się przy regulowaniu należności za towary importowane z Niemiec, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi na zasadzie informacyj Polskiej Ambasady w Berlinie wyjaśnia, że niemieckie władze dewizowe uznają tylko dewizy jako prawny środek płatniczy za eksport.

Niema wprawdzie zakazu płacenia markami w banknotach ani przywożenia, czy też przesyłania ich do Niemiec, jednakże **nie wolno ani eksporterowi niemieckiemu przyjąć zapłaty za towar inaczej jak w dewizach, ani też władzom niemieckim dysponować w jakikolwiek sposób banknotami markowemi, nadesłanemi z zagranicy, chyba tylko przez złożenie ich na zamknięte konto (sperrkonto), a zatem zamrożenie.**

W tym stanie rzeczy banknoty markowe nadesłane z zagranicy nietylko nie są uznawane w Niemczech w żadnej formie za środek płatniczy, posiadający prawną moc umarzania długów z tytułu obrotu towarowego, lecz także nie są zwracane firmom zagranicznym, choćby te ostatnie wybrały ten sposób zapłaty w dobrej wierze.

Opodatkowanie cukru skrobjowego.

W Dzienniku Ustaw z 12 b. m. opublikowane zostały: ustawa z dn. 18 marca r. b. o opodatkowaniu cukru skrobiowego oraz rozporządzenie wykonawcze ministra Skarbu z dn. 9 kwietnia r. b.

Ustawa postanawia, że cukier skrobiowy, wyrobiony w kraju oraz przywieziony z zagranicy lub z obszaru W. M. Gdańska, w stanie naturalnym lub w wyrobach, **podlega podatkowi spożywczemu.** Wolny jest od podatku: cukier skrobiowy, wywieziony zagranicę lub na obszar W. M. Gdańska, cukier skrobiowy w stanie skażonym, przeznaczony dla przemysłu, nieprodukującego środków spożywczych. **Podatek od cukru skrobiowego wynosi 15 zł. od 100 kg.** Od powyższego podatku nie będzie pobierany 10 proc. dodatek. Do uiszczenia podatku od cukru skrobiowego, wyrobionego w kraju, **obowiązany jest wytwórca.** Przy przywozie cukru z zagranicy do uiszczenia podatku obowiązana jest osoba, uprawniona do rozporządzania towarem, przyczem podatek płatny jest razem z cłem. Od cukru skrobiowego, przywiezionego z obszaru W. M. Gdańska, podatek niszcza osoba, dla której przeznaczona jest przesyłka.

Rozporządzenie wykonawcze do wspomnianej ustawy zawiera przepisy, dotyczące wywozu cukru skrobiowego zagranicę, zużycia cukru skrobiowego do przemysłowego wyrobu środków niespożywczych, przewozu cukru skrobiowego z jednej wytwórni do drugiej, zwrotu podatku, wymiaru podatku, płatności i kredytowania podatku, urządzenia wytwórni, sprawdzania wytwórni, kontroli wyrobu i t. d.

—o o—

Złoto z Europy płynie do Ameryki.

Poważny odpływ złota z Banku Francji.

Bilans Banku Francji za czas od 29-go marca do 5-go kwietnia r. b. wykazuje, iż **zapas złota spadł o 649.0 do 81.985.7.** Tak poważny odpływ złota z Banku Francji tłumaczy się faktem, że kurs dolara w Paryżu przez dłuższy czas przewyższał poziom górnego punktu złota. W rzeczywistości odpływ **złota do Stanów Zjednoczonych był większy,** gdyż jednocześnie Bank Francji otrzymywał złoto z innych instytucyj emisyjnych Europy, a mianowicie z Banku Niderlandzkiego i Szwajcarskiego Banku Narodowego, zważywszy, że floren i frank szwajcarski stały w stosunku do franka fr. poniżej dolnego punktu złota.

Odpływ złota z Banku Niderlandzkiego.

Według bilansu Banku Niderlandzkiego z dnia 8 b. m. zapas złota spadł z 779.6 do 674.2. Odpływ złota z Banku Niderlandzkiego w ciągu jednego tygodnia wyniósł **105 miljonów florenów.** Odpływ ten spowodowany został, jak wiadomo, olbrzymim spadkiem florena holenderskiego, — który ujawnił się w tygodniu sprawozdawczym.

W porównaniu z okresem z przed 2 i pół lat Bank Niderlandzki stracił 360 milj. flor. złota.

Całoroczny deficyt w budżecie państwowym: 236 milj. zł.

Miesiąc marzec zamknięto w budżecie państwowym deficytem **w kwocie 19.3 milj. zł.,** dochody bowiem wynosiły 184.5 milj. zł., wydatki zaś — 203.8 milj. zł.

W ten sposób **całoroczny deficyt za okres budżetowy 1934/35 wyniósł okrągło 236.1 miljonów złotych.** Przypomnieć należy, że także i rok poprzedni, 1933/34 zamknięty został deficytem i to o 100 milj. zł. wyższym, bo wynoszącym przeszło 337 milj. złotych.

Wracając do budżetu z marca b. r. niepodobna nie zauważyć wzrostu deficytu w porównaniu z lutym b. r., wzrost ten bowiem wynosi równe 4 milj. zł. i to mimo znacznego zwiększenia się wpływów z danin publicznych i monopoli. Dzięki znanej energji organów skarbowych, zdołano z danin publicznych i monopoli wyeksploatować o przeszło 10 milj. zł. więcej niż w poprzednim miesiącu. Same daniny publiczne przyniosły w marcu 90.2 milj. zł., monopole 47.5 milj. zł.

Dochody budżetowe w roku budżetowym 1934/35 wyniosły — łącznie z wpływami z Pożyczki Narodowej w wysokości 175.0 milj. zł. — 2.114.5 milj. zł., a bez tych wpływów — 1.939.5 milj. zł. Wydatki wyniosły w całym roku budżetowym 2.175.6 milj. zł.

Dzięki wspomnianej energji skarbowych organów wykonawczych daniny publiczne i wpływy z monopoli ściągnięto w 99% budżetu. Daniny publiczne dały nawet 101% wpływów preliminowanych, przyczem niektóre grupy dały rezultaty jeszcze lepsze: podatki bezpośrednie — 107% (podatek przemysłowy 101%, dochodowy 113%), podatki pośrednie aż 118%. Znacznie mniejsze od preliminowanych były tylko dochody z ceł. Monopole dały **96.6%** wpływów preliminowanych, przyczem najmniej dał Monopol Spirytusowy — **90.8%**, natomiast Tytoniowy **99.8%**, Solny **99.0%**, Loterja zaś **100.3%.**

Gdyby ten stopień wpływu dochodów skarbowych pozostawał w związku z ożywieniem życia gospodarczego — możnaby budować na nim pomyślne horoskopy. Wiadomo jednak, że sytuacja gospodarcza nadal jest bardzo ciężką a w wielu dziedzinach kryzys nawet się pogłębia. Stąd też i trudności, związane z pokrywaniem deficytów budżetowych stale wzrastają.

Stwórzmy typ polskiego rentjera.

Przysłowie — oszczędnością i pracą ludy się bogacą — uważane jest za wyświechtany komunał. Ale jakżeż przysłowie to odpowiada prawdzie. Pracowity i oszczędny człowiek, który w ciągu dłuższego okresu odkładał część swego zarobku czy dochodu, dochodzi na starość do posiadania małego domku czy gospodarstwa. Mówi się o takim człowieku: „zbogacił się“. Ale to przecież nie ujma — to zasługa.

Polska w porównaniu z innemi krajami, zwłaszcza zachodniemi, znajduje się w położeniu tego niezamożnego człowieka, który aby dojść do zamożności musi pracować i oszczędzać. Stuletnia niewola, a potem wojna, przewalająca się przez dwie trzecie ziem polskich, zniszczyła kraj, zrujnowała te urządzenia, które z wielkim trudem z ofiarności społecznej i przy dużym wysiłku pod rządami zaborczemi budowaliśmy. Statystyka Związku Miast podaje, że spośród 489 miast, liczących do 20.000 mieszkańców, — 144 miasta nie posiadają wogóle żadnych urządzeń, ani zakładów dobra publicznego, oprócz szkół powszechnych. Wodociągi i kanalizację posiada mniej niż 1/4 miast w Polsce, a jezdnie niezabrukowane stanowią 58% ogólnej ilości powierzchni ulic.

Musimy o tem pamiętać i z całą świadomością rozważyć, jakiemi drogami możemy te olbrzymie potrzeby nasze zaspokoić. Nikt nam pieniędzy na przeprowadzenie tych budowli i urządzeń nie da. Budowanie za pożyczone pieniądze zagranicą kosztuje zbyt drogo i zwykle nadmiernie obciąża kraj spłatami i procentami w walutach zagranicznych.

Pozostała więc nam jedyna zdrowa gospodarczo droga — tworzenie własnego, rodzimego kapitału, gromadzącego się z drobnych oszczędności każdego obywatela. Jeżeli Polska chce osiągnąć dobrobyt równy dobrobytowi na zachodzie, jeżeli mamy nietylko iść z postępem tam dokonywanym, ale mamy dogonić rozwój cywilizacyjny i gospodarczy Zachodu, musimy zdobyć się na wytrwały codzienny wysiłek oszczędności.

Nieprawdą jest, że przy zmniejszonych obecnie zarobkach nie można oszczędzać. Zaprzecza przedewszystkiem temu wielki wzrost wkładów oszczędnościowych. Przy najskromniejszym nawet dochodzie ułożyć można tak swój budżet domowy, aby choć drobna część dochodu mogła być odłożona. Nie jest to trudne do wykonania, trzeba tylko chcieć.

Te drobne oszczędności każdego obywatela, ulokowane w papierach państwowych i instytucjach kredytowych, tworzą wielki kapitał, który staje się siłą rozpędową rozwoju gospodarczego kraju. Tak bogaciły się Francja i Szwajcarja.

Musimy również wytworzyć w społeczeństwie polskiem przyzwyczajenie do oszczędzania i lokowania tych oszczędności w papierach państwowych, musimy wytworzyć typ polskiego rentiera.

Tego rodzaju oszczędność przynosi pożytek państwu i obywatelowi. Staje się on właścicielem papierów, które można łatwo spieniężyć w razie potrzeby i uzyskuje dochód od ulokowanego w tych walorach kapitału. Zwracamy uwagę na konieczność i pożytek takiego oszczędzania i takiej lokaty z racji wypuszczenia na rynek obligacyj Pożyczki Inwestycyjnej, która jest typowym papierem, w jakim umieszczane powinny być drobne oszczędności każdego obywatela. Lokata ta jest tembardziej godna zalecenia, że obligacje tej pożyczki uprzywilejowane zostały dużemi szansami wygrania premjі.

Oszczędzajmy więc i kupujmy Pożyczkę Inwestycyjną. Przyczynimy się jednocześnie do zmniejszenia najdotkliwszej klęski społecznej — bezrobocia, wydrzemy nędzy rzesze naszych bliźnich, nakarmimy głodne dzieci, uratujemy młodzież naszą od zgubnych skutków demoralizującej bezczynności. (Z).

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12. 4. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 89.90, Gdańsk 173.08, Holandja 357.95, Kopenhaga 114.55, Londyn 25.68, Nowy Jork 5.295, Paryż 34.975, Praga 22.14, Szwajcarja 171.67, Sztokholm 132.35, Włochy 43.95, Berlin 213.20, dolar złoty 9.085, marki niemieckie w obrotach prywatnych 199.50.

Papiery procentowe: Budowlana 45, stabilizacyjna 65.13, 4 proc. inwestycyjna 103.50, listy zastawne banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 88.25, 88.50, Lilpop 10.95, Modrzejów 5.30, Starachowice 17.00, Haberbusch 47.50—48.00.

Japońska brama wypadowa na rynki Europy.

Donoszą z Sofji, że Japonja oddała do dyspozycji rządu bułgarskiego i izby handlowej w Sofji statek o pojemności 19.000 tonn, na którym urządzona będzie pływająca wystawa wyrobów bułgarskich. Okręt wystawa skierowany będzie przedewszystkiem do portów Dalekiego Wschodu, w szczególności do Japonji i Mandżurji.

Rząd japoński zgodził się bowiem popierać zbyt towarów bułgarskich w Mandżurji i we własnym kraju, żąda jednak wzamian za to, żeby rząd bułgarski zezwolił na usadowienie się w Bułgarji japońskiego przedstawicielstwa handlowego i nie czynił trudności przy wjeździe i pobycie agentów przemysłu japońskiego.

W ten sposób Japonja chce stworzyć sobie **bramę wypadową na rynki Europy południowo-wschodniej.** Ażeby wpłynąć na korzystną decyzję rządu bułgarskiego w tej sprawie, Japonja zawarła niedawno układ, na mocy którego zobowiązala się zakupić w Bułgarji tytoniu na ogólną sumę 180 miljonów lew.

WEZWANIE do wszystkich dawniejszych ćwiczących i członków Sokoła Krakowskiego.

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie — które 29 i 30 czerwca 1935 r. obchodzić będzie uroczyście 50-ciolecie swego istnienia w połączeniu ze Zlotem Dzielnicowym i odsłonięciem tablicy pamiątkowej na cześć Sokołów-legjonistów — zwraca się z uprzejmem wezwaniem do wszystkich byłych lub dawniejszych członków i ćwiczących, którzy w niemałej liczbie przewinęli się przez sale Sokoła, aby zechcieli ustnie lub pisemnie zadeklarować swój udział w zamierzonym obchodzie i w tym celu podali dokładny swój adres w kancelarji Sokoła.

Na skutek bowiem inicjatywy kilku wybitnych obywateli miasta odbędzie się w niedługim czasie zebranie starszych członków i sympatyków Towarzystwa dla stworzenia Koła, względnie Sekcji (old-boy'ów), które pragnie współdziałać z centralnym Komitetem obchodowym.

7 TYSIĘCY SOKOŁÓW PRZYBĘDZIE DO KRAKOWA.

Jak już donosiliśmy, w ramach „Dni Krakowa“ w dniach 29 i 30 czerwca br. odbędzie się w Krakowie wielki ogólnopolski zlot Sokołów, ku uczczeniu **50-lecia istnienia** tej tak zasłużonej zwłaszcza w dobie ucisku i niewoli organizacji, założonej kiedyś na gruncie krakowskim przez M. Bałuckiego i skupiającej w ramach swych na przestrzeni półwiecza całą elitę kulturalną i duchową Krakowa. W zlocie tym weźmie udział **ponad 7.000 Sokołów z całej Polski.** Przybędą również liczne grupy i delegacje **sokolstwa polskiego na emigracji** oraz drużyny pokrewnych organizacyj innych narodów słowiańskich. W programie zlotu odbędą się niewidziane dotąd popisy, zawody, pochody itp. o rozmiarach dających się jedynie porównać z niezapomnianemi **uroczystościami grunwaldzkiemi** w r. 1910. Szczególniej podniosły charakter mieć będą przytem uroczystości złożenia hołdu dla zasług i pamięci Sokołów-Legjonistów, do których należeli **gen. Z. Zieliński i rotmistrz Dunin-Wąsowicz.** Ku czci ich w czasie zlotu zostanie wmurowana tablica pamiątkowa w gmachu „Sokoła“.

—o o—

Z sali sądowej

KOSZTOWNE ZARĘCZYNY.

Gdy p. **Sische Wurzel,** obywatel z Krakowa, udał się 11 marca ub. r. na zaręczyny swego synalka Berka, służąca u niego **Bronisława Kalerowa, lat 34,** powiadomiła o tem swego szwagra **Józefa Kalera.** Kaler korzystając z nieobecności gospodarza „zrewidował“ mieszkanie i zabrał książeczkę kasy oszczędności opiewającą na 7.900 zł., czek na 25 **funtów szterl.,** obligacje pożyczki nar. na 500 zł. i 6 dolarów gotówką. Dobrana para stanęła w dniu wczorajszym przed Sądem Okr. w Krakowie. **Kalerowa i jej szwagier skazani zostali na karę po półtora roku więzienia.**

HISTORJA PEWNEGO OGŁOSZENIA MATRYMONJALNEGO.

Zygmunt Starożuk, 24-letni, wcale przystojny młodzieniec, zamieścił w krak. „Kurjerze“ ogłoszenie matrymonjalne, w którem wyjawił chęć ożenienia się z panną, dysponującą większą gotówką, potrzebną mu na założenie sklepu. Na ofertę odpowiedziała przychylnie 30-letnia p. A. P., oddając do dyspozycji swego przyszłego męża **2500 zł. gotówki.** Starożuk założył sklep, a po pewnym czasie wyrzucił z niego p. P., z którą miał się ożenić. Sędzia **Wasilewski,** który rozpatrywał tę sprawę, doszedł do wniosku, że ma się tu do czynienia z oszustwem matrymonjalnem i skazał **Starożuka na 8 miesięcy więzienia, 200 zł. grzywny i pozbawienie praw na lat 3.**

PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA PORZUCENIE DZIECKA.

W lutym b. r. 37-letnia **Agnieszka Kasprzyk** porzuciła swego 5-miesięcznego synka Zdzisława, na progu schroniska SS. Albertynek. Oskarżona tłumaczyła się przed Sądem nędzą. Za czyn ten skazana została na pół roku więzienia.

Co słychać w Krakowie.

KWIECIEŃ.

Niedziela 14: Palmowa. Justyna filoz., Walerjana męcz.
Wschód słońca 4.51, zachód 18.29.
Długość dnia 13 godzin i 38 minuty.

Poniedziałek 15: Wielki. Bazylisy i Anastazji m.
Wschód słońca 4.49, zachód 18.30.
Długość dnia 13 godzin i 41 minut.

—oOo—

DZISIEJSZY NUMER „GŁOSU NARODU“ wydajemy w zwiększonej objętości 12 stron druku. Wraz z Dodatkiem literacko-naukowym dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ zawiera 18 stron druku.

WZROST ŚMIERTELNOŚCI W MIESIĄCU LUTYM. W ciągu miesiąca lutego br. zawarto w Krakowie **małżeństw** 190 (125), w tem chrześcijańskich 149 (76). **Urodziło** się żywo dzieci 236 (227), nieślubnych 51 (55), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 11 (14). Wśród żywo urodzonych było chłopców 121 (122). W tym samym okresie czasu **zmarło** osób 251 (231). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 103 (66). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 51 i na gruźlicę 26. Wśród zmarłych było chrześcijan 204 (174).

NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. — W Wydziale Zdrowia Publ. Zarządu m. zgłoszono od dnia 7 do 13 b. m. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 8, płonica (szkarlatyna) 18, odra 3, krztusiec 3, róża 6, ospa wietrzna 4, mumps 12, różyczka 2.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEJ WYSTAWY w Pałacu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych znajdują się w pełnym toku. Wystawa otwarta zostanie 28 kwietnia. Dyrekcja Towarzystwa zwraca uwagę, że termin nadsyłania prac na tę wystawę mija 25 b. m.

WIELKĄ WYSTAWĘ MORSKĄ organizuje Liga morska i kolonjalna w maju i czerwcu w Krakowie. Celem wystawy będzie zbliżenie społeczeństwa naszego do spraw morskich.

CIESIELSKA ZMARŁA. Wczoraj donosiliśmy o przejechaniu przez szofera Bizona, u zbiegu ulic Zwierzynieckiej, Powiśle i Retoryka, staruszki Ciesielskiej. Dochodzenia policyjne wykazały, że winę wypadku ponosi poszkodowana, która na dawane sygnały ostrzegawcze nie zwracała wcale uwagi. Skutkiem odniesionych ran Ciesielska zmarła w sobotę rano w szpitalu.

NAPAD NA DRODZE. W piątek popołudniu jakiś osobnik napadł na szosie między Gdowem a Biskupicami na Michała Jaszczyka z Biskupic i **zadał mu kilka ran w piersi bagnetem. Ciężko rannego Jaszczyka znaleźli przechodnie**, odwieźli go do Wieliczki, skąd przewieziono Jaszczyka do szpitala św. Łazarza. Stan rannego, który ma przebite płuco, jest poważny.

PORZUCIŁA 4-ROMIESIĘCZNE DZIECKO. W piątek o godz. 8.30 nieznana kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Gołębiej 2 dziecko płci męskiej, liczące około 4 miesiące. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego.

ZABRAŁ ZEGAR WODOCIĄGOWY MUZEUM NARODOWEMU. Zatrzymano Kopcia Michała, lat 35, wyrobnika, zam. przy ul. Białej 8 za kradzież zegara wodociągowego z budowy Muzeum Narodowego przy Al. 3 Maja. Kopeć dokonał kradzieży w dniu 12 bm. w godzinach popołudniowych. Skradziony zegar odebrano.

KUPUJĘ MONETY, złoto, srebro i płacę obecnie: 1 dukat austr. 20 zł 30 gr, 10 koron austr. 18 zł, 10 rubli ros. 45 zł, 10 marek niem. 21 zł, 1 gr. złota 14 karat. 3 zł do 3 zł 30 gr. Srebrne: korona 40 gr, gulden (floren) 1 zł, rubel 1 zł 50 gr, marka 46 gr, 10 kopiejek 8 gr, 1 gram srebra (800 próby) po 8 groszy **Józef Cyankiewicz**, Kraków, Sławkowska 1. Magazyn zegarmistrz.-jubilerski. Telefon 156-51.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK DLA NIEZAMOŻNEJ MŁODZIEŻY. Zarząd VI Koła T. S. L. (Plac Groble 7) przyjmuje od łaskawych ofiarodawców książki nadające się dla dzieci i młodzieży do Wypożyczalni książek dla niezamożnej dziatwy, codziennie od 17—19.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popol.: „Moralność pani Dulskiej“ (gośc. występ W. Siemaszkowej).

Niedziela wiecz.: „Pierwsza sztuka Fanny“ — (gości. wystąpi M. Malicka i Zb. Sawan).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Moskiewskie noce“.
WANDA: „Jestem zbiegiem“.
UCIECHA: „Wielkie wydarzenie“.
SŁONKO: „Przeor Kordecki“, obrońca Częstochowy.

PROMIEŃ: „Katarzyna Wielka“ z Elżb. Bergner.
ADRIA: „Twe usta kłamią“.
BAGATELA: „Szaleństwa amerykańskie“; na scenie rewja pt. „Wiosna idzie“ z Leo Fuksem.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film pt. „Nocny lot“. Ponadto dodatki.

—oOo—

DZIŚ REQUIEM BERLIOZA w sali Starego Teatru wykona: zwiększona orkiestra Filharmonji Krakowskiej i chóry „Echa“. Tow. Muzycznego i Konserwatorjum, oraz Zbysław Woźniak, art. opery. Batutę dzierży Bol. Wallek-Walewski.

Krakowskie zabytki średniowiecznego emaljerstwa.

29-te Zebranie naukowe Towarzystwa Miłośników hist. i zab. Krakowa, ostatnie w bieżącym sezonie, wypełnił odczyt kustosza Muzeum Narodowego **hist. sztuki dr Edwarda Łepkowskiego**, który przedstawił wyniki swych badań nad

ZABYTKAMI ŚREDNIOWIECZNEGO EMALJERSTWA,

czyli sztuki zdobienia wyrobów metalowych kolorowemi szkliwami. Zabytki tego rodzaju zaliczają się dziś do prawdziwych „rarytasów“ muzealnych, to też warto zaznaczyć, iż **po Francji i Anglji Polska posiada ich największą ilość**, a to głównie w zbiorach XX. Czartoryskich **w Gołuchowie i Krakowie.**

Największą u nas kolekcję emalji posiadają **zbiory w Gołuchowie** (własność XX. Czartoryskich), które liczą **kilkadziesiąt przedmiotów.** Z tych najstarszą jest **Madonna z Dzieciątkiem z połowy 12 w.**, pochodząca prawdopodobnie z relikwiarza z Grandemont. Dalej znajduje się tam kilka bardzo ciekawych i bogato udekorowanych **relikwiarzy o kształtach domku** z dachem dwuspadkowym, jak np. jeden wspaniały, **ze scenami męczeństwa św. Djonizego;** bardzo podobny okaz znajduje się w kościele **w Objezierzu** w Wielkopolsce. Ponadto znajdujemy w Muzeum XX. Czartoryskich wspaniałe **puzdro na klejnoty** z medaljonami fundatorów, **pastorał ze św. Jerzym** i szereg drobniejszych przedmiotów, jak kadzielnice, łódki na kadzidła, lichtarze, wreszcie mnóstwo fragmentów ze zniszczonych aparatów kościelnych, jak np. apliki z chrztem Chrystusa w Jordanie, cześciowo emaljowana Madonna z Dzieciątkiem i t. d. Wszystkie te przedmioty poza b. wysoką wartością zabytkową i artystyczną osiągają też **niebywałą cenę materjalną.** Na wielkim zagranicznym rynku antykwarskim dobry emaljowany relikwiarz domkowy osiąga nierzadko

CENĘ JEDNEGO MILJONA ZŁOTYCH.

Miłośnicy Krakowa mają możność zaznajomienia się z tego rodzaju drogocennemi klejnotami również na miejscu w zbiorach krakowskich. Przedewszystkiem wyróżniają się tu zbiory **Muzeum XX. Czartoryskich.** Najrzadszym okazem w tym zbiorze jest **relikwiarz „Vermicule“ z końca 12 wieku,** dalej do najcenniejszych okazów należy wspaniały **krzyż ołtarzowy** oraz misa t. zw. „gemellio“ czyli bliźnia. Bywała bowiem zawsze para takich mis, służących do umywania rąk po posiłkach; nasz okaz pochodzi z końca 12 wieku. Misy takie należą do wielkich rzadkości, albowiem w czasach późniejszych zbierano na nich jałmużnę po kościołach, a padające monety wyłupywały cenne emalje. Do interesujących zabytków należy tu rzeźbiony **grzebień z kości słoniowej**, używany ongiś do ceremonjału w czasie ubierania biskupów w szaty liturgiczne. Ma on wmontowaną okrągłą emalję, przedstawiającą aniołka. Trudno zresztą na tem miejscu wyliczyć wszystkie cenne zabytki tego muzeum.

Oprócz zbiorów XX. Czartoryskich znajduje się w Krakowie **w skarbcu kościoła Bożego Ciała** na Kazimierzu bardzo cenny krzyż ołtarzowy, bogato pokryty emaljami z końca 13 wieku. W końcu szlachetna ta sztuka jest dość bogato reprezentowana szeregiem okazów w zbiorach **Muzeum Narodowego.** Na okazy te składają się **krzyż znaleziony na cmentarzu w Albigowej**, z napisem wyrytym dodatkowo w 17 wieku, na którym widnieje aplikowana postać Chrystusa z koroną królewską na głowie. Ponadto Muzeum Narodowe posiada emaljowany krzyż z drugiej połowy 13 wieku i pięć fragmentów z innych krucyfiksów, przedstawiających Ewangelistów.

Piękny i ciekawy odczyt dra Łepkowskiego zilustrowany był bardzo bogato zdjęciami fotograficznemi, oraz oryginałami ze zbiorów Muzeum Narodowego.

Dalszy protest przeciw koedukacji

w szkołach powszechnych w Krakowie.

Onegdaj w wielkiej sali na Modrzejówce odbyło się liczne zebranie rodziców **parafji św. Szczepana**, zorganizowane przez Radę parafjalną Akcji Katolickiej. Zebranie zagaił prezes Rady Dr. Wisłocki i przedstawił niebezpieczeństwo zagrażające moralności chrześcijańskiej przez aktualną dzisiaj sprawę t. zw. koedukacji. Następnie referent przypomniał dyskusję z odbytego w lecie zjazdu „Wychowania moralnego“ w Krakowie i **zdecydowane stanowisko obcych delegatów przeciw koedukacji**, — nadto stwierdził, że nowy ustrój szkolny **wzmaga przez koedukację niebezpieczeństwo dla katolicyzmu w Polsce**, cytując poważne głosy pedagogów, zakończył odczytaniem wyjątków z **Encykliki Ojca świętego Piusa XI.** z 31 grudnia 1929 r. „**O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży“.** Po dyskusji Ks. Prepozyt **Dr. Moliński** przedłożył **rezolucję przeciw wprowadzeniu koedukacji do szkół powszechnych miasta Krakowa — którą obecni wśród burzliwych oklasków jednomyślnie przyjęli.**

88 pożyczek budowlanych udzielił Zarząd miasta.

W piątek odbyło się na Ratuszu krak. posiedzenie Komitetu rozbudowy pod przewodnictwem wiceprez. m. **inż. Skoczylasa** przy współudziale delegata Urzędu Wojew. **radcy Milanicza i inż. Wąsowskiego** oraz dyr. Banku Gosp. Krajowego **Dr. Rokosza.** Na posiedzeniu tem rozpatrywano przeszło 100 podań o pożyczki budowlane. Ogółem udzielono **88 pożyczek** na łączną kwotę **748.200 zł.**, a to **34 pożyczek** na kwotę **451.000 zł.** z funduszu na budownictwo blokowe, **50 pożyczek na kwotę 167.000 zł.** z funduszu na budownictwo drobne, oraz **4 pożyczki na kwotę 30.200 zł.** z funduszu na przebudowy. Z finansowanych budów **67 znajduje się na terenie m. Krakowa, a 21 w t. zw. sferze interesów mieszkaniowych.** Pożyczki dotyczące pierwszych wynoszą **645.700 zł.**, a drugich **102.500 zł.**

—oOo—

Odczyty.

„**WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE I ICH FINANSOWANIE**“. Odczyt na powyższy temat wygłosi red. A. Pluciński we wtorek 16 bm. w Tow. Technicznem, Straszewskiego 28. Początek o godzinie 19-ej.

„**U ŹRÓDEŁ ZŁA**“. W ostatnim dniu powyższego cyklu, w niedzielę 14 bm., wygłoszone zostaną w sali Kopernika U. J. nast. odczyty: red. J. Szymański — „Systemy walki z najgroźniejszą chorobą społeczną“. godz. 17. Dr. Frąckowiak — „Toksykologja a moralność“, godz. 18. Red. J. Szymański — „Umiarkowanie czy abstynencja“, godz. 19.

„**ODCZYSZCZENIE ŚCIEKÓW MIEJSKICH PRZY POMOCY STAWÓW RYBNYCH**“. Odczyt na powyższy temat organizuje Krajowe Tow. Rybackie dla swych członków w poniedziałek 15 bm. o godz. 18 w sali Zakładu Ichtiobiologji i Rybactwa U. J. przy ul. Wybickiego 1. Odczyt wygłosi prof. U. J. dr. T. Spiczakow.

—oOo—

Niedziela Palmowa.

Istnieją ślady historyczne, że już w pierwszych wiekach naszej ery chrześcijanie jerozolimscy, zrazu w ukryciu z obawy prześladowań, później jawnie, czcili pamiątkę ostatniego wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy specjalnym tradycyjnym obchodem. Z opisu, jaki nam pozostawiła pobożna Hiszpanka Sylwja, która w IV w. odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej, możemy mieć dokładny obraz, jak się ten obchód odbywał. W niedzielę poprzedzającą Wielkanoc zbierali się chrześcijanie jerozolimscy popołudniu u stóp Góry Oliwnej, gdzie ktoś ze starszych, zazwyczaj biskup, odczytywał wiernym ustęp z Ewangelji o tem, jak lud witał Pana wjeżdżającego do miasta. Następnie wszyscy, z biskupem jadącym na osiołku na czele, ruszali w stronę Jerozolimy, śpiewając hymny pobożne. Każdy z wiernych niósł liście palmowe i gałązki oliwne. Tak przybywali do świątyni Zmartwychwstania, gdzie ceremonja kończyła się. Obchód ten, wzruszający swą prostotą i głęboką treścią, szybko rozpowszechnił się po innych gminach chrześcijańskich najpierw Wschodu a potem i Zachodu. Z czasem obchód ten uzupełniono święceniem palm. Pierwszym, który wprowadził zwyczaj święcenia palm był, jak się zdaje, pod koniec IV w. biskup Edessy Piotr.

Dziś uroczystości Palmowej Niedzieli składają się w obrzędach kościelnych z dwóch części: święcenia palm wraz z procesją, oraz Mszy św. poświęconej Męce Pańskiej. Ceremonję święcenia palm poprzedza odczytanie ustępu z Pisma św. o zapowiedzi zesłania manny z nieba i wprowadzenia do Ziemi obiecanej oraz ustępów z Ewangelji św. Jana i św. Mateusza, zakończonych opisem wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy. W czasie samego błogosławienia palm odmawia się modlitwę, w której mówi się: „Boże... pobłogosław te gałązki palmowe i oliwne... aby w każdem miejscu, na które zaniesione będą, ściągały błogosławieństwo Twoje dla mieszkańców jego“. Stąd powszechny w większości krajów zwyczaj przechowywania poświęconych palm przez cały rok. U nas palmy zastępują gałązki wierzbiny. Po poświęceniu palm następuje procesja, przeważnie naokoło kościoła, w w czasie której śpiewa się odpowiednie antyfony, zakończone przepięknym hymnem: — „Gloria, laus et honor Tibi sit, Rex Christe Redemptor“. Z hymnem tym złączona jest legenda, że autorem jego był więziony nieszczęsnie biskup Teodulf z Orleanu, który śpiewał go, gdy obok więzienia przechodziła procesja Palmowej Niedzieli z cesarzem Ludwikiem Pobożnym na czele. Cesarz, wzruszony śpiewem, biskupa natychmiast uwolnić rozkazał.

Lekcja Mszy św. tłumaczy, że Chrystus „sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej... aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało: niebieskich, ziemskich i piekielnych i iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus jest w chwale Boga Ojca“ (Paw. do Filip. 2, 5—11). Zamiast Ewangelji czyta się opis Męki Pańskiej według św. Mateusza.

Telegramy.

Pos Stroński i b. min. Zdziechowski.

Warszawa, 13. 4. (Telef.) Poseł Stan. Stroński ze Stron. Narodowego, osobisty przyjaciel p. J. Zdziechowskiego, po objęciu przez tegoż redakcji „ABC" ustąpił ze składu redakcyjnego tego dziennika.

Odznaczenie Ludwika Solskiego.

Warszawa, 13. 4. (PAT.) Znakomity artysta polski Ludwik Sosnowski-Solski odznaczony został za wybitne zasługi na polu pracy scenicznej krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Samobójstwo dyrektora cukrowni.

Warszawa, 13. 4. Swego czasu zaginął w Warszawie **dyrektor jednej z cukrowni, W. Ginsberg.** Obecnie wieśniacy w okolicy Rembowa w powiecie płockim **wyłowili jego zwłoki.** Komisja lekarska stwierdziła, że **śmierć nastąpiła skutkiem utonięcia.** Przy zwłokach znaleziono dokumenty, pieniądze i t. d. oraz kartkę ze słowami: **Pieniądze, które mam przy sobie są nagrodą dla znalazcy trupa.** Ginberg.

SKARGA POS. WRONY PRZECIW RÓŻAŃSKIEMU ODRZUCONA.

Warszawa, 13. 4. (Telef.) Sąd Apelacyjny **rozpatrywał głośną sprawę ze skargi posła dr. Wrony przeciwko b. posłowi Różańskiemu o sfałszowanie kwitów na 100.000 zł.** Jak wiadomo prokurator umorzył dochodzenia przeciwko **Różańskiemu, gdyż kwity uznane zostały za autentyczne.** Poseł Wrona zaskarżył decyzję **prokuratora** do Sądu Okręgowego, a gdy sąd **ten** decyzję prokuratora **zatwierdził,** p. Wrona **odwołał się do Sądu Apelacyjnego.** Sąd Apelacyjny **zatwierdził ostatecznie umorzenie dochodzeń przeciwko Różańskiemu** i w ten sposób **decyzja prokuratora stała się prawomocną.**

NOWE WYGRANE.

Warszawa, 13. 4. (Telef.) Podczas dzisiejszego **ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły** wygrane: **100.000** zł. na nry: 62487, 134862 168759, po **50.000** zł. na nry: 99463 173232, po **20.000** zł. na nry: 45638 78293, po **10.000** zł. na nry: 1023 64129 72386 76517 164414, po **5.000** zł. na nry 31644 10427 103197 177916, po **2.000** zł. na nry 5918 78733 80288 95201 122586 167759.

Spadek konsumpcji na wsi.

Wedle danych wydziału ekonomiki rolnej drobnych gospodarstw konsumcja na dorosłą osobę wynosiła w latach 1928-9 i 1933-34: mięsa **za 12 zł 92 gr i 4 zł 25 gr.,** tłuszczów **za 11 zł 09 gr i 3 zł 94 gr.,** mąki **za 3 zł 80 gr i 1 zł 39 gr.,** odzieży **za 75 zł 74 gr i 27 zł.,** obuwia **za 32 zł 18 gr. i 12 zł 52 gr,** na kształcenie dzieci wydano **25 zł 62 gr. i 6 zł. 69 gr.,** na nawozy sztuczne **na 1 ha 21 zł 27 gr. i 1 zł 95 gr.,** na budynki **20 zł 31 gr i 3 zł 34 gr,** na inwentarz martwy **14 zł 36 gr. i 2 zł 50 gr.**

Znamienna uchwała.

W powiecie sieradzkim (woj. łódzkie) we wsi Zapusta Mała i Wielka powstała „Liga wioskowa", która **powzięła uchwałę sprzedawania zboża wyłącznie tylko chrześcijanom.**

Niemcy oświadczyły gotowość

przystąpienia do paktu wschodniego.

Stresa (PAT). W piątek, w godzinach wieczornych ogłoszono tu następujący komunikat: Delegaci **Anglji, Francji i Włoch** zebrali się o godz. 9.30 pod przewodnictwem Mussoliniego. Posiedzenie poświęcone było **dalszej dyskusji nad odwołaniem się Francji do Ligi Narodów.** O godz. 15.30 dyskusja nad odwołaniem Francji **została zakończona.** Dalej zajmowano się **sytuacją Austrji,** poczem dyskusję rozpoczęto od ekspose Mussoliniego.

Następnie rozważano **sprawę paktu wschodniego,** wreszcie rozpoczęto dyskusję **nad paktem lotniczym.**

W ciągu popołudnia **min. Simon dostarczał dalszych informacyj** do wczorajszego swego referatu **o stanowisku Niemiec na podstawie angielskiej wizyty w Berlinie. Simon dodał nowe szczegóły informacyjne, jakie otrzymał w ciągu piątku. „Baron v. Neurath zakomunikował ambasadorowi angielskiemu w Berlinie, że**

NIEMCY GOTOWE SĄ PRZYSTĄPIĆ DO PAKTU WSCHODNIEGO

o nieagresji, nawet jeżeli niektórzy z sygnatarjuszy tego paktu postanowią zawrzeć pomiędzy sobą odrębne pakty wzajemnej pomocy".

Jak widać z powyższych wiadomości **sowiecki pakt wschodni uważać należy za pogrzebany.** Otwierają się możliwości **nowego paktu dla wschodniej Europy,** opartego na zasadzie **nieagresji.** Oznacza to, że mocarstwa po zbadaniu realnych możliwości przychodzą do przekonania, **że system paktów o nieagresji skuteczniej zapewnia stabilizację pokoju, niż sowiecki system wzajemnej pomocy, nazwany przez Moskwę paktem wschodnim.** — W świetle **sytuacji europejskiej system ten uznany został w Stresie za niedojrzały.**

ZAPYTANIE ZE STRESY I ODPOWIEDŹ NEURATHA.

Berlin (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne w depeszy ze Stresy donosi m. in. co następuje: Co się tyczy **paktu wschodniego,** z poinformowanej strony angielskiej donoszą:

Simon wczoraj przedstawił członkom konferencji stanowisko Niemiec. Zapytano go wówczas jakie będzie stanowisko kanclerza Hitlera, jeżeli inne mocarstwa oprócz Niemiec jako uczestniczące w pakcie, **zechcą podpisać pomiędzy sobą pakty o wzajemnej pomocy.** Z tego powodu zażądano **w piątek z Berlina telefonicznie nowych informacyj.** W wyniku tego min. spraw zagranicznych Rzeszy **Neurath** zakomunikował ambasadorowi brytyjskiemu, **że Niemcy jeszcze dotychczas uważają tego rodzaju ewentualność za niebezpieczną, ale**

są gotowe wziąć udział w pakcie

nawet wówczas, gdyby inne państwa zawarły między sobą umowę idącą dalej. Niemcy kładą jednak nacisk na to, **aby pakt z ich udziałem i pakty pomiędzy innemi państwami były ułożone w dwóch oddzielnych paktach.**

Mocarstwa nie będą stosować sankcyj wobec Niemiec.

SILNE WRAŻENIE DEKLARACJI V. NEURATHA.

Londyn, 13. 4. (PAT.). Z wiadomości, otrzymanych w Londynie z kół delegacji brytyjskiej **w Stresie wynika, że zmiana stanowiska Niemiec w sprawie paktu wschodniego nastąpiła w związku z demarche brytyjską.**

Jak wiadomo, po sprawozdaniu o rozmowach berlińskich, złożonem na konferencji wczoraj przez Simona, gdy zapytany w toku dyskusji, **czy Hitler definitywnie odrzuca wszelką formę paktu wschodniego, nawet, o ile podstawą jego jest powszechny pakt o nieagresji, a pakty wzajemnej pomocy** stanowią w nim tylko nadbudówkę o charakterze opcjonalnym, Simon odpowiedział, że Hitler zajął wobec takich sugestyj

stanowisko negatywne,

nazywając tego rodzaju plany **niebezpiecznemi i ujemnemi.**

Po dalszych konsultacjach zdecydowano jednak, **aby Simon ponownie zwrócił się do Niemiec, żądając wyraźnej odpowiedzi, czy Niemcy tego rodzaju propozycję odrzucają, czy też gotowe byłyby się do niej przyłączyć. Telegram tego rodzaju wysłany został przez Simona wczoraj wieczorem do Berlina.** Wczoraj w południe, brytyjski charge d'affaires w Berlinie Newton **wezwany został do min. Neuratha,** który mu oświadczył, że Niemcy

zgadzają się na projekt powszechnego paktu o nieagresji

z zastrzeżeniem dla tych państw, które tego pragną, prawa zaciągania między sobą specjalnych zobowiązań wzajemnej pomocy pod warunkiem, że będą to dokumenty oddzielne.

Z odpowiedzi niemieckiej, jak również z obrad, prowadzonych w tej mierze dzisiaj w Stresie, **nie wynika jeszcze jasno,** czy pakt o nieagresji i dopuszczalne dla jego sygnatarjuszy odrębne pakty wzajemnej pomocy **będą miały charakter regjonalny i dotyczyć mają tylko wschodniej Europy, czy też będą one posiadały charakter bardziej ogólny i**

będą otwarte dla wszystkich państw europejskich.

W każdym razie w kołach delegacji brytyjskiej **przywiązują do decyzji Niemiec**

wielkie znaczenie

i przypuszczają, że stanowisko Niemiec **wywrze bardzo korzystny skutek na dalszy bieg rokowań międzynarodowych.** Wpływ posunięcia Niemiec widoczny już jest na postanowieniach, powziętych dzisiaj w Stresie co do planu działania w poniedziałek w Genewie. Mocarstwa ułożyć się miały rzekomo co do tego, **że rezolucja, potępiająca naruszenie przez Niemcy postanowień Traktatu Wersalskiego**

będzie bardziej ogólna

i że konkluzją jej będzie propozycja powołania do życia **specjalnego komitetu Rady Ligi Narodów dla rozpatrzenia środków, jakie Liga Narodów może przedsięwziąć celem niedopuszczenia do naruszania postanowień międzynarodowych.** Na referenta sprawy w Radzie Ligi, mocarstwa, obradujące w Stresie, wysunąć zamierzają **delegata Hiszpanji Madariagę. Wszelkie pomysły uchwalenia jakichkolwiek sakcyj**

zostały porzucone.

Z innych spraw, omawianych w Stresie podkreślić należy, że w sprawie **paktu austrjackiego** Wielka Brytanja udzieliła **Francji i Włochom carte blanche** zredagowania stosownej **formuły nieingerencji w sprawy austrjackie** z tem, że formuła ta zostanie przed definitywnem wprowadzeniem jej do ewentualnego paktu **przedstawioną Hitlerowi, dla uzyskania w razie możliwości jego zgody.** Na wyadek odrzucenia jej przez Hitlera, Wielka Brytanja nie zgłosi zastrzeżeń, — aby pakt austrjacki wszedł jednak w życie, ograniczając zresztą swój własny udział do roli tylko konsultatywnej.

Zdecydowano również, aby w sprawie ewentualnej **konwencji lotniczej** mocarstw locarneńskich odbywały się **dalsze rozmowy wyjaśniające,** zwłaszcza co do wzajemnego stosunku Wielkiej Brytanji i Włoch, w takim pakcie. Co do widoków ewentualnej **dalszej konferencji mocarstw**

Z UDZIAŁEM NIEMIEC, ROSJI I POLSKI,

żadne **decyzje** jeszcze **nie zapadły.** Uważają tu jednak **nagół za prawdopodobne, że konferencja taka dojdzie do skutku, aby ustalić podstawy ewentualnego paktu o nieagresji i ustalić stosunek między tym zasadniczym paktem o nieagresji a odrębnemi paktami wzajemnej pomocy.** Spodziewane jest, że konferencja ta**ka zebrałaby się w Londynie.**

Czy Niemcy wrócą do Genewy?

Londyn, (PAT.) **Decyzja niemiecka co do paktu na wschodzie zamieszczona jest w całej prasie angielskiej.**

„Times" w krótkiej optymistycznej ocenie dotychczasowych wyników konferencji w Stresie **wyraża zadowolenie z powodu posunięcia Hitlera, zachowując jednak rezerwę co do dalszego rozwoju sytuacji.**

Wszystkie dzienniki wyrażają nadzieję, że **załatwienie sprawy odwołania francuskiego do Ligi Narodów w sensie dla Niemiec nie drażniącym, skłoni Niemcy do szybkiego powrotu do Genewy.**

KONFLIKT ABISYŃSKI ZAŁATWI KOMISJA KONCYLJACYJNA.

Londyn, 13. 4. (PAT.) Według wiadomości ze Stresy, **doprowadzono w toku narad do ważnej uchwały w sprawie Abisynji.** Spór włosko-abisyński zostanie rzekomo **przekazany specjalnej komisji konsyljacyjnej,** w skład której wejść ma **po dwóch członków ze strony rządu włoskiego i abisyńskiego.** Komisja szczegółowo rozpatrzyć ma tematy sporu.

Londyn, 13. 4. (PAT.) Agencja Reutera donosi ze Stresy: Aczkolwiek żadnej ostatecznej uchwały jeszcze nie powzięto, koła urzędowe potwierdzają tutaj, że **możliwe jest zwołanie drugiej konferencji wielkich mocarstw w Rzymie w najbliższej przyszłości.** W. Brytanja, Francja, Włochy, jak sądzą, potwierdzają swe stanowisko, iż nie będą tolerować ingerencji z zewnątrz do spraw austrjackich.

Umowa Francji, Włoch i W. Brytanji o tem, aby **przyznać Austrji, Węgrom i Bułgarji prawo do zwiększenia zbrojeń,** jak sądzą, nastąpi niewątpliwie w wyniku dzisiejszych dyskusyj.

Prem. Sławek o kryzysie zaufania

Warszawa, (PAT.) W związku z otwarciem w dniu 10 kwietnia b. r. subskrypcji na 3-procentową pożyczkę inwestycyjną, przedstawiciel PAT. uzyskał od **premjera Sławka** wywiad na temat pożyczki.

„W dziedzinie zjawisk gospodarczych — oświadczył m. in. premjer — tak samo jak i we wszystkich prawie innych, wola człowieka przesądza o wynikach częściej niż to się wydaje".

— Jak mam to rozumieć?

— Proszę pana, czy sam pan kiedyś nie uważał za rzecz prawdopodobną, że kryzys gospodarczy może wywołać **kryzys zaufania?** I go pan dziś widzi? Czyż w miarę zwiększania się trudności nie pogłębiało się w społeczeństwie zrozumienie i przeświadczenie, że tylko ta twarda, ale przewidująca i rozważna polityka jaką prowadziły wszystkie kolejne rządy w okresie kryzysu może nas zabezpieczyć w tych warunkach od następstw jeszcze gorszych.

To też społeczeństwo dawało i polityczne i materjalne podtrzymanie pracy, którą musiało prowadzić państwo. To zespolenie wysiłków było naszym egzaminem".

PŁATNOŚĆ DRUGIEJ RATY POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

Warszawa. (PAT). W związku z szeregiem zapytań delegat do spraw 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej wyjaśnia, że **wpłata drugiej raty należności za pożyczkę inwestycyjną** nastąpi w dniach od 1 do 5 czerwca br. **niezależnie od tego, czy pierwsza rata wpłacona została w kwietniu, czy też będzie wpłacona w maju.**

Konsternacja wśród działaczy inwalidzkich.

Warszawa 13 4 (Telef). Najwyższy Trybunał Administracyjny **uchylił decyzję władz administracyjnych co do zawieszenia działalności Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej.** Orzeczenie to dotyczy zarządu, któremu przewodniczył **wieloletni prezes i znany działacz inwalidzki Marjan Kantor.** Władze administracyjne zawiesiły działalność zarządu Kantora w r. 1928 w okresie gorących sporów o to, **czy Zw. Inwalidów Wojennych ma przystąpić do Federacji Związków Obrońców Ojczyzny.** Decyzja Trybunału Administracyjnego wydana po kilku latach **zaskoczyła działaczów inwalidzkich,** którzy nie wiedzą, **jakie mają zająć stanowisko w chwili obecnej** w stosunku do tego orzeczenia.

OBIEG BANKNOTÓW SPADŁ O 2 I PÓŁ MILJONA.

Warszawa 13. 4. (Telef) W pierwszej dekadzie kwietnia zapas złota w Banku Polskim zwiększył się do sumy 507,700.000 zł. **Obieg banknotów wynosił na 10 bm. 942,900 tys. zł (mniej o 2,600,000 zł). Pokrycie wzrosło do 48,19%, przekraczając normę statutową o przeszło 18 punktów.**

„DAR POMORZA" W DRODZE DO SINGAPORE.

Warszawa, 13. 4. (PAT). Statek szkolny „Dar Pomorza" po przybyciu do Szanghaju spotkał się z serdecznym przyjęciem **władz miejscowych, które urządziły program przyjęcia i zwiedzania miasta przez uczniów i załogę.** Dnia 1 kwietnia „Dar Pomorza" wyruszył w dalszą drogę i przybył do **Hong-Kongu, gdzie powitała go grupa zamieszkałych tam Polaków.**

W dniu 10 kwietnia „Dar Pomorza" wyruszył do **Singapore,** gdzie zamierza przybyć w dniu 19 bm.

Min. Beck wyjechał do Genewy.

Warszawa (PAT). **Dnia 13 bm. wyjechał do Genewy minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, celem wzięcia udziału w sesji rady Ligi Narodów,** rozpoczynającej się dn. 15 bm. Z p. ministrem udała się do Genewy jego małżonka P. ministrowi towarzyszą dyr. **Lubieński,** wicedyr. **Sokołowski** i sekretarz osobisty **Frydrych.** Do Genewy wyjechali również wicedyr. dep. polit. **Gwiazdowski** i naczelnik wydziału prasowego p. **Skiwski.**

Najmnieisza kamera filmowa



Jeden z konstruktorów filmowych w Hollywood sporządził małą kamerę filmową, mająca kształt rewolweru. Aparat puszcza się w ruch za naciśnięciem cyngla.

Po zamknięciu kroniki

TRZY NOWE REJONY LEKARZY DOMOWYCH.

Z dniem 16 bm. uruchamia Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie następne trzy rejony **lekarzy domowych,** a mianowicie: p. Dr. **Dobrzański Karol** obejmuje rejon **Czarnej Wsi** (ul. Konarskiego 32), p. Dr. Birkenfeld Karol i p. Dr. Redo Aleksander **dwa rejony w Podgórzu** z miejscem ordynacji przy ul. Lwowskiej L. 40.

WSTRZYMANIE RUCHU KILKU POCIĄGÓW.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. w Krakowie komunikuje: Ze względu na spodziewaną słabszą frekwencję podróżnych w pierwszy dzień świąteczny tj. 21 kwietnia br. wstrzymuje się dodatkowo na ten dzień bieg następujących pociągów posażerskich: **Pociąg Nr. 1713** odjeżdżajacy z Dziedzic o godz. 9.52 a przyjeżdżający do Żywca o godz. 11.06. **Poc. Nr. 1720** w komunikacji Bielsko-Katowice, odjeżdżający z Bielska o godz. 11.40 a przyjeżdżający do Dziedzic o godz. 12.01. **Poc. Nr. 1724** w komunikacji Żywiec—Katowice, odjeżdżający z Żywca o godz. 15.10, przyjeżdżający do Dziedzic o godz. 16.31.

Ponadto wstrzymuje się jeszcze na linji **Chybie—Skoczów** pociągi lokalne Nr. 3013, odjeżdżajacy z Chybia o godz. 10.43 z przyjazdem do Skoczowa o godz. 11.00, oraz pociąg powrotny Nr. 3054 odjeżdżajacy ze Skoczowa o godz. 11.41 a przyjazd do Chybia o godzinie 12.05.

Kolejność w obsadzaniu stanowisk nauczycielskich.

Warszawa, 13. 4. (Telef.). Min, oświaty W, Jędrzejewicz wydał okólnik do kuratorów ustalający **wytyczne przy obsadzaniu wolnych stanowisk nauczycieli szkół powszechnych.** Przyjmowanie kandydatów na stanowiska w szkołach powszechnych ma się odbywać w następującej kolejności:

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli roczną praktykę bezpłatną z pomyślnym wynikiem, następnie absolwenci seminarjów nauczycielskich i zakładów kształcenia nauczycieli, którzy odbyli już służbę woiskową, dalej kandydaci, którzy zostali zwolnieni od służby wojskowej a dyplom uzyskali przynajmniej przed dwoma laty.

Ze sprawą obsady stanowisk wiąże się sprawa **przenoszenia do innej miejscowości, czy też szkoły.** W myśl okólnika ministra przenoszenie winno się odbywać **przedewszystkiem na prośbę nauczycieli.** Przenoszenie z urzędu ze względów organizacyjnych należy stosować **oględnie** i tylko w tych wypadkach, kiedy organizacja szkolnictwa tego wymaga. Należy zwłaszcza unikać **mechanicznego związania nauczyciela z etatem,** bowiem zdarza się w niektórych okręgach szkolnych, że przy przenoszeniu etatu z jednej szkoly do drugiej, **automatycznie przenosi sie i nauczycieli nie zwracając uwagi na potrzebę szkoly, stosunki osobiste przenoszonego nauczyciela i ich dotychczasową pracę.**

—o0o—

Interwencja w sprawie zatrudnienia pracowników umysłowych.

Warszawa 13. 4. (Telef) Organizacje pracowników umysłowych **występują z nowym memorjałem do Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie podziału kredytów Funduszu Pracy na akcję zatrudnienia bezrobotnych.** Związki pracowników umysłowych **nie są zadowolone z tegorocznego preliminarza budżetowego na akcję pomocy dla bezrobotnych,** podnosząc, że z ogólnej sumy wyasygnowanej na ten cel zaledwie **400,000 zł. przypada na rzecz zatrudnienia pracowników umysłowych,** podczas gdy ponoszą oni **blisko 50% ogólnych świadczeń.**

—o0o—

Zuchwały napad na autobus pod Bydgoszczą.

Poznań, 13. 4. (Telef.). Z Bydgoszczy donoszą: W miejscowości Brzezie pod Bydgoszczą **dokonano zuchwałego napadu na autobus.** Autobusem tym wracało z jarmarku w Brzeziu 18 **pasażerów przeważnie podchmielonych.** W pewnej chwili w drzwiach autobusu ukazali się **dwaj osobnicy, którzy zmusili szofera do zatrzymania samochodu,** poczem rzucili się na trzech zgóry upatrzonych pasażerów, których ciężko pobili. Napastnicy, którym nikt z pośród jadących nie odważył się przeciwstawić, **opuścili autobus i oddalili się na motocyklu.** Autobus ruszył do Bydgoszczy, gdzie dwu pobitych pasażerów **Bolesława Świersza i Stanisława Czupurnika umieszczono w szpitalu.** Stan ich zdrowia jest **ciężki.** Dotąd nie udało się stwierdzić, **jaki był cel napadu na autobus.** Sprawców napadu poszukuje policja.

Ujęcie groźnego bandyty w Warszawie.

Warszawa, 13. 4. (Telef.) Mieszkańców ulicy hutniczej na Bródnie zbudziły dziś o świcie **strzały rewolwerowe i głośne wołania.** — Dwaj policjanci ścigali jakiegoś osobnika, który po kilku chwilach pościgu padł na ziemię. Początkowo sądzono, **że jest on zabity.** Gdy policjanci podeszli do leżącego, okazało się, że **kule trafiły go w prawe udo.** Krótki pościg był epilogiem **długotrwałej obławy, kończącej bandycką karjerę jednego z najgroźniejszych opryszków, trzymającego w postrachu od dłuższego czasu cały powiat warszawski swemi zuchwałemi występami, 39-letniego Kazimierza Bartoszewskiego.** Jako bazę operacyjną Bartoszewski miał **wieś Elsnerów.** Tropiony przez policję Bartoszewski udał się z Elsnerowa do Warszawy i **tu szybko wpadł w ręce policji.** Bartoszewskiego poznali policjanci na ul. Hutniczej i wezwali do zatrzymania się. Bandyta nie posłuchał i **rzucił się do ucieczki.** W pewnej chwili uciekający dobył rewolweru i **skierował go w stronę policjantów.** Policjanci użyli broni i **dwa celne strzały zwaliły bandytę z nóg.** Bartoszewski ma na sumieniu szereg **napadów.** Był on karany już 8-krotnie.

Wojska włoskie wyjeżdżają do Afryki.



Już kilka transportów wojsk włoskich od płynęło do Afryki w związku z zatargiem włosko-abisyńskim. Ostatnio na wyraźne żądanie głównodowodzącego wojskami w Afryce, generała Graziani, zostanie wysłany tam najmłodszy rocznik rekruta 1914. Nowozaciężnych rekrutów z tego rocznika widzimy kroczących wesoło do kasarń.

Nowe wybory w Czechosłowacji.

Uchodzi za pewne, że prezydent Republiki Czechosłowackiej rozwiąże w najbliższym czasie Sejm i Senat, tak aby wybory do obu izb mogły się odbyć w niedzielę dn. 19 maja.

Według przypuszczeń praskich sfer politycznych, dla których perspektywy wyborcze są obecnie jedynym przedmiotem cmfwyp shrdlum nowe wybory nie przyniosą większych zmian w dotychczasowym układzie stronnictw politycznych.

Panuje również przekonanie, że obecne partje rządowe a mianowicie: republikanie, socjaliści, narodowi socjaliści i czechosłowacka partja ludowa także po wyborach tworzyć będą większość dla przyszłego rządu.

—oOo—

Upaństwowienie gimnazium polskiego w Orłowej.

Warszawa 13 4 (Telef.) **Z Pragi donoszą: Czechosłowacka rada ministrów uchwaliła w piątek upaństwowić przed końcem roku szkolnego gimnazjum polskie w Orłowej.**

UCHWAŁA SOCJALISTÓW CZESKICH.

Warszawa 13 4. (Telef). Z Pragi donoszą: Wydział wykonawczy czechosłowackiej partji socjalistycznej postanowił **przyznać jeden mandat polskiej partji socjalno-robotniczej na Śląsku.**

Międzynar. Konferencja korporacjonistów w Wiedniu.

W dniach od 29 maja do 2 czerwca b. r. odbędzie się w Wiedniu Międzynarodowa Konferencja katolickich działaczy i teoretyków społecznych, poświęcona zagadnieniom ustroju korporacyjnego. Właściwa konferencja będzie trwała dwa dni. Pierwszy dzień będzie przeznaczony na referaty teoretyczne i sprawozdania z ruchu korporacjonistycznego w poszczególnych krajach. Drugi dzień — na wyjaśnienia austrjackich polityków i działaczy, na temat reform, podjętych przez Austrję. Celem konferencji jest **pchnąć naprzód sprawę realizacji zasad enc. „Quadragesimo anno".** Organizuje ją „Volksbund der Katholiken Oesterreichs" (stanowiący trzon „Akcji Katolickiej" w Austrji) pod protektoratem Ks. Kard. Innitzera i kanclerza Schuschnigga. Zgłoszenia na adres: „Zentralstelle des Volksbundes der Katholiken Oesterreichs, Wien VIII, Piaristengasse 43".

Międzynarodowe kongresy.

W dniach od 19 do 20 sierpnia odbędzie się w **Vichy** pod przewodnictwem Ryszarda Straussa i Alberta Roussela **międzynarodowy Kongres Kompozytorów.** Z tej okazji w okresie trwania Kongresu urządzone będą koncerty pod dyrekcją kompozytorów, biorących udział w Kongresie.

W dniu od 9 do 17 sierpnia obradować będzie w **Moskwie,** a następnie w Leningradzie XV międzynarodowy **kongres fizjologów.** W kongresie weźmie udział około **350 fizjologów, biochemików i farmakologów zagranicznych.** Z okazji kongresu urządzona będzie wystawa, która będzie miała na celu zobrazowanie działalności sowieckich pracowni fizjologicznych.

Z ostatniej chwili.

Paryż 13 4 (PAT). Agencja Havasa donosi ze Stresy: Na konferencji postanowiono, że **mocarstwa zainteresowane w pakcie naddunajskim zbiorą się w Rzymie dnia 20 maja.** Na konferencję tę będą zaproszone: **Niemcy, Austrja, Czechosłowacja, Jugosławja, Francja, Polska, Rumunja, Węgry i Włochy.**

Paryż. (PAT). Liczba zarejestrowanych bezrobotnych we Francji w ub. tygodniu zmniejszyła się o 9.026 osób. Od 1 marca br. przeszło 29.000 bezrobotnych znalazło pracę.

Moskwa (PAT). **Na stacji Suchinicze (w Smoleńszczyźnie) organizator partyjny Milukow zamordował matkę i żonę w stanie brzemiennym. Milukow był już karany za poranienie dwu poprzednich żon.**

TANI KAWIOR JAPOŃSKI.

Warszawa, 13. 4. (Telef.). Do Gdyni wysłano na specjalnym statku-chłodni z Japonji znaczną ilość **czerwonego kawioru połowu japońskiego. Będzie on o połowę tańszy od kawioru rosyjskiego.** Pierwszy transport nadejdzie w bieżącym tygodniu.

Nowe horyzonty otwierają się przed lotnictwem.

W ostatnich czasach lotnictwo coraz więcej interesuje się stratosferą i możliwością przelotów w tych wysokich przestworzach. Przed kilku dniami balon polski z kpt. Burzyńskim osiągnął wysokość około 10.000 metrów, w Ameryce zaś słynny lotnik Willey Post przeleciał z Los Angeles do Cleveland na wysokości 11.000 metrów. Okazuje się więc, że przed lotnictwem otwierają się nowe horyzonty.

Lot Posta był pierwszym przelotem w stratosferze. Osiągnął on szybkość olbrzymią: 547 klm. Zdaniem fachowców szybkość jego byłaby jeszcze większą, gdyby leciał na wysokości 15.000 metrów. Samolot bowiem lecąc w stratosferze musi osiągnąć szybkość trzy razy większą, niż na niskich wysokościach. Trudność całą stanowiło jedynie dla lotnictwa skonstruowanie takiego aparatu. Włochy zapowiedziały zorganizowanie w roku bieżącym lotu eskadry w stratosferze. Wskazywałoby więc to, iż i tam samolot stratosferyczny został wynaleziony.

Dziś można już uważać problem komunikacji stratosferycznej za ostatecznie rozwiązany. Potrzeba będzie jeszcze z całą pewnością kilku lat pracy na udoskonalenie samolotów stratosferycznych. Przedewszystkiem więc konstruktorzy muszą zbudować kabiny hermetycznie zamknięte, gdyż system kostjumów nurkowych jakie używa Post jest bardzo niebezpieczny. W komunikacji stratosferycznej chodzi mianowicie o dwie główne rzeczy. Zwiększenie szybkości, oraz zabezpieczenie od wpływu pogody.

W górnych warstwach atmosfery panuje niezmienna pogoda.

Niema tam żadnych burz i stąd też łatwo zrozumieć, iż o wiele łatwiej będzie tam latać, a przedewszystkiem regularniej.

Lot Posta przyspieszy z całą pewnością rozwój helicopteru, tak zwanej „windy powietrznej", bez którego trudno sobie wyobrazić komunikację stratosferyczną.

Helicopter jest to przyrząd pomocniczy, który pozwoli samolotowi na prostopadłe osiągnięcie stratosfery i to w ciągu kilkunastu minut. Jedną z największych dotąd trudności było szybkie zdobywanie odpowiedniej wysokości. Post np. więcej czasu stracił na samo wzbicie się do stratosfery, niż na lot w niej. Problem ten starają się rozwiązać konstruktorzy lotniczy w całym szeregu państw. W Brukseli inż. Florino wzniósł się prostopadle na swym helicopterze i w ciągu blisko 10 minut „wisiał" w powietrzu na jednem miejscu. W najbliższym czasie powinniśmy usłyszeć o nowych samolotach, które zaopatrzone zostaną w przyrząd pozwalający na prostopadłe lądowanie i startowanie, oraz na dowolne zatrzymanie się w czasie lotu na jednem miejscu.

Helicopter nie jest samolotem, lecz tylko przyrządem pomocniczym. Inż. Florino zaopatrzył go we dwa śmigła, które wkręcają się poprostu prostopadle w powietrze. Śmigła te działają zupełnie niezależnie od motoru samolotu. W chwili gdy dzięki helicopterowi samolot prostopadle wzbije się do góry wprawiamy tam w ruch motor samolotu i zamykamy jednocześnie motor helicopteru. To nam pozwoli jednocześnie na zatrzymanie prostopadłego wznoszenia się i rozpoczęcia samego lotu. W czasie lotu, w wypadku gdy będziemy chcieli się zatrzymać na jednem miejscu, wprawiamy ponownie w ruch helicopter przy jednoczesnem zamknięciu motoru popędowego.

Samolot stratosferyczny zaopatrzony w helicopter posiadać będzie dwie zalety. — Pierwsza — osiągnięcie w bardzo krótkim czasie stratosfery. Druga — zwiększenie bezpieczeństwa w czasie lotu. Mianowicie w chwili zatrzymania się na skutek wypadku motoru wiszczamy w ruch helicopter i najspokojniej lądujemy, bez względu na to, jaki się będzie znajdował pod nami teren. Helicoptery najprawdopodobniej w ciągu najbliższych kilku lat będą zastosowane na wszystkich samolotach pasażerskich.

Autobusy pod pociągami.

Donoszą z Rio de Janeiro, że pociąg pospieszny, kursujący **pomiędzy San Paulo i Rio de Janeiro**, zderzył się w pobliżu stacji kolejowej Ricardo de Alburquerque, na przedmieściu Duodero w Rio de Janeiro, **z omnibusem wiozącym pasażerów**. Skutki zderzenia były straszne. Omnibus został rzucony siłą zderzenia na leżący obok drugi tor kolejowy właśnie w chwili, kiedy przejeżdżał tamtędy pociąg pasażerski, pod kołami którego **omnibus został doszczętnie zmiażdżony. 8-miu pasażerów omnibusu zginęło na miejscu**, kilkunastu w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie Rewiru VI. Pl. Kossaka 2. Sygn. VI. Km. 246/35. Dnia 12. kwietnia 1935. VI. Km. 246/35.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rew. VI. Józef Trylski pl. Kossaka 2. mający kancelarję w Krakowie pl. Kossaka 2 Nr. m. 3. na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23. kwietnia 1935. o godz. 15.30 pop. w Krakowie ul. Kościuszki 56. odbędzie się licytacja ruchomości składających się: maszyny do pisania i rachowania, powóz kryty, bryczka żółta, koń kasztan, różne szczotki, pendzle, szafa amerykańska, biurko i t. p. Oszacowanie ruchomości nastąpi przed licytacją. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym.

Kraków, dnia 12. kwietnia 1935.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VI.
(—) Józef Trylski.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie Rewiru VI. pl. Kossaka 2.

Obwieszczenie.

o licytacji ruchomości.

do Sygn. VI. Km. 249/35.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru VI. Józef Trylski zam. w Krakowie pl. Kossaka 2 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30. kwietnia 1935. o godz. 18-stej w Woli Justowskiej odbędzie się licytacja ruchomości a to: warsztatów stolarskich i kredensu ozdobnego, zaś w dniu 6. maja 1935. o godz. 13-tej odbędzie się licytacja w Krakowie przy ul. Rynek Gł. 9. ruchomości składających się z nowego urządzenia domowego, wszystkich należących do dłużnika Michała Wojtali.

Kraków, dnia 12. kwietnia 1935.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VI.
(—) Józef Trylski.

Złóż składkę na powodzian

Podwyżka cen zakupu srebra krajowego w Stanach Zjednoczonych.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone Ameryki prowadzą od pewnego okresu czasu politykę, **zmierzającą do uzupełnienia rządowych zapasów srebra** do poziomu, określonego ustawą, a pozwalającego na zrealizowanie swoistego „bimetalizmu“, ściślej mówiąc — oparcia waluty na podkładzie, złożonym zarówno ze złota, jak i srebra. W związku z tem, **St. Zjednoczone prowadzą intensywne zakupy srebra w kraju i za granicą**. Zakupy te, które między in. wprowadziły **olbrzymie zamieszanie w politykę monetarną Chin, skądinąd wywołały poważną zwyżkę cen srebra**. I tak w dniu 9 bm. srebro zagraniczne płacone było w Stanach Zjednoczonych 63 centów za uncję wobec znacznie mniej niż 50 cts. w przeddzień ogłoszenia zeszłorocznego orędzia Roosevelta w sprawie srebra.

Dotychczas srebro produkcji krajowej zakupywane było w St. Zjednoczonych po cenie 1 dolar 29 cts. za uncję, przyczem faktycznie producenci dostawali połowę tej ceny, ściśle 64.65 cts. za uncję, drugą połowę bowiem Państwo zatrzymywało tytułem opłat menniczych.

Z dniem 10 bm. **prezydent Roosevelt podwyższył cenę zakupu srebra krajowego**, świeżo wydobytego przez kopalnie, z 64.65 cts za uncję czystego kruszczu do 71.11 cts. **Celem tej podwyżki ma być powszechna** podwyżka wszystkich cen w St. Zjednoczonych. Jakkolwiek bezpośredni zysk z tej podwyżki będą mieli wyłącznie krajowi producenci srebra — nie ulega wątpliwości, że pociągnie ona za sobą również dalszą zwyżkę cen światowych srebra.

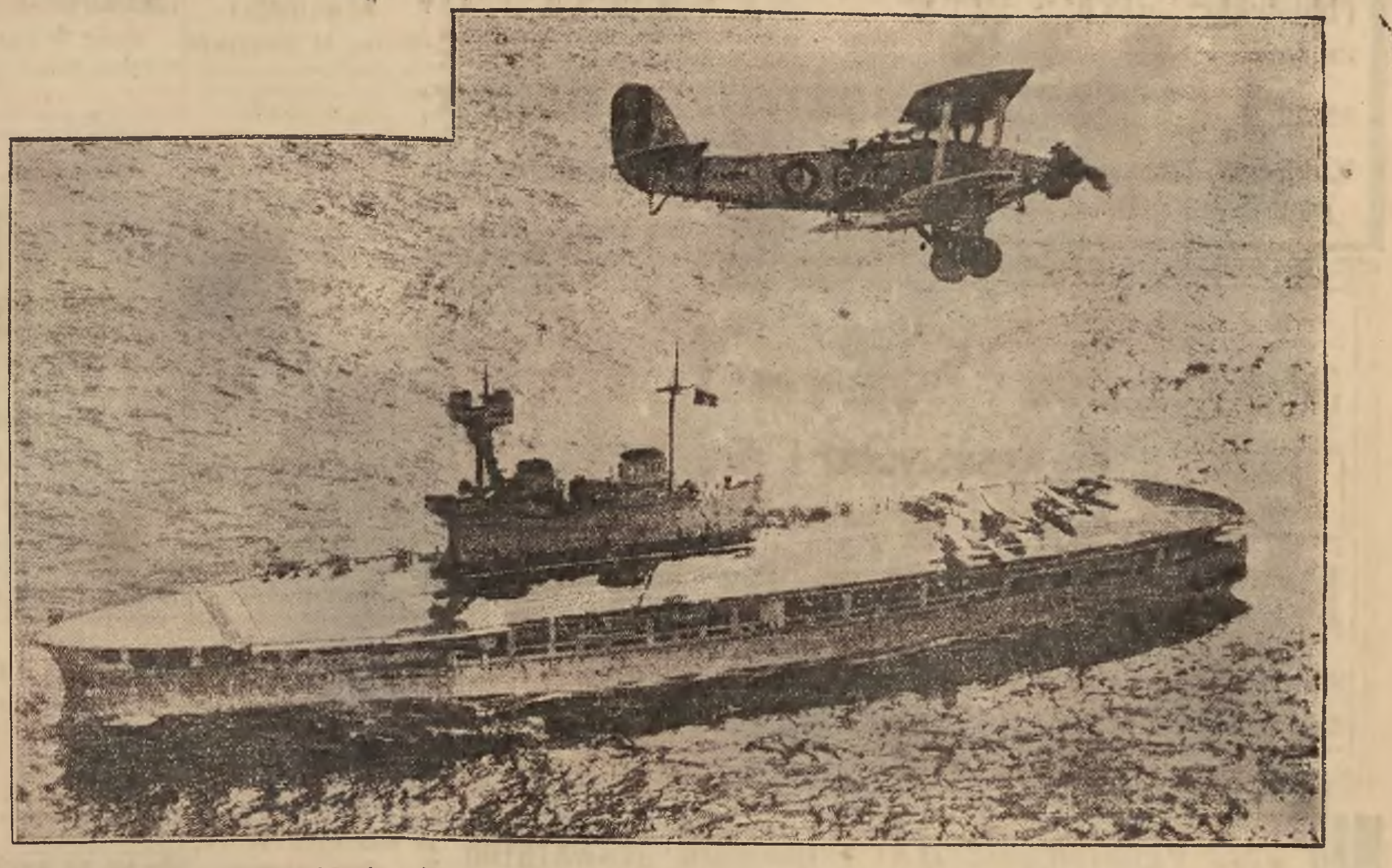
W związku z podwyżką cen srebra, przewidywane jest, że dodatkowe wydatki Państwa na zakup kruszczu przekroczą 100 milj. dolarów.

Zaznaczyć należy, że ustawa o zakupie srebra dla uzupełnienia zapasów skarbowych zmusi skarb do **wydatkowania jeszcze na ten cel sumy około 1.950.967 tys. dolarów.**

Sezony w uzdrowiskach.

Jak się dowiadujemy, w uzdrowiskach polskich podzielono okres kuracyjny na 5 sezonów: **wiosenny, letni I, letni II główny, letni III i jesienny.** W głównym sezonie taksa kuracyjna za pobyt od dwu do 6 tygodni wynosi w Krynicy 32 zł., w Ciechocinku 28 zł., w Druskienikach 24, w Busku 22, w Szkle — 8 zł. W sezonie letnim I i III taksa będzie niż**sza o 25proc.**, a w wiosennym i jesiennym o **50 proc.** Także ceny za kąpiele i zabiegi lecznicze obniżone będą zależnie od seonu o 10, **20 lub 50 proc.** Obniżkę taks przeprowadziły nietylko **wymienione uzdrowiska państwowe, ale również uzdrowiska samorządowe i prywatne.**

Atak bombowy na awjomatkę.



Interesujące zdjęcie z manewrów floty brytyjskiej na Oceanie Atlantyckim. „Nieprzyjacielski“ samolot przygotowuje się do ataku bombowego na statek „Eagle“ z samolotami na pokładzie. Załoga zagrożonego statku zebrała się w tej jego części, którą lotnik obrał za cel swego ataku.

Radjo.

FOLKLOR AMERYKI. Dnia 14 bm. o godzinie 18-ej radjostacja warszawska nadaje ciekawy koncert o amerykańskiem zabarwieniu folklorystycznem. Szereg melodyj o domu rodzinnym, o wodach Minetonki, o życiu cowboy'ów wykonają: znana sopranistka Janina Kay-Kuczyńska, oraz pianistka Maryla Jonasówna.

POGADANKA ROLNICZA Z POZNANIA. W niedzielę 14 b. m. wygłosi prof. Dr. Konopiński przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej pogadankę dla rolników pt. „Znaczenie upraw roślin pastewnych dla samowystarczalności gospodarstw“. Pogadankę transmitują wszystkie rozgłośnie P. R. w godzinach od 15.45 do 16-ej.

„LIBJA — WSKRZESZONE DZIEŁO CEZARÓW“. W pogadance radjowej pt. „Libja — wskrzeszone dzieło Cezarów“ p. Roman Fajans odmaluje w dniu 14 bm. o godz. 19.45 współczesne oblicze kolonji włoskiej w północnej Afryce — Libji, biorąc pod uwagę — Trypolis. Rzymski genjusz zdobył po raz pierwszy ziemię libijską przed dwoma tysiącami lat i zbliżył ją do Europy, po powtórnem jej zdobyciu buduje w niej i tworzy nowy obraz „Libia felix“, jak ongiś nazywali ten kraj Rzymianie. Nieskończona ilość powstających budynków, nowych ulic robi wrażenie radosnego chaosu, twórczego zamętu, z którego wyłania się z dnia na dzień coraz piękniejszy w swej nowej szacie — Trypolis.

—oOo—

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 16-go kwietnia 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 13 Muzyka operowa z płyt; 13.45 Transmisja z Warszawy; 15.45 Transmisja z Warszawy; 16.45 Płyty; 17 Transmisja z Warszawy; g. 17.40 Płyty; 17.50 Transmisja z Warszawy; 18.15 Fragment teatralny: 18.30 Koncert: 18.45 Muzyka salonowa z płyt; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Pogadanka „Krakowska Wielkanoc ongiś i dziś“: 19.25 Wiadomości sportowe; 19.30 Transmisje z Warszawy i Poznania.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.15 Fragment filmowy w opracowaniu J. Tepy; 19.15 Wspomnienie o śp. prof. H. Gaertnerze.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki: 6.36 Gimnastyka: 6.50 Płyty: 7.15 Dziennik poranny: 7.45 Program na dzień bieżący: 7.50 Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał: 12.03 Wiad. met.: 12.05 Koncert ze Lwowa; 12.50 Chwilka dla kobiet: g. 12.55 Dziennik południowy: 13.05 Fantazje operowe z płyt; 13.45 Z rynku pracy: 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim: 13.55 Przegląd giełdowy: g. 15.45 Fantazje operowe w wyk. ork. P. R.; 16.30 Audycja dla dzieci młodszych: 16.45 Płyty; g. 17 Skrzynka PKO.; 17.15 I koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej“. Transm. z Konserwatorium Warsz.; 17.40 Muzyka lekka: 17.50 Zagadnienie spółdzielczego ruchu spożywców: 18 Krótki recital śpiewaczy; 18.15 Fragment teatralny: 18.30: Koncert reklamowy: 18.45 Muzyka salonowa — płyty; 19.07 Program na dzień następny: 19.15 Wiadomości rolnicze: 19.25 Wiadomości sportowe: g. 19.30 Koncert z Poznania: 19.50 „Sejm i Senat w nowej Konstytucji“ — wygłosi p. Stan. Car: 20: Koncert symfoniczny: 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce: 21 Koncert solistów: 22 Koncert z Poznania: 22.30 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami: 22.45 Koncert; 23 Wiadomości meteorologiczne

Katowice. (395.8 m). Godz. 13.55 Życie artystyczne i kulturalne Śląska: 18.15 Zadania domowe; 20.55 W świetle cyfr — pogadanka.

—oOo—

W. I. GUTOWSKI. 16

„ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ“.

—oo—

Dopiero gdy wejdziesz na schody Propylei, staniesz pod kolumną, to ujrzysz przed sobą na zachód Pireus, Salaminę i trochę na lewo półwysep Akte i jeszcze na lewo zatokę Falerońską i Falcron. I myśmy tam stali chwilę i patrzyli i dumali.

Żal było człowiekowi opuszczać Akropolu, ale nie było rady. Zeszliśmy więc do aut i pojechaliśmy dalej do Areopagu i do świątyni Tezeusza.

W latach, gdy Ateny zażywały w pełni blasku i sławy, gdy każdy był filozofem i znał wszystkich bogów i stawiał im świątynie i ołtarze, przywędrował do sławnego miasta ówczesnego świata mały i chuderlawy Żyd, Paweł, rodem z Tarsu, a mieszkaniec Judei, uczony doktor Zakonu Żydowskiego, żyjący z tkactwa i zamieszkały na przedmieściu wśród biedoty żydowskiej. Rozejrzał się po mieście świątyń i posagów, zobaczył Akropol i zaczął tu i ówdzie głosić Nowy Zakon według Chrystusa. To w jednej, to w drugiej bożnicy nauczał; widziano go także na agorach z grupką ludzi. Zaczęto się nim interesować i zaproszono go na Areopag. Było to dla niego już dużym sukcesem.

Nie mogli Ateńczycy wtedy pojąć nauki Pawła i nie spodziewali się nawet, że za 300 lat już bogini Ateny na Akropolu nie będzie, że ją zabiorą z Partenonu chrześcijanie do miasta nad Bosforem, Konstantynopola, a miejsce bogini mądrości zajmie w VI. wieku ołtarz Mądrości Bożej wedle Chrystusowego Zakonu, głoszonego tu właśnie przez Pawła. A koło Areopagu przechodzić będzie ulica św. Pawła, na której my właśnie teraz stoimy i patrzymy na miejsca, gdzie stał wielki Apostoł.

Pojechaliśmy dalej.

Stajemy przed świątynią Tezeusza, która teraz nazywa się „Hefajstejon“. W świątyni tej oddawali cześć Hefajstowi i Atenie garncarze z Keramejkosu.

Wybudowana ona została w r. 430 na wzór Partenonu, zachowana jeszcze nie źle, choć rzeźb już nie posiada, prócz poobijanego fryzu nazewnątrz, przedstawiającego czyny Tezeusza i Heraklesa, a wewnątrz kasetony na stropie i trochę zniszczonych malowideł.

Mknicmy różnemi uliczkami do Pireusu. Słońce zachodzące cudownie oświetla białe budynki na wzgórzach i miasto Pireus i sam port zapchany okrętami, widoczny trochę niżej przed nami.

Stanęliśmy na molo, gdzie zastaliśmy cały handel winem i koniakiem. Zachwalają nam różni turyści z „Polonji“ koniak, a wino ganią. Dobrze, kupujemy dwie flaszki koniaku po trzy „zloty“, jak się później okazało bardzo dobrego a taniego.

16. kwietnia (poniedziałek).

KONSTANTYNOPOL.

Na pokładzie poranne słońce przyjemnie ogrzewa, ale teraz Złoty Róg nie jest złotym, ale srebrnym. Wszystko bardzo, bardzo, że tak powiem, rzeczywiste, wyraźne, chłodne w kolorze.

Okręt nasz stoi sobie w środku Złotego Rogu pomiędzy Konstantynopolem właściwym, a Galatą i Perą. Zaczynają jacyś „cywile“ bez malowniczych fezów czy turbanów tureckich podjeżdżać łódeczkami pod „Polonję“ z zachwalaniem swoich towarów i jakieś łódeczki z urzędnikami. My po Mszy św. i śniadaniu przygotowaliśmy się do zwiedzania Konstantynopola. Czekamy na motorówkę, która nas odwiezie do lądu. Tymczasem przypatruję się z okrętu dawnej świątyni Mądrości Bożej (Hagji Sofji), obecnie meczetowi o czterech minaretach. Mizerniej się przedstawia, niżeli imponujący meczet Ahmeda, zwany „niebieskim“ o sześciu minaretach, chociaż jest kopją Hagji Sofji. Może to dlatego, że Hagja Sofja jest niżej, a meczet Ahmeda wyżej.

Już ktoś z Turków proponuje zmianę pieniędzy, ale nikomu się nie spieszy, bo **dowiedzieliśmy się, że w mieście biorą chętnie polskie złote.**

Zaczynamy więc schodzić po wąskich schodkach ku wielkiej ścianie naszego okrętu wdół i zeskakujem z ostatniego stopnia w objęcie Turka na motorówkę. Ale jakiż ten Turek? Tak samo ubrany, jak każdy z nas, nawet bez fezu czerwonego na głowie.

Zagrzechotało coś w motorówce i płyniemy w stronę Galaty. Skręciliśmy. Minęliśmy parę okrętów, wysiadamy. Taksówki na nas czekają i jazda. Jesteśmy na ulicach Galaty. „Turków“ nie widać, są „Europejczycy“, fezów nie widać, niewiast wprawdzie niewiele, ale z odkrytemi twarzami.

Mkniemy tu pod górę na lewo, tam na prawo, to prosto, to krzywo, jesteśmy na moście przez Złoty Róg, jesteśmy — gdzie? Czy kto wie, w którem miejscu — w każdym razie jedziemy i gdzieś wysiądziemy.

Wysiadamy. Piękny plac ze ślicznym widokiem na meczet Ahmeda, na lewo nie nadzwyczajny widok na Hagję Sofję.

Hagja Sofja jako świątynia katolicka wybudowana została w roku 537 za Justyniana, choć przedtem już także istniała w innej nieco formie i ulegała kilka razy pożarowi.

Cesarz Justynjan sprowadził dla tej świątyni ośm kolumn czerwonych z porfiru ze świątyni Djany w Efezie, które przedtem znajdowały się jeszcze w świątyni Słońca w On w Egipcie. Sprowadził białe marmury z Eubei, różowe z Frygji, z Tesalonji i Lakonji ciemno zielone, z Numidji żółte, a z Egiptu porfiry. Wszystko co było najpiękniejszego kazał poświęcać ze świątyń pogańskich. 10 tysięcy ludzi nad tem pracując, wybudowało ten cud Konstantynopola w przeciągu pięciu lat.

Ołtarz był ze złota, w ołtarzu był wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem w niebieskiej szacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 103 „Głosu Narodu"

Kraków, 14 kwietnia 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Kościół Św. Florjana w Krakowie

(1185 - 1935)

Gdy wracamy myślą w lata tak odległe, jak rok 1185-ty, mimowoli zaduma głęboka zjawia się na naszem czole. Przecież to czasy tak zamierzchłe, że mogą się poszczycić zaledwie dwoma wiekami chrześcijaństwa w Polsce...

I oto, stając przed kościołem św. Florjana w Krakowie, uprzytamiamy sobie dziś żywo tę chwilę z przed 750 lat, gdy relikwje tego św. Męczennika uroczyście sprowadzono do grodu podwawelskiego. Ojciec Św. Lucjusz III., przychylając się do prośby króla polskiego Kazimierza II, zwanego Sprawiedliwym, przysłał kości Św. Florjana, narodowi polskiemu przez swego delegata biskupa z Modeny, Idziego.

Biskup krakowski Gedeon (zwany również Getką), wraz z królem, całem duchowieństwem i ludem wiernym powitali nad wyraz uroczyście relikwje, na których pomieszczenie godne zbudowano kościół za murami miasta, poświęcony św. Florjanowi, 4 maja br. obchodzący swe 750-lecie.

Przy kościele założył król Kazimierz Sprawiedliwy kolegjatę, złożoną z 4 prałatów, 4 kanoników i 8 wikarjuszy, obdarowując ich włościami i dziesięcinami częściowo ze swej łaskawości, częściowo z daru biskupa Gedeona. Król Władysław Jagiełło (którego pomnik stoi dziś na placu Matejki, przytykającym do kościoła Św. Florjana) pomnożył znacznie uposażenie kolegjaty. W r. 1559 (dnia 25 maja) Zygmunt August, pomny próśb swej małżonki, Barbary Radziwiłłówny, wcielił tę kolegjatę wraz z majątkiem do uniwersytetu krakowskiego, odstępując zarazem władzom uniwersyteckim prawo wyboru proboszcza z grona profesów wszechnicy. To prawo „patronatu" pozostało po dzień dzisiejszy przy Wszechnicy Jagiellońskiej, aczkolwiek nie zawsze wybiera ona obecnie z grona profesorów Wydziału Teologicznego proboszczów-prepozytów „dla Św. Florjana". Dnia 18 listopada 1780 r. została zniesiona z okazji reformy Akademji Krakowskiej (przez ówczesną Komisję Edukacyjną) kolegjata, a jej majątek przydzielono do funduszu uniwersyteckiego. Obecnie pozostał jedynie prepozyt z dwoma wikarjuszami (w b. r. drugi wikarjat nie jest obsadzonym!) przy kościele, który ongiś obsługiwało 20 kapłanów....

Prepozytem „u Św. Florjana" jest obecnie Ks. prałat Bogdan Czesław Niemczewski, Doktór obojga praw (urodzony w r. 1885 w Oświęcimie), od r. 1926-go godnie sprawujący rządy parafją, po wielu swych znakomitych poprzednikach. Bezpośrednim jego poprzednikiem był ks. Infułat Dr. Józef Kulinowski, obecny Archiprezbyter Kościoła Marjackiego w Krakowie, zasłużony tej prastarej świątyni odnowiciel i troskliwy nad wyraz jej opiekun, prepozyt „u św. Florjana" w latach 1903 — 1928.

Na prepozyturze przy kościele Św. Florjana przesunęli się w ciągu zgórą siedmiu wieków różni wybitni kapłani, znani w dziejach Polski i chlubnie zapisani w historji Kościoła św. na ziemiach naszych.

Oczywiście nie sposób wymieniać tu. taj wszystkich znanych i cenionych „prepozytów florjańskich". Podamy tylko najważniejsze nazwiska, idąc kolejno z biegiem lat. A więc: Piotr Doliwa **de Falków**, późniejszy biskup krakowski, Wiesław **Bodzanta**, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj **z Kurowa**, późniejszy biskup kaliski, poznański, arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj **Trąba**, następnie arcybiskup lwowski, potem gnieźnieński, znakomity Zbigniew **Oleśnicki**, późniejszy biskup krakowski, kardynał, pierwszy książę siewierski († 10. IV. 1455), Piotr **Chrząstowski**, późniejszy biskup przemyski, Andrzej **Krzycki**, następnie biskup przemyski, płocki, wreszcie arcybiskup gnieźnieński, Stanisław **Sokołowski**, teolog nadworny Zygmunta III i kaznodzieja, Jan **Muszczeński**, sześciokrotny rektor uniwersytetu, Zygmunt Aleks. Nałęcz **Włyński** doktor 1) nauk wyzwolonych, 2) filozofji, 3) obojga praw i 4) teologji, — oraz inni wielcy zasłużeni, których szczupłość ram tego artykułu wymienić nie pozwala.

Ponad wszystko jednak wsławił Kolegjatę **Św. Jan Kanty**, prawdziwa perła duchowieństwa polskiego i Wszechnicy Krakowskiej, który piastował godność t. zw. „kantora" (primicerii cantoris) w kolegjacie Św. Florjana. Z godnością tą złączone było probostwo w Olkuszu. Stąd to w kościele Św. Florjana kaplica, poświęcona św. Janowi Kantemu, stąd to przechowana w tym kościele chorągiew, która była obnoszoną w czasie uroczystej kanonizacji św. Jana Kantego w Rzymie (16 lipca 1767). Stąd to żywy udział kolegjaty św. Florjana w przeprowadzeniu kanonizacji, której prokuratorem był prepozyt ówczesny („u św. Florjana" (1758—1795) Ks. Dr. Antoni Mikołaj Krząnowski, długoletni profesor Uniw. Jag. i rektor tej uczelni.

Z bogatej przeszłości kolegjaty podnieść należy jeszcze że istniała przy niej szkoła, zwana florjańską lub kleparską, wybudowana w r. 1493 przez X. Grzegorza z Lubrańca, podkanclerzego Królestwa Polskiego i prepozyta florjańskiego. Szkoła ta przestała istnieć w r. 1781-ym w związku z reformą Uniwersytetu krakowskiego, dokonaną przez X. Hugona Kołłątaja.

Nadto należy tu jeszcze wspomnieć o starożytnem „Bractwie Ubóstwa Chrystusowego", istniejącem przy kościele św. Florjana od 14 października 1501 r. (zatwierdzonem w r. 1614-ym przez Papieża Pawła V-go) po dzień dzisiejszy.

Niejedną ciężką opresję przeszedł kościół św. Florjana w czasie swego długiego istnienia. Wymienić tu należy dwa straszne **pożary**, a to: w r. 1306 i 1528, z których został wyratowany za oczywistą pomocą swego Patrona, który ukazał się oczom zdumionych Krakowian, zalewając wodą płomienie. Na tę pamiątkę w poniedziałek „przewodni" odprawia się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego na środku kościoła pali się wielka świeca wotywna, 7 łokci wysoka. Następne pożary nawiedziły kościół w r. 1580, 1655 (spalony przez Szwedów), 1755, 1768. — Ciężkie bardzo chwile przeżyła kolegjata św. Florjana w czasie walk Konfederatów Barskich z Moskalami (od 26 czerwca do 26 sierpnia r. 1768). Moskale zajęli całe probostwo i sąsiednie budynki, niszcząc je dotkliwie. Z okien i dachów budynków kościelnych strzelali Moskale ustawicznie na miasto z armat i broni ręcznej.

Dwieście lat temu (w r. 1734) złożono czasowo w kościele św. Florjana zwłoki Króla Jana III. i żony jego „Marysieńki" oraz zwłoki Augusta II Sasa, zanim je przewieziono do grobów królewskich na Wawelu.

Dodajmy jeszcze, że na probostwie św. Florjana zmarł przed 60-u laty (31. maja 1875 r.) ś. p. Ks. Józef Grzegorz Wojtarowicz, były biskup Tarnowski, usunięty z biskupstwa przez rząd austrjacki, otoczony w Krakowie powszechną czcią, w 85-tym roku życia a 35-tym swego biskupstwa.

* * *

Warto — przy bytności w Krakowie — wstąpić do kościoła św. Florjana. Czcigodna to i wiekowa świątynia... Jak ją czcili nasi królowie, wystarczy przypomnieć, że dnia 23 października r. 1685-go Król Jan III Sobieski, wróciwszy z wyprawy wiedeńskiej, wstąpił do kościoła św. Florjana i złożył w nim jedną z chorągwi, zdobytych na Turkach.

Wstąpmy i my: „podumać, potęsknić nad pomnikiem" — wiary i miłości.!

HENRYK PŁOMIEŃCZYK

UWAGA: Uroczystości, związane z 750-leciem kościoła św. Florjana, odbędą się w b. r. dnia 4 maja, poprzedzone uroczystem Triduum. Zainteresowani bliżej tym jubileuszem zechcą się zwrócić wprost do prepozyta kolegjaty, Ks. prałata Bogdana Niemczewskiego (Kraków, Kość. św. Florjana).

Jenerał Gordon

Z początkiem roku bieżącego Anglja obchodziła pięćdziesięciolecie śmierci jen. Gordona, zabitego przez derwiszów Mahdiego w zdobytym po długiem oblężeniu Kartumie. Z nazwiskiem tem kojarzy się dla każdego pojęcie nieustraszonego bohaterstwa — i słusznie. Ale pozatem niewiele wiadomo. A przecie Gordon był postacią wyjątkowo zajmującą, okoliczności jego wysłania do Sudanu i kampanji niesłychanie ciekawe. Weźmy tedy za przewodnika Lyttona Strachey, autora książki „Wybitni wiktorjanie" — i odbronzowiacza pierwszej klasy, ale odbronzowiacza sumiennego, dokładnie badającego wszelkie źródła. Powtórzmy za nim parę najznamienniejszych wypadków z życia Gordona.

MŁODOŚĆ

Urodzony w roku 1863, jako syn jenerała, Karol Jerzy Gordon przeznaczony był również na wojskowego. W Akademji Artylerji w Woolich odznaczył się żywością umysłu, odwagą — i psotami, nieraz dla innych dotkliwemi. Omal nie został wydalony za niesubordynacje, a za bicie młodszych od siebie, o pół roku później został oficerem. Ta zwłoka sprawiła, że służył nie w artylerji, lecz w inżynierji.

Prócz zawadjactwa i zdolności odznaczał się jednak i nadzwyczajną pobożnością. Czuwając nad budową fortyfikacji w Pembroke, spędzał wolne chwile na lekturze Pisma św. i dzieł teologicznych. Odegrał tu dużą rolę wpływ siostry, z którą przez całe życie korespondował na temat swych przeżyć duchowych i zagadnień religijnych. Z czasem wyrobił się u niego rodzaj mistycyzmu. Gordon wierzył, że ma do spełnienia wielką misję. Wierzył też w przeznaczenie. Zanim powziął jakąś decyzję, otwierał zawsze na chybił trafił Biblję i starał się postępowanie swe dostosować do wersetu, na który padło jego oko. Gdy zaś pisał w listach o swych zamiarach i wogóle o przyszłości, dodawał stale litery D. v. (*Deo volente* — jeżeli taka będzie wola Boża).

Gdy wybuchła wojna krymska, starał się usilnie, aby go wysłano na front, i okazał pod Sebastopolem pogardę śmierci, która miała go cechować przez całe życie. W roku 1860 jako kapitan odszedł na front do Chin, lecz wojna skończyła się przed jego przybyciem. Został z armją okupacyjną.

JENERAŁ CHIŃSKI

Od lat kilkunastu nękał państwo niebieskie rokosz niejakiego Hon-siucuena, który, mieszając pierwiastki wschodnich religij z chrześcijańskiemi, stworzył nową religję, ogłosił się młodszym bratem Jezusa i „królem niebiańskim", a zyskawszy licznych zwolenników, opanował żyzną deltę rzeki Jan - ce kian i Nankin, poczem zagrażał nawet Szangajowi. Miasto to stworzyło przeciw niemu z awanturników różnych narodowości wojsko, które po pierwszych powodzeniach nazwano „Wiecznie zwycięską armją". Lecz później Wiecznie zwycięska armja i operująca z nią razem wojska rządowe, coraz częściej ponosiły klęski, więc proszono Anglików o jakiegoś zdolnego oficera. Tym sposobem Gordon jako chiński jenerał stanął na czele Wiecznie zwycięskiej armji. Zapowiedział, że w ciągu półtora roku skończy z „królem niebiańskim" i dotrzymał słowa, zdobywając kraj, mający 20 miljonów ludności. Z władzami chińskie-

mi, które reprezentował Li-chun-czan, miewał ostre konflikty o żołd dla swych wojsk i ich zaopatrzenie. Raz złożył nawet dowództwo, gdy złamano warunki kapitulacji i wymordowano ludzi, którym obiecał był życie. Dał się jednak skłonić do zmiany postanowienia. Oddał rządowi chińskiemu olbrzymią usługę, ale przyjął tylko najwyższe chińskie odznaczenie wojskowe, żółty kaftan i pawie pióro, a także ogromny złoty medal, odtrącając wielką sumę, jako mu ofiarowano. Wrócił do Anglji okryty sławą, jako „chiński Gordon" i otrzymał od rządu odznaczenie cywilne. Nie umiał robić sobie reklamy i bywał szorstki w obejściu, a serdecznie nienawidził życia towarzyskiego.

GUBERNATOR SUDANU

Czuwając nad budową fortyfikacyj morskich w Gravesend, prowadził Gordon życie ekscentryczne i niezmiernie skromne, opiekując się ulicznikami, ucząc ich i wyszukując im zajęcie. Gdy zbierano składki na głodnych w Lancashire, przetopił swój chiński medal i posłał go bezimiennie. W jednym z listów z tego czasu spotykamy dwa rysunki, uzupełniające jego pogląd na życie. Póki człowiek nie zda sobie sprawy z tego, że Bóg w nim mieszka, ciało góruje u niego nad duszą, gdy to sobie uświadomi, stosunek jest odwrotny.

Wysłany jako członek międzynarodowej komisji nad Dunaj, poznał się Gordon za bytnością w Konstantynopolu z jednym z ministrów egipskich i dzięki temu powołano go na gubernatora Ekwatorji, jednej z prowincyj sudańskich. Przez trzy lata znosił piekielny prawdziwie klimat, budował drogi, tłumił bunty, zakładał forty, zwalczał handel niewolnikami. Aby mieć więcej funduszów na tę działalność, obciął własne pobory z 10 tysięcy funtów na 2 tysiące. Ze sprzedajnymi i chciwymi paszami egipskimi miał ustawiczne zatargi. Nie zgadzał się i z angielskim rezydentem, Sir Evelynem Baringiem.

Po trzech latach objął namiestnictwo nad całym Sudanem. Gdy wybuchł bunt w Darfurze, Gordon samotnie pojechał na wielbłądzie do obozu powstańców, robiąc w niesłychany upał ponad 130 klm. Jego ukazanie się wywarło takie wrażenie na krajowców, że rozprószyli się, przeważnie składając broń, jak im rozkazał. Lecz ruch wkrótce odnowił się. Handlu niewolnikami niepodobna było wykorzenić. Jeździł w misji dyplomatycznej do Negusa Abisynji, który usiłował go przekupić. Gdy Gordon okazał się nieprzystępnym, kazał go aresztować i odesłać do Egiptu pod strażą. Ostatecznie pokłócił się śmiertelnie z rządem Kedywa i dostał dymisję.

W tym czasie niesłychanych wysiłków i niebezpieczeństw Gordon zaczął szukać podniecenia w alkoholu. Miesiącami pijał tylko wodę. Lecz przychodził okres depresji. Wówczas zamykał się w namiocie i umieszczał u wejścia chorągiew i topór na znak, że nikomu nie wolno wchodzić. Pewnego razu jego szef sztabu, pułk. Long, spodziewając się ataku krajowców, przekroczył zakaz. Gordon siedział przy stole przed otwartą Biblją i butelką *brandy*. Spojrzał ostro na Longa, wysłuchawszy raportu, rzekł: „Pan jest komendantem obozu" i zapadł w milczenie. Na drugi dzień go przeprosił, tłumacząc się, że był bardzo przygnębiony. Współżycie z nim było coraz trudniejsze. Szydził złośliwie z przełożonych szczególnie w listach, a na podwładnych wybuchał wściekłym gniewem. Krajowców bił bez miłosierdzia.

Parę lat upłynęło Gordonowi w Anglji i w różnych egzotycznych krajach, gdzie obejmował trudne i odpowiedzialne funkcje. Podróżował w roku 1883 do Jerozolimy dla wyjaśnienia czterech kwestyj biblijnych — gdzie stał krzyż Chrystusa, gdzie była granica między plemionami Benjamina i Judy, gdzie leżał kraj Gibeon i gdzie był raj. Miał później wstąpić w służbę belgijską i objąć stanowisko w Kongo. Lecz inaczej było sądzone.

MAHDI

Jest w świecie mahometańskim tradycja, zapowiadająca pojawienie się ostatniego z dwunastu świętych Imamów, zwanego Przewodnikiem (Mahdi). Niektórzy wierzą, że to będzie poprzednik Mesjasza, inni, że sam Mesjasz. Tradycję nieraz już wyzyskiwano. W średnich wiekach dwóch „Mahdich" założyło dynastje egipskie. W dziewiątym dziesiątku XIX w. przybrał tę nazwę niejaki Mahomet Achmed w Sudanie, głosząc wyzwolenie kraju z pod tyranji egipskiej. Zyskując coraz więcej zwolenników, ogłosił wojnę świętą i posuwał się z Kordofanu coraz bliżej Kartumu i granicy egipskiej. Pośród wojsk jego panowały obyczaje purytańskie i niesłychany fanatyzm.

Prawie równocześnie wybuchło w Egipcie powstanie Arabiego. Wezwani na pomoc Anglicy pod wodzą lorda Wolseley'a stłumili je, ale pozostali w kraju i byli odtąd (1883) jego właściwymi panami. W Londynie rządził jednak Gladstone, zasadniczo przeciwny podbojom, uważał więc okupację za czasową i zupełnie szczerze zapowiadał, że po uporządkowaniu kraju każe się wojskom angielskim wycofać.

Przeciw Mahdiemu wysłali paszowie kairscy 10 tysięcy ludzi pod wodzą pułkownika Hicksa. Wojsko to wraz z wodzem i angielskim sztabem Mahdi wciągnął w zasadzkę i wyciął co do nogi. Teraz przyłączyły się do niego nowe szczepy i panowanie proroka rozciągnęło się na terytorjum, równe Hiszpanji i Francji. Armje jego zbliżały się szybko do Kartumu.

KRYZYS W ŻYCIU GORDONA

Większość rządzących liberałów była za wycofaniem załóg z Sudanu i czysto defensywnemi operacjami. Ale była w gabinecie i mniejszość zdecydowanie imperjalistyczna, która chciała sytuację wyzyskać do podbojów. W tych okolicznościach osoba Gordona stała się ośrodkiem intryg, które on może niezupełnie rozumiał, ale które miały wysunąć go na szerszą arenę i zakończyć się jego tragedją kartumską.

Gabinet powziął uchwałę ewakuacji Sudanu. Zdawano sobie sprawę z trudności — zwłaszcza, że komendant wojsk egipskich w Kartumie przedstawiał jaskrawo grozę położenia. Padło nazwisko Gordona. Równocześnie ktoś postarał się o odpowiedni artykuł w *Pall Mall Gazette*.

Przedstawiono w nim Gordona jako jedynego człowieka, który dorósł do zadania. Dołączono *interwiew* z samym jenerałem. Nastąpiła cała kampanja prasowa. Trzykrotnie pytano się telegraficznie rezydenta angielskiego w Egipcie, czy życzy sobie powierzenia Gordonowi komendy w Kartumie. Dwukrotnie odpowiedział przecząco, za trzecim razem zgodził się z zastrzeżeniami Gordon musi zdawać sobie sprawę z trudności i niebezpieczeństwa, musi przyrzec, że bezwzględnie zastosuje się do instrukcyj rządu i że będzie słuchał brytyjskiego rezydenta. Inaczej nie należy go mianować.

Bystry Sir Evelyn Baring poprostu czuł imperjalistyczną grę mniejszości gabinetu, która zgadzała się pozornie na ewakuację Sudanu, ale chciała tam posłać bojowego jenerała, który w swoim wywiadzie w *Pall Mall Gazette* w otwartym liście do jednego z ministrów wyraźnie mówił, że można wycofać się z odleglejszych części Sudanu, lecz Kartumu trzeba bronić za wszelką cenę, bo jego oddanie naraża Egipt na niebezpieczeństwo. Nic nie pomoże fortyfikowanie granic — mówił Gordon — równie dobrze możnaby fortyfikować się przeciw febrze.

Mimo to przyjął misję ewakuacji Egiptu. Na temat swego działania odbył konferencję z paru ministrami, ale tylko z ową mniejszością imperjalistyczną. Dostał również jakieś instrukcje od szefa sztabu generalnego, lorda Wolseley'a. Jest widoczne, że dał się użyć do zupełnie innego zadania, niż to, które mu powierzono oficjalnie. W Londynie nie mówiono nic o mianowaniu go gubernatorem Sudanu, ale wkrótce po przybyciu dostał taką nominację (od kedywa, ale za upoważnieniem władz angielskich).

DZIWNE NASTROJE I POMYSŁY

W czasie tego kryzysu Gordon zachowywał się prawie nienormalnie. Bawiąc u pewnego znajomego duchownego, w którego obecności odbył rozmowę z dawnym namiestnikiem Ekwatorji, przeraził spokojnego wikarego wchodząc późną nocą do jego pokoju. — Widziałeś mnie dzisiaj? — Podczas przejażdżki z Sir Samuelem Bakerem? — Tak. To byłem ja — rzekł Gordon, — moja istota, której pragnę się pozbyć.

Zapytał się również biskupa Exeteru, czy można ochrzczonym Sudańczykom pozwalać, aby nadal mieli po trzy żony. — To byłoby sprzeczne z kanonami — odparł z pewnem zdziwieniem biskup.

W Egipcie ogarnęła Gordona gorączka czynu, ale pomysły jego były dziwaczne. Sądził, że trzebaby w Sudanie przeciwstawić Mahdiemu jakiegoś miejscowego księcia. W tym celu chciał zabrać z sobą Zobeira, osławionego handlarza niewolników i przywódcę jednego z dawnych buntów, którego trzymano pod nadzorem w Kairze. Nie zrażał się tem, że syn Zobeira został stracony przez jego własnego podkomendnego. Miał „mistyczne uczucie", że Zobeirowi można zaufać. Lecz projektowi oparł się, zresztą w bardzo uprzejmej formie Sir Evelyn Baring. Więc Gordon zabrał z sobą dziedzica sułtanów darfurskich, ale ten uciekł mu po drodze.

Co chwila wysyłał Gordon telegramy do Baringa, zapowiadając raz, że cofnie się pod równik, to znów, że osobiście i bez towarzyszy uda się do Mahdiego, aby prowadzić układy. W Berberze pogorszył swą sytuację, mówiąc zgromadzonym przywódcom plemion, że Anglja wycofuje się z Sudanu. Skutkiem było, że przyłączyli się do Mahdiego.

W KARTUMIE I W LONDYNIE

Lecz wydawał Gordon i rozsądne zarządzenia. Przybywszy do Kartumu, ogłosił odpisanie podatków, ułaskawił więźniów, kazał zniszczyć publiczne narzędzia tortur. Ogłosił nawet proklamację, w której uznał niewolnictwo w Sudanie. Wywołała zadowolenie na miejscu, wielką konsternację w Anglji. Umiał oddziaływać na ludzi wschodnich. Nad swem krzesłem gubernatorskiem umieścił tekst arabski „Bóg rządzi sercami ludzi". Prędko też natchnął pełnem zaufaniem i swe 8-tysięczne wojsko egipskie i 40 tysięcy ludności Kartumu.

Tymczasem jeden z dowódców angielskich we wschodnim Sudanie zaatakował lekkomyślnie oddział derwiszów, poniósł klęskę i musiał się cofnąć. W Anglji Wolseley i inni podniecali nastrój wojenny. Inny jenerał angielski odniósł dwa zwycięstwa nad mahdystami, ale Gladstone był wierny swej polityce i kazał mu się cofnąć! To oddziałało na szczepy, mieszkające na północ i północny wschód od Kartumu. Przyłączyły się do proroka. Pod koniec marca 1884 r. miasto było prawie otoczone. Gordon napróżno żądał ekspedycji lub przysłania Zobeira.

Równocześnie bronił się dzielnie i energicznie. Nie mając na czas usypanych wałów, kazał setki metrów bawełnianej materji pofarbować na kolor ziemi i za tą osłoną usypał prawdziwe szańce. Jego łodzie motorowe szerzyły śmierć i grozę. Gdy w mieście brakło pieniędzy, natychmiast zaczął drukować własne. Fabrykował amunicję. Zorganizował rozdział żywności.

W Anglji nastroje ludności były za Gordonem. Coraz głośniej domagano się odsieczy. Królowa pisała w tej sprawie do Gladstone'a, lecz premjer, rozdrażniony nielojalnem postępowaniem imperjalistów, nie chciał słyszeć o wojnie o dwóch ludzi — Gordona i jego szefa sztabu. Akcja imperjalistów zasiadających w gabinecie z lordem Hartingtonem na czele była powolna. Dopiero 5 sierpnia uchwalił parlament odpowiednie kredyty. Gladstone jeszcze zwlekał. Dowódzca odsieczy lord Wolseley przybył do Egiptu 9 września. A telegramy od Gordona przestały dawno przychodzić. Był otoczony i odcięty.

KATASTROFA

Dokazywał cudów. Wymierzając kary za tchórzostwo i wynagradzając męstwo, angielski pasza natchnął swych Egipcjan własną odwagą i wytrwałością. Przedewszystkiem jednak świecił przykładem. Kupiec Bordeini Bej, który odwiedził go na krótko przed upadkiem Kartumu w pałacu, zwrócił uwagę, że należałoby okna zatkać workami z piaskiem, — na pałac zwracała się największa wściekłość artylerji Mahdiego. Na to Gordon pasza kazał przynieść latarnię, zawierającą 24 świec, zapalić je i postawić latarnię na stole. Usiadłszy, rzekł: „Gdy Bóg rozdzielał strach między ludzi, ja przyszedłem ostatni, dla mnie już nic nie było. Idź, powiedz ludności Kartumu, że Gordon nie boi się niczego, bo go Bóg stworzył bez trwogi".

Z początkiem stycznia 1885 derwisze zdobyli Omdurman, wieś na przeciwległej stronie Nilu. Kartum był pozbawiony wszelkiej możności zdobycia żywności. Jedzono psy, osły, skórę i włókna palmowe. Setki żołnierzy umierały codziennie, obrońcy ledwie trzymali się na nogach.

20-go nadeszła wieść o zwycię-

wie pod Abu Klea odsieczy, która z trudem torowała sobie drogę przez pustynię. Gordon zapowiadał z dnia na dzień nadejście Anglików. 23-go jakiś kupiec znalazł gazetę z wiadomością, że siła ekspedycji wynosi 15 tysięcy ludzi. Były to środki, jakiemi Gordon podtrzymywał ludność — gazetę sam kazał wydrukować. 25-go przybyła do pałacu deputacja z miasta. Gordon jej nie przyjął. Nie miał jej co powiedzieć. Tymczasem posuwanie się naprzód odsieczy wpłynęło na decyzję Mahdiego. Nakazał szturm. Dopomógł mu Nil, który zwalił część muru. Arabowie nie natrafili prawie na opór.

Gordon myślał o wysadzeniu w powietrze swego pałacu i poczynił przygotowania. Ale odstąpił od tej myśli, uważał czyn za samobójstwo. Miał przygotowaną łódź motorową na Nilu, ale nie mógł zdobyć się na postanowienie. Ucieczka byłaby tchórzostwem. Gdy miasto zdobyto, jenerał siedział w szlafroku na dachu. Ubrał się szybko w mundur, uzbroił i wyszedł na schody. Wedle jednych relacyj przyjął spokojnie cios śmiertelny, wedle innych walczył do ostatka. Głowę zaniesiono Mahdiemu, ten kazał po wiesić ją na drzewie, a przechodzący rzucali w nią kamieniami.

W dwa dni później angielska kanonierka, mająca na pokładzie 850 ludzi ukazała się na Nilu i pod rzęsistym ogniem podpłynęła pod Kartum. Na pałacu nie było flagi egipskiej, wszędzie widać było ślady rzezi i pożogi. Komendant kazał zawrócić.

Władysław Tarnawski

Ochrona przyrody na terenie ośrodka lwowskiego

(Krótki opis historyczno-sprawozdawczy)

III.

W roku 1932 Komitet zdołał nawiązać kontakt ze społeczeństwem Wołynia w sprawach ochrony przyrody przez urządzenie wspólnie z Wołyńskiem Towarzystwem Krajoznawczem Tygodnia i Wystawy Ochrony Przyrody w Łucku pod protektoratem P. Wojewody Wołyńskiego. Wystawę zwiedziło przeszło 2.000 osób.

W dziale ochrony zabytków przyrody Komitet pragnąc zabezpieczyć osobliwą skałę „Trynóg" w lasach majątku Ponikwa k. Brodów odniósł się w tej sprawie do właściciela Ponikwy p. Adolfa Bocheńskiego. Skała prawie 3 m. wysoka postacią swą przypomina olbrzymiego gada o trzech nogach i otwartej paszczy. W pobliżu znajduje się uroczysko „Straszny Kąt". gdzie według legendy ludowej za czasów pogańskich składano ofiary z ludzi. Skała nazywana także „Swiętym Kamieniem" jeszcze do XVIII wieku była celem pielgrzymek okolicznej ludności. P. Bocheński, jako wielki miłośnik przyrody oświadczył przewodniczącemu Komitetu, że dla ochrony skały gotów jest utworzyć z odnośnej partji lasu na wzgórzu „Trynóg" rezerwat.

Komitet ponadto spowodował ochronę olbrzymiego głazu zw. „Kamieniem djabelskim" w Podkamieniu k. Brodów, oraz przez swego sekretarza zbadał stosunki własności terenu, na którym znajduje się grupa malowniczych skał zw. „Prządki" pod Krosnem, dla użytku P. Delegata Ministra W.R. i O.P. w celu poczynienia urzędowych kroków uznania skał za zabytek w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. o opiece nad zabytkami. Podobne dane w tym samym celu uzyskał Komitet od p. Hr. A. Krasickiego o skale zw. „Basztą Kmity" w Glinnem k. Leska.

Z inicjatywy p. Dr. P. Kontnego Komitet przeprowadził odpowiednią akcję w sprawie ochrony prawobrzeżnej ścianki Dniestru po stronie rumuńskiej pod Zaleszczykami niszczonej przez dziką eksploatację kamienia, co się ujemnie odbija na tamtejszym krajobrazie, oraz obniża wartość Zaleszczyk, jako uzdrowiska.

W dziale ochrony drzew i alei Komitet spowodował ochronę alei lipowej w Szkle, związanej z pamięcią Króla Jana Sobieskiego, ochronę sędziwej lipy w Samborze, starych topól w Rosochaczu koło Jagielnicy, oraz uznanie za zabytek starych dębów koło cerkwi w Rudce k. Sieniawy.

Odczytów wygłoszono 12. Wyjazdów w sprawach ochrony przyrody odbyło się 8.

W roku 1933 Komitet w działalności swojej położył większy nacisk na akcję rezerwatową, oraz ochronę drzew i alei, oraz na współpracę z Towarzystwami w sprawach ochrony przyrody.

Jeśli chodzi o nowe rezerwaty to powstało ich 5. Z liczby tej 3 rezerwaty dla ochrony roślinności stepowej a mianowicie w Obiżowej pod Zaleszczykami, w Kołodróbce na ściance naddniestrzańskiej „Hłody" i w Olesińcach, powstały na skutek dobrowolnych deklaracyj odnośnych właścicieli.

Dwa następne to rezerwaty leśne. Pierwszy z nich rezerwat lasu bukowego im. śp. Leona hr. Rzewuskiego, położony w uroczysku Bratarszczyzna w Borszczowie powiatu krzemienieckiego, utworzyły pp. Janina Rzewuska i Jadwiga z Rzewuskich Tyszkiewicz-Łącka. Rezerwat ten o powierzchni 1.49 ha, obejmuje kępę starodrzewu bukowego ponad 100-letniego o zwarciu 0.7. Z uwagi na wyspowy charakter stanowiska buka w tym rezerwacie ma on pod względem naukowym dużą wartość.

Drugi rezerwat, którego twórcą jest p. Adolf Bocheński, właściciel majątku Ponikwa, znajduje się w rewirze leśnym Wołochy, w gminie katastralnej Hucisko Brodzkie w powiecie brodzkim województwa tarnopolskiego. Rezerwat obejmuje fantastycznie erozją wyrzeźbione skały owiane legendą ludową, jeszcze z czasów pogańskich oraz otaczający je las bukowy porastający dwa wyniosłe wzgórza „Trynóg" i „Zbaraż". Powierzchnia rezerwatu wynosi 28 ha.

Ponadto zatwierdzony został przez P. Wojewodę Lwowskiego rezerwat w Kamieniu w lasach Antoniego bar. Goetz - Okocimskiego o powierzchni 41 ha, oraz rezerwat „Modrzyna" w Barwinku k. Dukli w pow. Krośnieńskim, dla ochrony modrzewia polskiego o powierzchni 6.5 ha.

W zakresie ochrony przyrody nieożywionej na skutek starań Komitetu Urząd Wojewódzki Lwowski otoczył ochroną malowniczą skałę, zwaną Basztą Kmity w Glinnem k. Leska.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje dalej sprawa projektowanego rezerwatu szkolnego w Miodoborach, który ma objąć malowniczą grupę skał miodoborskich, między Kujdańcami a Maksymówką, pokrytą roślinnością stepową, z resztkami pierwotnej fauny stepowej. Skały są własnością gminy Stryjówka, powiatu Zbaraskiego. Starania w kierunku pozyskania tego terenu na rezerwat są w toku.

W trosce o ochronę drzew zabytkowych przedłożył Komitet Konserwatorowi Okręgowemu p. Dr. Z. Hornungowi szczegółowy wykaz 103 starych drzew zabytkowych w celu wciągnięcia ich do rejestru zabytków. W liczbie tej przypadało na województwo lwowskie 78 drzew, stanisławowskie 12 i tarnopolskie 13. Wiele z nich łączy się z pamięcią Królów polskich, a zwłaszcza z pamięcią Króla Jana Sobieskiego.

Ponadto interwenjował Komitet w Województwie Lwowskiem w sprawie alei przy gościńcu z Krakowca do Gnojnic, oraz alei modrzewia polskiego na górze Haraj pod Żółkwią związanych z pamięcią Króla Jana III.

Odnośnie do współpracy z Towarzystwami Lwowskiemi w sprawach ochrony przyrody, to Komitet nawiązał żywszy kontakt z Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem (Oddział Lwowski), z Polskiem Towarzystwem Leśnem i Pol. Tow. Dendrologicznem.

Komitet wziął udział w Wojewódzkim Zjeździe Krajoznawczym przez urządzenie działu ochrony przyrody na Wystawie Krajoznawczej, wygłoszenie przez przewodniczącego Komitetu odczytu pt. „Krajoznawstwo a ochrona przyrody", oraz współdziałanie z Tow. Krajoznawczem w wytyczaniu wycieczkowych szlaków turystyczno - krajoznawczych z uwzględnieniem zabytków przyrody.

Poraz pierwszy w tym roku zaczęto w całej Polsce organizować obchody „Święta Lasu" w celu zapoznania wszystkich warstw społeczeństwa z wielorakiem znaczeniem lasu dla naszej kultury materjalnej i duchowej, a w związku z tem szerzenie hasła poznawania lasu i potrzeby jego ochrony. Komitet współdziałał w zorganizowaniu obchodu „Święta Lasu" we Lwowie. Uroczystość ta połączona z propagandowem sadzeniem lasu na Cetnerówce odbyła się pod protektoratem Pana Wojewody Lwowskiego. W uroczystości wzięli udział reprezentanci miejscowych Władz, Duchowieństwa, Armji, Towarzystw, Młodzież szkolna, oraz szerokie koła społeczeństwa lwowskiego. W związku z obchodem „Święta Lasu" zorganizowano także uroczyste sadzenie drzew w Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej we Lwowie i w Baonie Sanitarnym Nr. 6.

Z okazji uroczystości 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej, Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze w Tarnopolu, zorganizowało w Olesku Zjazd Krajoznawczy województw południowo - wschodnich, połączony ze zwiedzeniem wystawy pamiątek po Królu Janie Sobieskim na Zamku Oleskim. Komitet wziął czynny udział w Zjeździe przez wygłoszenie 2 referatów z dziedziny ochrony przyrody południowo - wschodnich ziem Rzeczypospolitej.

Z innych spraw można wymienić wysłanie przez Komitet do amerykańskiej instytucji „International Wild Life Protection, American Comitee" obszernego referatu, opracowanego przez prof. Dr. B. Fulińskiego w sprawie organizacji ochrony przyrody w Polsce, wraz z mapą parków narodowych i rezerwatów.

Nowych delegatów P.R.O.P. na terenie działalności Komitetu przybyło 2.

Odczytów wygłoszono 10. Wycieczek odbyto 26.

W roku 1934. Komitet współdziałał w urządzeniu Tygodnia i Wystawy Ochrony Przyrody w Tarnopolu. Tydzień i wystawę zorganizowało Ognisko Metodyczne Biologji Szkół Średnich przy pomocy Nauczycielstwa i Młodzieży Szkolnej w Tarnopolu i wydatnem poparciu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego. Wystawa Ochrony Przyr. obejmowała 7 działów, z których szczególnie wyróżniał się dział ochrony gatunkowej zwierząt.

Znaczną ilość naprawdę pięknych eksponatów przygotowała młodzież szkolna. Wystawę zwiedziło 7.000 osób. Oprócz Wystawy Tydzień obejmował cykl odczytów, 11 poranków filmowych i wieczór muzykalno - wokalny.

Doniosłym momentem Tygodnia było zasadzenie alei lipowej poświęconej pamięci prof. Marjana Raciborskiego.

Czysty dochód z Tygodnia Ochr. Przyr. w kwocie 350 zł, przeznaczono na utworzenie rezerwatu szkolnego w Miodoborach.

Ponadto Komitet wziął czynny udział w propagandowej Wystawie Wiosennej, urządzonej przez Lwowskie Towarzystwo Ogródków działkowych, wystawiając dział ochrony przyrody Lwowa i okolicy.

Przechodząc do sprawy rezerwatów pragnę zaznaczyć, że z nowopowstałych rezerwatów, należy wymienić rezerwat dla ochrony limby na Jayku Ilemkiem w Gorganach o powierzchni 260 ha. utworzony przez Ks. Metropolitę Szeptyckiego.

Prócz tego do Komitetu wpłynęły 2 dobrowolne deklaracje w kierunku utworzenia rezerwatów parkowych w Podhorcach i Kalnikowie. Utworzenie rezerwatu parkowego na tzw. Horodyszczu k. Podhorzec zdeklarował Zarząd Główny dóbr i lasów Księcia Romana Sanguszki w Gumniskach. Deklarację drugą w sprawie utworzenia rezerwatu parkowego w Kalnikowie nadesłało Towarzystwo Naukowe we Lwowie, które pragnie zachować park dworski w takim stanie, w jakim go pozostawił śp. Bolesław Orzechowicz. Obie te sprawy znajdują się w toku formalnego załatwienia.

Tak dobrze zapowiadająca się akcja utworzenia rezerwatu szkolnego w Miodoborach i coraz bliższa realizacja musiała niestety ulec zwłoce głównie z powodu przeniesienia z Tarnopola p. prof. K. Szymańskiej, gorącej opiekunki tej sprawy.

Czynione od szeregu lat zabiegi nad utworzeniem rezerwatu leśnego w Żezawie k. Zaleszczyk dla zachowania jedynego stanowiska krzewu tawuły polskiej, oraz reliktowego na Podolu,

stanowiska borówek i widlaka wrońca postąpiły w roku sprawozdawczym o tyle naprzód, że na wniosek Komitetu Delegat Ministra W. R. i O.P. do spraw ochrony przyrody przedłożył Urzędowi Wojewódzkiemu Tarnopolskiemu dezyderat, aby z partji lasu projektowanego na rezerwat wydzielić odpowiednią powierzchnię w oddz. 5-tym od wszelkiego użytkowania.

W dziale ochrony drzew i alei Komitet wystąpił do p. Konserwatora Lwowskiego z wnioskiem o wciągnięcie do rejestru zabytków 1 zabytkowej lipy w Żulinie (pow. Stryj), 1 starego dębu w Dukli (pow. Krosno), starych drzew w parku dworskim w Choronowie (pow. Rawa Ruska), i dwu alei lipowych w Żulinie (pow. Stryj), oraz spowodował w Urzędzie Wojewódzkim Lwowskim ochronę alei topolowo-lipowej w Miechocinie (pow. Rzeszów).

W związku z wniesieniem do Sejmu od tylu lat oczekiwanej ustawy o ochronie przyrody Komitet zorganizował we Lwowie publiczne zebranie, na którem p. Prof. J. G. Pawlikowski wygłosił referat o znaczeniu ustawy o ochronie przyrody. Po żywej dyskusji Zebranie uchwaliło rezolucje podkreślającą wielkie znaczenie państwowe, naukowo - wychowawcze, kulturalne i gospodarcze ruchu ochrony przyrody w Polsce i witają z radością decyzję Rządu ujęcia sprawy ochrony przyrody w ramy ustawowe. Zebrani zwracają się do Posłów i Senatorów z apelem o uchwalenie wniesionej ustawy, wyrażają zadowolenie z wykupna przez Rząd Tatr dla utworzenia Parku Narodowego, oraz solidaryzują się w zupełności z akcją Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wypowiadając się jednomyślnie przeciw budowie kolejki na Kasprowy. Rezolucję wysłano do wszystkich Posłów i Senatorów.

Sprawę ustawy o ochronie przyrody, oraz Tatrzańskiego Parku Narodowego zreferowali również delegaci Komitetu P.R.O.P. na posiedzeniu Komisji Wschodnio - Beskidzkiej Pol. Tow. Tatrzańskiego w Worochcie. W uchwalonej jednomyślnie rezolucji wyrażono pełne uznanie Przewodniczącemu P.R. O.P. i uznano akcję przeciwko Państwowej Radzie Ochrony Przyrody za nader szkodliwą zarówno dla sprawy ochrony przyrody, jak i dla rozwoju turystyki w Polsce.

W czerwcu 1934 r. Komitet wziął udział w Zjeździe w sprawie rozwoju uzdrowisk, letnisk i turystyki w Karpatach, zwołanym przez Ministerstwo Komunikacji w Jaremczu. Należy z zadowoleniem podkreślić, że Zjazd wykazał pełne zrozumienie także dla postulatów ochrony przyrody Karpat, wyrazem czego było jednomyślne uchwalenie szeregu zgłoszonych wniosków dotyczących tworzenia rezerwatów ochrony osobliwości i zabytków przyrody górskiej, ochrony krajobrazu i swojszczyzny.

Na skutek okólnika Ministerstwa W.R. i O.P. polecającego szkołom współpracę z organami Państw. Rady Ochr. Przyrody Komitet nawiązał kontakt z szeregiem szkół przez zorganizowanie cyklu odczytów w lwowskich szkołach powszechnych, udzielanie informacyj o sposobie prowadzenia akcji ochrony przyrody na terenie szkoły, oraz przez wypożyczanie odpowiednich broszur. Przy każdej sposobności Komitet zachęcał kierowników Szkół do zakładania samodzielnych Kół lub sekcyj ochrony przyrody.

W roku sprawozdawczym Komitet współdziałał w urządzeniu Święta Lasu we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Śniatynie.

Odczytów wygłoszono 40. Wyjazdów w sprawach ochrony przyrody odbyło się 24.

Dobiegając w ten sposób do końca mo przewlekłego mego artykułu, informującego o przed i powojennych poczynaniach ośrodka lwowskiego na polu ochrony przyrody pragnę zaznaczyć, że poruszyłem tylko najważniejsze sprawy i to umyślnie w chronologicznym porządku, aby czytelnika zapoznać z rozwojowym tokiem pracy w poszczególnych latach.

Jeśli artykuł obok roli informacyjnej, zdoła także wzbudzić w Kołach Szanownych Czytelników zainteresowanie się ginącemi skarbami naszej rodzimej przyrody, oraz zachęcić ich do współdziałania z Komitetem nad ochroną tych skarbów, to spełni on niewątpliwie swoje zadanie.

O tę współpracę Komitet Lwowski Państwowej Rady Ochrony Przyrody jak najgoręcej prosi.

Dr. SZYMON WIERDAK.

Trzęsienia ziemi w Polsce

Nawiedzały nasz kraj w ciągu długich wieków rozmaite katastrofy i klęski; srożyły się na ziemiach polskich i zarazy i głód, przewalały się przez nie hordy najeźdźców, obracając w gruzy kwitnące miasta i osady, pustosząc krainę ogniem i mieczem.

Jednem słowem, doświadczały nas często i ciężko owe plagi „powietrza, głodu, ognia i wojny", o odwrócenie których też naród modlił się gorąco w swych suplikacjach, — zanoszonych u stopni ołtarzy.

Natomiast, dzięki swemu położeniu geograficznemu, Polska wyjątkowo tylko i niezmiernie rzadko przechodziła ową, najstraszniejszą chyba, katastrofę elementarną, jaką są trzęsienia ziemi. Katastrofa, uważana za najstraszniejszy dopust Boży, wobec której człowiek czuje się zupełnie bezbronnym, zdanym na łaskę i niełaskę groźnych, rozpętanych sił przyrody.

* * *

Pierwsze wiadomości o trzęsieniach ziemi w naszym kraju przynosi kronika Długosza. Oczywiście brać je należy z dużą dozą krytycyzmu, — zwłaszcza, o ile idzie o czasy dawniejsze.

Tak więc podaje Długosz, iż „rok 1000 przyniósł wiele osobliwych zjawisk, a zwłaszcza trzęsienie ziemi, pełne groźby i postrachu". Notatka ta stoi niewątpliwie w związku z wyjątkowym stanem umysłów i nastrojami, jakie ogarnęły ludzkość właśnie w tym roku, który wedle przepowiedni miał przynieść „Koniec świata".

Bardziej konkretne są już dalsze notatki Długosza.

Oto dnia 5 maja 1200 roku wydarzyło się trzęsienie ziemi „w Polsce i krajach przyległych". Przypadło ono w samo południe, a jak podaje Długosz, „powtarzało się po kilkakroć i w dniach następnych, wywracając wiele wież, domów i ogrodów, — co, iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielki.

Podobne, choć mniej silne i nie tak groźne w skutkach trzęsienia ziemi notują kroniki w styczniu 1257, oraz w roku 1328. Obejmowały one z reguły i kraje sąsiadujące z Polską, w szczególności Czechy, Ruś i Węgry.

Prawdziwą już, poważną katastrofą było trzęsienie ziemi, które nawiedziło Polskę dnia 5 czerwca 1443.

Wedle Długosza było ono tak gwałtowne, „że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze daliły się budowy. Rzeki powystępowały ze swych łożysk i wylawszy na obie strony ukazały dna suche, a wody wszystko zamuliły. Ludzie, nagłym strachem zdjęci od zmysłów i rozumu odchodzili.

Runęło od tego trzęsienia ziemi w nocy sklepienie św. Katarzyny przy klasztorze braci pustelniczych św. Augustyna na Kazimierzu w Krakowie i wiele innych rozwaliło się budynków".

Długosz dodaje, że trzęsienie to sprawiło jeszcze znacznie większe szkody na Węgrzech, „gdzie się nawet zamki niektóre powywracały".

* * *

W wieku ośmnastym trzęsienie ziemi nawiedziło powiaty: Nowy Sącz, Myślenice i Tarnów, jak świadczą o tem sprawozdania starostów do rządu gubernjalnego, przesłane w roku 1786.

Te same mniejwięcej okolice (od Szczawnicy do Trzebini i Sierszy), dotknięte też zostały trzęsieniem ziemi dnia 15 stycznia 1858, którego ośrodek znajdował się w okolicy północnych Węgier.

Osobna wzmianka należy się trzęsieniu ziemi, które nawiedziło wschodnią „Galicję" równo przed sześćdziesięciu laty, dnia 17 sierpnia 1875 roku

Obserwowano je na znacznej stosunkowo przestrzeni kraju, bo od miejscowości Wielkie Oczy, aż po Czerniowce. A obserwacje te, robione w licznych i rozmaitych punktach, pozwalają wyrobić sobie dość dokładny obraz całego kataklizmu. Wedle zgodnych meldunków, o godzinie 4.45 popołudniu nastąpił „silny huk i grzmot podziemny", przypominający akustycznie turkot ciężko ładownych wozów. Niemal bezpośrednio po tem wystąpiły silne wstrząsy faliste, posuwające się w kierunku od południa ku północy.

Wstrząsy te były dość silne, skoro np. w Mostach Wielkich spadały obrazy ze ścian, a nawet zawaliło się kilka kominów. Na ogół nie wyrządziły one jednak większej szkody, przedewszystkiem dzięki temu, że w miastach i miasteczkach, nawiedzonych tą katastrofą, większość budynków była drewniana, a gmach dwupiętrowy należał już do rzadkości.

Notowano to trzęsienie ziemi: w Kamionce Strumiłowej, Radziechowie, Sokalu, Złoczowie, Krasnem, Rawie ruskiej, Żółkwi, Uhnowie, Kulikowie (gdzie na oknach wazoniki się przewracały), dalej w Czortkowie, Zbarażu, Trembowli, Zaleszczykach, Podhajcach i Brzeżanach.

* * *

W tych i innych miejscowościach trzęsienie ziemi trwało przeciętnie 4 sekundy. Tak przynajmniej brzmiały sprawozdania naocznychh świadków, niezawsze coprawda ścisłe i dokładne.

Najdokładniej oczywiście zaobserwowano całe zjawisko we Lwowie. Trwało ono tutaj 6—7 sekund, wywołując zrozumiałą panikę. Dzienniki z tego czasu przepełnione są opisami przeżyć i wrażeń, jakie przechodzili mieszkańcy miasta.

Oto np. jakiś stateczny radca zbudzony został nagle z drzemki (nie podaje, czy w domu, czy... w biurze) skutkiem silnego zachwiania się kanapy, na której spoczywał. Inny, przechodząc przez Rynek, odczuł nagle, że ziemia mu się chwieje pod nogami, — (co jednak nie stało tym razem w żadnym związku z nadmierną konsumcją „czystej wzmocnionej...").

Niesamowite uczucie ogarnęło jakiegoś jegomościa, który w tym czasie modlił się na cmentarzu nad grobem swych najbliższych, — kiedy nieoczekiwanie zauważył, że leżący opodal parasol zaczął się poruszać.

Silniej odczuto trzęsienie w okolicy Wysokiego Zamku. W jednym z domków stojących u podnóża tego wzniesienia chory wypadł nagle z łóżka, na którem leżał.

Na górze Zamkowej, gdzie właśnie w tym czasie sypano Kopiec Unji Lubelskiej, stał mały drewniany domek. Konstrukcja prowizoryczna, bez silniejszych fundamentów. W chwili kataklizmu mieszkańcy tego domku odnieśli wrażenie, jakgdyby cała budowla usuwała się nagle w przepaść. Toteż w prawdziwej panice wybiegli z domku, pewni, że wybiła już ich ostatnia godzina... Czy sam domek więcej ucierpiał, o tem kroniki milczą.

Ogólny bilans trzęsienia ziemi we Lwowie w roku Pańskim 1875 nie wykazuje żadnych ofiar w ludziach, ani strat materjalnych. Skończyło się na silnej emocji i na krótkim przestrachu.

* * *

Było to ostatnie poważniejsze trzęsienie ziemi na ziemiach Polski, — o wyjątkowo dalekim zasięgu, skoro się uwzględni, że miejscowości krańcowe, Wielkie Oczy i Czerniowce, odległe są od siebie na 277 klm. Centrum trzęsienia znajdowało się w okolicy Kamionki Strumiłowej, obejmując powiaty Żółkiewski i Złoczowski, a więc kotlinę górnego Bugu.

I to trzęsienie, jak wszystkie poprzednie, miało charakter tektoniczny. Posuwało się ono ruchem falistym od północnego zachodu ku południowemu wschodowi.

Przechodząc kolejno kronikę trzęsień na ziemiach Polski zauważymy, że niemal zawsze występowały one wzdłuż pasma Karpat, przenosząc się i na kraje sąsiednie. Ten moment właśnie świadczy najdobitniej o ich charakterze tektonicznym. Ten sam charakter miały też ostatnie wstrząsy, notowane w Zakopanem i Nowym Targu, — wstrząsy słabe, dowodzące, iż i w tym terenie nastąpiła ostateczna „stabilizacja".

(kr.)

Ochrona pracy kobiet

Dnia 4. czerwca b. r. rozpoczną się w Genewie obrady XIX. międzynarodowej Konferencji Pracy, podczas których omawiane będą obszernie różne zagadnienia, interesujące kobietę-pracującą.

Omawiane będą m. in.: sprawa płatnych urlopów robotniczych, zakaz pracy kobiet w kopalniach wszelkiego rodzaju, skrócenie czasu pracy w niektórych gałęziach przemysłu.

Na konferencji tej reprezentowany będzie i kobiecy świat pracujący w Polsce.

Cechy dziedziczne wrodzone i nabyte

Doświadczenie codzienne poucza nas o istnieniu podobieństw tak cielesnych jak też i psychicznych pomiędzy poszczególnymi członkami pewnych rodzin. Idzie tu zwłaszcza o podobieństwa, stwierdzone u rozmaitych pokoleń, a więc dzieci do rodziców, tych zaś do swoich rodziców itd. Dla wytłumaczenia tych faktów przyjęto istnienie dziedziczności tj. przenoszenia się cech z rodziców na dzieci za pośrednictwem komórek rozrodczych. W wieku XIX rozpoczęto badania naukowe nad wykryciem praw rządzących dziedzicznością. Mimo wielu wysiłków, bardzo dużo jest tutaj kwestyj jeszcze niejasnych. Rezultaty zaś dotychczasowe, są tego rodzaju, że wymagają specjalnego przygotowania przyrodniczego. Dlatego musimy zrezygnować w popularnym artykule z szczegółowego ich przedstawienia, a ograniczyć się do zaznaczenia zagadnień jakie tutaj powstają.

Jedną z metod jaką w tych badaniach posługiwano się, jest metoda genealogiczna, polegająca na badaniu poszczególnych rodzin. Badano *podobieństwa i różnice* osób należących do pewnej rodziny, przyczem starano się cofnąć jaknajbardziej wstecz. Bardzo pouczające są badania rodzin *Jukesów, Kallikak i Edwardsów*.

Rodzina *Jukesów* zawdzięcza swą monografję *Estabrook'owi E. H.* (wydana 1916 r.). Tworzyło ją potomstwo pięciu sióstr żyjących w XVIII w. Z pomiędzy przeszło 2.000 potomków, o których zdołano zebrać informacje było ponad 50 procent społecznie małowartościowych; z pomiędzy zaś 1200 żyjących jeszcze było 50 procent mających wstręt do pracy itp. (33 proc. niedorozwiniętych, 27 proc. alkoholików. 17 proc. prostytutek, 13 proc. kryminalistów), 40 proc. zaledwie zbliżających się do granicy użyteczności społecznej, a tylko 10 proc. potomków było wartościowych.

Goddard badał grupę spokrewnioną, nazwaną pseudonimem *Kallikak*. Badania te pod pewnym względem są jeszcze ciekawsze od poprzednich. Pewien żołnierz z czasów amerykańskiej wojny domowej miał potomstwo z upośledzoną dziewczyną. Potomstwo dalsze wywodzące się z tego związku w ogólnej liczbie 480 osób okazało się, — o ile zdołano dowiedzieć się — w 75 proc. upośledzone, albo też w inny sposób małowartościowe (zbrodniarze, pijacy, dziewki). Po wojnie ten sam człowiek pojął za żonę normalną kobietę. Z 496 ich potomków wszyscy — wyjąwszy kilku pijaków — byli duchowo zdrowi, społecznie wartościowi i w dużej części wysoko poważani.

Zupełnie odmienny obraz przedstawiają potomkowie *Jonathana Edwardsa*. W r. 1900 było ich 1394. Wśród nich liczono 60 lekarzy, 60 pisarzy, 100 księży i misjonarzy, 100 prawników, 75 oficerów, 295 mających tytuły akademickie i 13 prezydentów uniwersytetów.

W powyższych przykładach widzimy współdziałanie niekorzystnych względnie korzystnych, dyspozycyj dziedzicznych, ze środowiskiem dodatniem lub ujemnem. Wykrycie praw rządzących dziedziczeniem cech psychiczno-duchowych jest właśnie dlatego tak trudne, ponieważ na ich kształtowanie się duży wpływ wywiera otoczenie.

Niezawsze dziedziczy się cechy po rodzicach. Zdarzają się np. wypadki, że ślepotę na barwy dziedziczą mężczyźni po dziadkach za pośrednictwem matek, które normalnie barwy rozróżniały. Z tego wynika, że pewna cecha może istnieć w stanie utajenia u danego osobnika, nie ginąc jednak. Nie objawia się ona dlatego, że albo inne cechy przeciwdziałają temu, albo środowisko, w którem żyje dany osobnik nie dostarcza koniecznych sposobności do ukazania się tej cechy. Np. zapewne jest wielu ludzi o uzdolnieniach muzycznych, ale brak warunków do ich ujawniania się i ćwiczenia jest powodem, że wkońcu marnieją.

Ściśle biorąc nie dziedziczy się właściwości rozwiniętego organizmu, lecz pewne skłonności, gotowości do odpowiadania w pewien określony sposób na bodźce otoczenia.

Przyjmuje się więc, że poszczególne elementy dziedziczne mają swoje materjalne odpowiedniki w komórkach rozrodczych rodziców. One łącząc się w akcie zapłodnienia dają początek nowemu osobnikowi i ogółowi jego cech. Wśród tych ostatnich — oprócz cech odziedziczonych po rodzicach, dość często spotyka się cechy nowe, które w przyszłości będą dalej przekazane. Rzadko jednak są one korzystne dla osobnika. Należą tutaj niekiedy wypadki wysokich uzdolnień, ale prawdopodobnie także wypadki wrodzonego upośledzenia (tzw. mutacje). Powstawanie mutacyj jest jeszcze niewyjaśnione.

Nie są przekazywane dziedzicznie te cechy, które jednostka nabyła w ciągu swego życia. Ma to swoje dobre i złe strony. Wiadomości uczonego nie przejdą na jego syna. Ale i utrata np. nogi, nie odbije się na przyszłym potomku. Próbowano to wytłumaczyć względną niezależnością plazmy zarodkowej od reszty ciała. Są jednak możliwe wpływy zewnętrzne, które mogą na nią ujemnie oddziałać i zmienić tkwiące w niej dyspozycje dziedziczne. Zdarza się to przy zatruciu komórek rozrodczych w kile, prawdopodobnie także w wypadkach alkoholizmu i oddziaływaniu innych trucizn na ustrój rodzicielski. Gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu wpływają za pośrednictwem swoich hormonów na komórki rozrodcze i zmieniają dyspozycje. Wiadomy jest związek między kretynizmem a schorzeniem gruczołu tarczycy. Należy odróżniać takie uszkodzenia potomstwa od właściwego dziedziczenia.

Są jeszcze inne wypadki, w których mówi się o dziedziczeniu, ale w sposób niewłaściwy. Zalicza się do nich niedożywienie płodu przez matkę, wywołane przez jej złe odżywianie się w czasie ciąży. Płód a później dziecko są słabowite, ale zapas cech dziedzicznych pozostaje w tym wypadku nienaruszony. Należą tutaj jeszcze alkoholizm ciężarnej, ciężka nieodpowiednia praca, niewłaściwie uszyte ubranie, praca w fabrykach ołowiu, kwasów itp. W podobnych warunkach należy zawsze liczyć się z możliwością uszkodzenia płodu.

Także sam poród może dla dziecka być niebiezpieczny. Że tak jest wiemy ze znacznej śmiertelności dzieci w czasie porodu, lub wkrótce po przyjściu na świat. Także wiele dzieci pozostających przy życiu odnosi przy tem trwałe obrażenia, wywołane często kwiotokami w mózgu. Zwłaszcza pierworodni narażeni są na to niebezpieczeństwo. Z powyższego wynika więc że: cechy wrodzone niezawsze są odziedziczone. Działają tu jeszcze: uszkodzenia przy porodzie, uszkodzenia w ciągu życia płodowego, uszkodzenia komórki rozrodczej, wreszcie wytwarzanie się nowych cech w zarodku.

Jeśli idzie o cechy psychiczno-duchowe występujące u człowieka w późniejszem życiu, to można je tłumaczyć zarówno wpływem otoczenia działającego od urodzenia, jakoteż odziedziczonemi skłonnościami. Ustalenie stopnia obu tych współczynników może dzisiaj udać się tylko w niewielu wypadkach. W tym celu bada się statystycznie podobieństwo pod względem cech duchowych przodków i potomnych. Nie należy uważać, że mamy do czynienia z dziedzicznością, gdy dzieci są podobne do rodziców pod względem swych zainteresowań i postępów szkolnych. Możemy tutaj mieć wypadek wpływu rodziców na dzieci, przy pomocy atmosfery, jaką w domu wytworzono. Natomiast takie podobieństwo wnuków do dziadków, bardziej usprawiedliwia myśl o dziedziczności.

Napewno dziedziczone są pewne formy upośledzenia, epilepsja, dyspozycja do jąkania się. Wiele momentów przemawia za decydującem znaczeniem dziedziczności w chorobach psychicznych.

Najmniej wartościowa część ludności gromadzi się w najniższej jej warstwie, która na szczęście nie jest liczna. Potomkowie tej warstwy są więc obarczeni ujemnemi wpływami podwójnego rodzaju: dziedzicznemi dyspozycjami ujemnemi i takiemiż wpływami otoczenia. Ilustracją stosunków panujących tutaj są przykłady podane na początku artykułu.

Jednak w warstwie wieśniaczej czy też kwalifikowanych robotników wymagania natury intelektualnej i moralnej są już tak wysokie, że w życiu ich dyspozycje podnormalne nie są wystarczające. Dlatego też niepowodzenia dzieci tych warstw w szkole, należy w pierwszym rzędzie przypisać niekorzystnemu środowisku (nędza mieszkaniowa, niedożywienie, brak snu, rachitis, itd.).

Dla badań nad dziedziczeniem cech psychiczno - duchowych, mają pierwszorzędne znaczenie wypadki bliźniąt jednojajowych, tj. takich, które powstały przez podział zapłodnionego jaja. Odznaczają się one stale tą samą płcią, b. wielkiem podobieństwem fizycznem, a także podobieństwem usposobień. To wielkie podobieństwo, istniejące mimo niekiedy różnych środowisk, dowodzi, że rola dziedziczności w powstawaniu osobowości jest wielka. Ale to podobieństwo z zaczynającym się okresem dojrzewania staje się coraz mniejsze; ponieważ jednak dopiero w tym czasie duchowa osobowość rozwija się, dlatego nawet przy bardzo wysokiej ocenie czynnika dyspozycyjnego, pozostaje dość miejsca dla oddziaływania wychowawcy.

Rozwój nauki o dziedziczności zbudził tzw. ruch eugeniczny, który ma na celu podtrzymanie, a nawet rozwój rasy ludzkiej pod względem jakościowym. Do tego celu miałyby służyć: 1) ustawowo wprowadzone pozbawianie płodności w sztuczny sposób, osobników bezwartościowych; 2) propaganda odpowiedniego doboru przy zawieraniu małżeństw.

Jak wiadomo punkt pierwszy został już zrealizowany np. w Niemczech Obok zwolenników ma on bardzo licznych i poważnych przeciwników.

A. F.

Bunt na przedmieściu halickiem

Poważny nastrój panował na lwowskim ratuszu w dniu 3 października 1615 roku. Na sali ratuszowej zebrali się członkowie Rady, pierwsi patrycjusze miejscy, z burmistrzem na czele, przybył wójt z ławnikami, jawiło się wkońcu 40 mężów jako przedstawicieli ludności Lwowa. — Przywiodła ich na to wspólne zebranie sprawa, która w tym dniu wstrząsnęła miastem do głębi, oto bowiem w „czasie niebezpiecznym", gdy od wschodu o mury miejskie uderzyła „trwoga tatarska" i wydano zarządzenia celem ufortyfikowania przedmieść, mieszkańcy przedmieścia halickiego zbuntowali się, porzucili łopaty, rydle, motyki i inne „narzędzia" i zeszli z terenu, na którym powstać miały „fossae et fortificationes", nieodzowne dla obrony miasta.

I gdy zebrały się już władze miejskie, wystąpił znany patrycjusz i burmistrz, Mikołaj Morakowski. Na jego to barkach spoczywała organizacja obrony miasta, którą pełnił jako „praefectus praesidii bellici". Zabrawszy głos, zaznaczył, iż poruczono mu w tym niebezpiecznym czasie, kiedy zagrażał napad „Scytów" organizację obrony przedmieścia halickiego przez odpowiednie, śpieszne przeprowadzenie fortyfikacyj i gdy przybył na miejsce, aby nakreślić plan robót, zebrali się wszyscy mieszkańcy przedmieścia, przybywszy z motykami, łopatami i innemi narzędziami i gdy już rozpoczęli roboty, a on odjechał, **zjawił się wówczas wśród nich Maciej Ziemianek zw. Luterkiem, stelmach, przedmieszczanin** i na jego wezwanie zgromadzili się wszyscy na Wilczej Górze, gdzie powzięli uchwałę „iż oni tych robót nie chcą wykonać i wyprawią delegację na ratusz z przedstawieniem swych skarg i żalów". Nakreśliwszy w ogólnym zarysie przebieg zajścia na przedmieściu halickiem, wskazał na Ziemianka jako głównego podżegacza buntu i jego towarzyszy, którzy w tak niebezpiecznym czasie ważyli się przeciwstawić woli i rozkazowi władz miejskich.

Rada przyjęła do wiadomości doniesienie Morakowskiego, a postanowiwszy najpierw przesłuchać podwójcego i starszych przedmieścia halickiego, odroczyła rozprawę na dzień następny. Na podjętej rozprawie przesunął się przed zebranemi tu władzami miejskiemi zastęp przedmieszczan z poza bramy halickiej. Zeznawali kolejno: podwójci i starsi tego przedmieścia. Zaraz na wstępie podwójci Wawrzyniec Jakiel zaznaczył, że Ziemianek poprzedniego przed zajściem dnia, — „na św. Michała" uczynił „schadzkę" przedmieszczan przed swym domem, a „we środę u szańców koło uczynił i tam im coś radził", a nawet zorganizował składkę pieniężną. Starszy, Maciej Stemberk, stelmach, dodał, że zebrani u szańców przedmieszczanie wystąpili z zarzutami, że nie chcą szarwarków robić, gdyż kiedy poprzednio jeden dzień stawali do roboty, dziś każdego dnia robić muszą. I mówili: „Więcej robić nie chcemy, póki nam pomocy z miasta i wsiów nie dadzą". Podobnie zeznawali i inni starsi,

wskazując na Ziemianka jako na tego, który odwiódł ich od robót.

Urząd radziecki, po przesłuchania podwójciego i starszych przez woźnego miejskiego zawezwał Ziemianka na ratusz.

TRYBUN LUDU PRZEDMIEŚCIA HALICKIEGO

Stelmach Maciej Ziemianek, zw. Luterkiem, — „homo possessionatus" na przedmieściu odgrywał rolę trybuna ludowego. Obrotny, sprytny, pełen temperamentu, wymowny, na tle rozmaitych nieporozumień, jakie tak często wyłaniały się pomiędzy przedmieściem, a autokratycznym ratuszem o szarwarki i inne sprawy, narzucane przez chwilę, wysunął się na czoło przedmieszczan i stał się ich przewodnikiem w zatargach z ratuszem. Pełnił przez szereg lat obowiązki podwójciego, w r. 1605 jednak, gdy okazało się, że niemałą odgrywał rolę w rozruchach przedmieszczan przeciw ratuszowi, jako „fidefragus et author seditionis" został przez Urząd radziecki pozbawiony tej godności.

Zawezwany urzędownie Ziemianek przybył do ratusza i wówczas w jego obecności „instigator publicus" Adam Cornificius wniósł obszerny akt oskarżenia, poczem „prosił, aby Ziemianek jako author et excitator consuetus seditionum et impetitor munitionis surowo według praw był karany". Ziemianek zażądał wówczas aktu oskarżenia na piśmie i prosił o odroczenie rozprawy, aby mógł odpowiedzieć na każdy zarzut i wykazać swą niewinność. Wbrew wnioskowi oskarżyciela Ziemianek otrzymał odroczenie rozprawy, a gdy oskarżyciel zażądał uwięzienia go, Urząd radziecki, wobec oświadczenia Ziemianka, iż jest „homo possessionatus" i przedstawi poręczycieli, nie uwzględnił tego wniosku.

„JUŻ CZYŃCIE I PISZCIE, CO CHCECIE!"...

I rozpoczęła się trzecia zrzędu rozprawa. Krótko a węzłowato oświadczył na niej oskarżony, że ponieważ jako pełnomocnik przedmieszczan halickich zawezwał Urząd o „municję" przed króla, przeto obecnie nie może być przez drugą stronę sądzony. Innego jednak zdania był Urząd i sprawa potoczyła się zwykłym trybem. Oskarżony odmówił zeznań i wniósł apelację do króla, której mu odmówiono, a gdy go po raz trzeci wezwano do zeznań, rzekł:

— „Już czyńcie i piszcie, co chcecie, ja się zgoła tu nie wdaję, bo mam pana"...

Po przemówieniu oskarżyciela zapadł

WYROK:

— ...„iż jako burzyciel obrony miasta w tak niebezpiecznym czasie i sprawca buntu i nieposłuszeństwa wobec swych prawnych władz miejskich za taki występek, aby poniósł karę, stosowaną wobec buntowników". Skazany został na śmierć.

Z miejsca wnosi Ziemianek apelację do króla, czemu sprzeciwia się oskarżyciel, wywodząc, iż w sprawie kryminalnej niema apelacji, Urząd jednak radziecki na apelację się godzi. Natomiast uwzględniony został wniosek oskarżyciela, by Ziemianek jako na śmierć skazany, został wtrącony do więzienia aż do nadejścia odpowiedzi królewskiej. Zanim ta nadesłaną została z dworu warszawskiego, trybun ludu przedmieścia halickiego za poręką trzech przedmieszczan został z więzienia wypuszczony.

...„abyśmy zbyt pośpiesznie nie stanowili o życiu oskarżonego" — mówi w swym dekrecie król Zygmunt III., „wysyłamy do Lwowa czcigodnego Achacego Grochowskiego, kantora gnieźnieńskiego, kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego — z poleceniem zbadania sprawy na miejscu.

Po spełnieniu misji przez X. Grochowskiego nastąpił w jakiś czas drugi dekret królewski w sprawie Ziemianka.

TRYBUN WYDALONY Z MIASTA I PRZEDMIEŚĆ NA PRZECIĄG 3 LAT

Po długim wywodzie prawnym dekret królewski uchyla wydany przez Urząd lwowski wyrok śmierci na Ziemianka, natomiast skazuje go na wydalenie z miasta i przedmieść na przeciąg trzech lat, przez którytо czas ani ustnie ani pisemnie nie może znosić się z przedmieszczanami, a gdy powróci, nie ma organizować żadnych „coetus et conventicula" przedmieszczan, ani pobierać składek, lecz żyć spokojnie i umiarkowanie, oraz posłusznie wobec magistratu i to pod karą śmierci, wkońcu poleca dekret Urzędowi, aby udzielił Ziemiankowi pewnego terminu dla załatwienia swych spraw przed przymusowym wyjazdem.

Niebawem dwaj woźni po ulicach miasta i po przedmieściach donośnym głosem ogłaszali dekret królewski temi słowy:

— „Panowie pospolici raczcie W. Mości wiedzieć, iż król JM. dekretem swoim pańskim, dnia dzisiejszego otworzonym i publikowanym za pewne występki Matysa Ziemianka, stelmacha, wskazać go raczył na wygnanie od m. Lwowa i od powiatu lwowskiego do trzech lat zupełnych, aby się nie bawił z przedmieszczany tak ustnie, jak i pisemnie nie konwersował, ani porozumienia jakiego nie czynił pod karaniem na garle".

Po tygodniu opuścił trybun ludu przedmieścia halickiego Lwów, nie było mu jednak danem powrócić z wygnania po trzech latach, już bowiem w roku następnym wśród bliżej nieznanych okoliczności życia dokonał, w podeszłym będąc wieku, gdyż już w r. 1608 zięciowi swemu odsprzedał dom na przedmieściu.

A. M.

Kawa

Na rynku światowym żaden może artykuł nie jest tak stale i mocno skartelizowanym, jak kawa. Przed wojną światową handel kawą skoncentrowano w Niemczech, a mianowicie w Hamburgu. Niemcy, a właściwie wielkie żydowskie firmy, zapatrywały prawie całą Europę, dyktując wówczas każdemu państwu ceny tego artykułu bez ograniczenia.

Blokada Niemiec w czasie wielkiej wojny uniemożliwiła wszelką styczność z Ameryką i wogóle z zagranicą, wobec czego Hamburg przestał grać rolę centrum handlu europejskiego i handel kawą upadł. Dopiero w 1925 roku po wojnie nawiązano normalne stosunki handlowe z Ameryką i Hamburg mógł znowu notować kawę na giełdzie towarowej. Jednak mimo wszelkich usiłowań nie można było osiągnąć przedwojennego obrotu kawą, pośrednictwo Hamburga w handlu tym zmalało i to nietylko dlatego, że odpadł wielki obszar zbytu, który obejmowały Austro - Węgry, a zmalało terytorjum Niemiec, lecz dlatego również, że kawa znalazła nowe sposoby zbytu i nowe stacje towarowe, które w czasie wojny zaopatrywały Europę, Azję i Afrykę w ten towar. Handel kawą skoncentrował się po wielkiej wojnie w portach Morza Śródziemnego i do dnia dzisiejszego tą drogą dociera do wszystkich rynków zbytu.

Anglja, a właściwie Londyn, mało interesuje się kawą. Anglicy konsumują wielkie ilości herbaty i spożycie kawy w tym kraju uwidacznia się w niewielkiej cyfrze. Wprawdzie przed wojną istniała giełda kawowa w Hawrze, jednak port ten zaopatrywał w kawę tylko swój kraj, wyłączając w ten sposób Hamburg i uniemożliwiając mu wyzyskiwanie Anglików.

Największym dostawcą kawy dla Europy jest Ameryka, a właściwie Rio i Santos, a handel tym produktem ujął teraz w swe ręce kartel w Nowym Jorku. Na europejskich rynkach pojawia się prawie wyłącznie brazylijska kawa w dwu głównych gatunkach: Santos Nr. 4, i Rio Nr. 7. W Nowym Jorku kawę zakupioną od producentów po cenach bardzo niskich, sortuje się i ocenia według reguł określanych dowolnie przez kartel i oznacza klasę dla towaru wysyłanego do Europy, jak też jego cenę. Europejczycy nie znają podstaw tej klasyfikacji kawy i ślepo wierzą, że nalepione etykiety i określenie towaru naprawdę świadczą o jgo rzeczywistej wartości.

Jedyna Anglja zachowała w Hawrze swą dawną giełdę kawową i przeciwdziała skutecznie wszelkiej spekulacji, chroniąc w ten sposób od wyzysku swych obywateli.

Jakość kawy wpływa nietylko na smak i aromat napoju, ale również wywiera nieraz ujemny wpływ na zdrowie konsumenta. W kawie bowiem, jako towarze, znajdować się mogą we wielkim procencie liczne ziarna niedojrzałe, których w Europie nie pozna i odróżni ktokolwiek. Zbiór bowiem kawy jest trudny, trwa długo i farmerzy-producenci nie zawsze liczą się z potrzebami konsumenta. Toteż w Anglji na tej przedewszystkiem podstawie, a mianowicie na dojrzałości ziarna kawowego polega klasyfikacja kawy.

Po wojnie handel kawą napotyka na wiele trudności, rynek zbytu zmalał nietylko spowodu kryzysu gospodarczego, lecz również z powodu utrudnionych stosunków handlowych z tak wielkim rynkiem zbytu, jak Rosja sowiecka. Prócz tego w czasie wojny, ludność europejska nauczyła się używać zamiast kawy namiastek, przy których pozostała do dnia dzisiejszego.

Kartel nowojorski nie zamierza jednak obniżyć cen kawy i woli niszczyć zapasy, zmniejszać produkcję, magazynować towar, aniżeli zapoczątkować walkę konkurencyjną z namiastkami. Kawa bowiem, jako towar, wymaga dobrego opakowania, zwłaszcza do przewozu morzem i jest objętościowo materjałem nietylko trudnym do przewozu, lecz również kosztownym. Wiele bowiem trudu i pieniędzy kosztuje pakowanie, naładowywanie i wyładowywanie kawy, a koszt przewozu okrętami jest stosunkowo drogi. Wobec tego koszta te pokryć można przy przewozie do Europy jedynie wysoką ceną tak hurtowną, jak detaliczną. A jednak mimo wszystko istnieją w Ameryce liczni królowie kawowi, bogaci miljarderzy, którzy jednak kryją się w cieniu i nie szukają rozgłosu. Owszem przeciwnie nie lubią, by ktoś choćby w skromnym artykule poruszał sprawę handlu kawą.

Cóżby bowiem stało się z ich źródłami dochodów, gdyby producenci i konsumenci wyemancypowali się z pod ich władzy i znaleźli możność bezpośrednich stosunków bez pośrednictwa. Zorganizowanie takiego bezpośredniego handlu Brazylji z Polską stałoby się mogło źródłem poważnych dochodów.

Dr. J. S.

Zagadnienie ludów trackich

na terenie polskim w świetle prehistorji

Ziemie Polski w pierwszem tysiącleciu przed Chr. podzielone były na trzy zespoły kulturalne, które krzyżowały się w okolicach dzisiejszego Lwowa. Pierwszy zasięg jest łużycki, obejmujący obszary na zachód od Lwowa, drugi na terenie ogromnych lasów w półn.-wschodnich ziemiach Polski możnaby nazwać prafińskim, trzeci zasięg dałby się określić jako pozostający pod wpływem kultury halsztackiej.

O tym zespole kulturalnym wygłosił ciekawy odczyt pod tytułem podanym w nagłówku dnia 4 bm. w Kole Lwowskiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego **prof. dr. Tadeusz Sulimirski,** wykładający prehistorję w Uniwersytecie J. K. w zastępstwie b. premjera, prof. dr. Leona Kozłowskiego. Prelegent przeprowadził w okolicach Lwowa (np. w Rokitnie, Grzybowicach) i w Małopolsce Wschodniej szereg wykopalisk i rezultaty swoich badań nieraz ogłosza drukiem lub podawał do wiadomości w odczytach.

W wymienionej prelekcji, która zgromadziła wielką liczbę członków i sympatyków PTF., prof. Sulimirski omówił zagadnienie ludów pierwotnych na terenie polskim, zajętym przez trzeci zespół kulturalny, wyżej wspomniany.

Sięgał on na zach. po Sambor mniejwięcej, potem linją na wschód po Skałat i wzdłuż Dniestru do Bukowiny. Obejmuje więc obszar na północ od Karpat, a przedostaje się także poza to pasmo Górskie do Rusi Przykarpackiej i Siedmiogrodu. Wykopaliska na tym terenie prowadzone, ceramika i wyroby bronzowe, znajdowane w osadach i licznych grobach, dowodzą, że od drugiego tysiąclecia przed Chr., od tzw. ceramiki malowanej czyli kultury tripolis, aż do epoki bronzowej mieszkała na tym obszarze ludność jednego pochodzenia, osiadła, rolniczo-pasterska. Pozostawała ona pod panowaniem władców, królów czy książąt najeźdźczego plemienia, może koczowniczych Scytów, zw. przez Herodota królewskimi. Wiemy z dzieła „ojca historji", że zagony tego szczepu stepów czarnomorskich sięgały daleko na zachód i do Azji, gdzie powstrzymało ich z końcem w. VI. przed Chr. silne państwo perskie, zorganizowane przez Cyrusa Starszego.

Po tej warstwie panującej pozostały na wymienionym terenie przykarpackim kurhany, groby, mające w średnicy około 20 m. i kilka metrów wysokie. Tylko w tych grobach obok szkieletów wojowników znajduje się broń. Natomiast w grobach ludności osiadłej znaleziono wielką ilość kości wołów, świń i owiec. Obok szkieletu mężczyzny leży zawsze szkielet kobiety; widocznie żona po śmierci męża zadawała sobie śmierć. Z wyrobów artystycznych tej epoki znany jest wielki skarb złoty z Michałkowic nad Dniestrem, obejmujący przedmioty wagi kilku kg.

Nagła zmiana w tym zespole kulturalnym zachodzi w VII wieku przed Chr. w czasie ruszenia się Scytów i pod koniec starej ery, a z początkiem naszej, gdy na obszarze dzisiejszej Rumunji wytworzył się twór państwowy Dakogetów, którzy długo się opierali Rzymianom. Dopiero cesarzowi Trajanowi udało się z pocz. w. II. po Chr. ich ujarzmić. Zwycięstwo to uwieczniły płaskorzeźby na kolumnie Trajana, na forum jego imienia w Rzymie.

Prelegent zakończył swoje wywody stwierdzeniem, że ludność osiadła na terenie na północ i południe od Karpat, nie ulegająca zmianie od połowy drugiego tysiąclecia przed Chr. aż do w. I. po Chr. jest pochodzenia trackiego. Zwrócił się też z prośbą do filologów o wyprowadzenie w tej sprawie swego zdania.

W wywołanej tem wezwaniem dyskusji zabierali głos prof. Ganszyniec, dyr. Willer i mgr. Kobów, potwierdzając hipotezę prelegenta w sprawie ludności na tym terenie osiadłej. Trakowie rozciągali się na dużej przestrzeni na północ od Grecji i sięgali swą ekspansją aż do Azji Mniejszej, gdzie Frygja miała ludność tracką. Wątpliwości prof. Ganszyńca, czy nazwy mogą posłużyć do wyciągania wniosków o charakterze ludności danego obszaru, osłabili inni uczestnicy dyskusji, wskazując na rezultaty, osiągnięte w tym względzie przez uczonych (między nimi także przez polskich, jak n. p. ś. p. Jana Rozwadowskiego). Nazwy te nieraz ulegają różnym zmianom, ale pozwalają na ciekawe przypuszczenia o ich twórcach.

Zwrócono też uwagę na hodowlę koni przez koczownicze plemiona azjatyckie, które używały ich do szybkiego posuwania się daleko na zachód, n. p. Tatarzy dotarli aż do Lignicy na Śląsku, a przedtem Hunowie jszcze dalej. Scytów, o których wspomina Herodot, można utożsamić z Sarmatami, których się uważa za przodków Lechitów. Przypomniano też, że na obszarze kultury łużyckiej mieszkali wspominani przez Tacyta (w Germ. 43) i historyków starożytnych Lugii i że nazwa Łużyce pochodzi od Lugii, bo „g" indoeuropejskie przechodzi na gruncie słowiańskim w „ż".

espe.